HARLEQUIN®

ŚWIATOWE ŻYCIE®

SERCE NIE SŁUGA

TARA PAMMI

Tara Pammi

Serce nie sługa

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Melisa z Los Angeles, pracownica banku…

Chloe z eleganckiego klubu na Manhattanie…

Kelnerka z koktajlbaru…

Mia Rodriguez patrzyła na ekran komórki, czując w krtani gorycz żółci.

Lista romansów jej męża ciągnęła się w nieskończoność.

Warkot czerwonego sportowego wozu przypominał niewyraźne echo, kiedy oddalała się od wygłodniałej hordy reporterów.

Konferencja prasowa, podczas której miała ogłosić koniec swojej kariery sportowej, przerodziła się błyskawicznie w istny cyrk, którego głównym numerem była niewierność Briana. Od jego śmierci upłynął już rok, a on wciąż ją prześladował.

Dotknęła drżącymi palcami ekranu.

„Brian był nienasycony, jeśli chodzi o seks…”

„Zawsze dawał mi do wiwatu…”

„Jego żona, Mia, miała czas tylko na futbol, nic więc dziwnego, że chciał ode mnie tego, czego nie dostawał od niej…”

– Wyłącz to.

Zacisnęła powieki. Łzy przyniosłyby ulgę; oznaczałyby, że czuła coś do mężczyzny, którego kiedyś poślubiła.

„Mia Rodriguez nie wystarczała swojemu mężowi”. – W jej umysł wdzierał się głos gospodarza programu.

– Wyłącz to draństwo!

Wóz gwałtownie zahamował, a Mia poleciała w stronę tablicy rozdzielczej i sapnęła gwałtownie, czując ucisk pasów na piersi. Wielka dłoń chwyciła jej komórkę i rzuciła na tylne siedzenie.

– Popatrz na mnie!

Podniosła wzrok, kiedy chwycił ją za podbródek.

Spojrzenie niebieskich oczu pozbawiło ją tchu. Orli nos, szerokie śmiejące się usta, twarz, która przyprawiała o omdlenie kobiety na całym świecie. Taki mężczyzna i tak blisko…

Nie byle jaki. Książę.

Nikandros Drakos.

Nieustraszony książę Drakonu, drugi w kolejce do tronu, wielbiciel sportów ekstremalnych i seksowny jak grzech…

Chcąc się wyswobodzić, objęła jego nadgarstek. Pokryta ostrymi włosami skóra otarła się o opuszki jej palców… Ten dotyk wyrwał z głębokiego snu każdą komórkę jej ciała.

Popatrzyła na jego drugą dłoń na kierownicy i dostrzegła zegarek, Patek Phillipe. Zegarek sportsmena. Też taki dostała, kiedy jej drużyna zdobyła przed czterema laty mistrzostwo świata, a Nikandros wciąż był właścicielem zespołu.

Powędrowała spojrzeniem w górę, ku szerokim ramionom i długim ciemnym włosom zakręconym przy kołnierzu…

– Przestań słuchać tych koszmarnych i żenujących wywiadów.

Zamrugała i odwróciła wzrok.

Wydawał się w ciasnym wnętrzu samochodu przytłaczająco męski i zbyt bliski. Był przyjacielem Briana, a ona żywiła do niego odrazę, ponieważ jej lekkomyślny mąż traktował go jak boga – człowieka, który zawsze uważał, że nie jest dość dobra dla Briana, który uwielbiał kusić śmierć i nie panował nad swoimi impulsami.

Nienawidziła go z całego serca.

Nic jednak nie mogło stłumić w niej świadomości, że ten mężczyzna, tuż obok, czeka i wpatruje się w nią tymi intensywnie niebieskimi oczami.

Milczenie stało się prawie namacalne, jakby zdradzało jej reakcję na jego obecność. Boże, chyba by umarła, gdyby się zorientował. Nawet to poniżenie, jakiego doznała przed całym światem ze strony mediów, byłoby mniej bolesne niż pogardliwe lekceważenie malujące się w lodowatych oczach.

Ta myśl przywróciła jej rozsądek.

Uległa ludzkiemu pragnieniu pocieszenia wobec przeciwności losu. Nic więcej.

Upłynęły miesiące… nie, trzy lata, od chwili, gdy dotknął jej jakiś mężczyzna.

Ta prawda dodała jej odwagi.

Popatrzyła przed siebie, dopiero teraz dostrzegając otoczenie. Zostawili już za sobą śródmieście Miami i dotarli

do eleganckiego osiedla. Widok wieżowca jeszcze bardziej podkreślał surrealistyczność sytuacji.

Zerknęła na niego i odwróciła się, udając zainteresowanie okolicą.

– Przepraszam, powinnam była ci powiedzieć, jak jechać. Musiałbyś się cofnąć, ale byłabym wdzięczna, gdybyś podrzucił mnie pod dom. – Starała się panować nad głosem.

– Twoja matka i siostra mieszkają w Huston, prawda?

Skinęła głową, zaniepokojona, że wie tak dużo. Wydawało się, że ilekroć patrzą sobie w oczy, ożywa jakiś podskórny prąd. Nigdy nie sądziła, że antypatia między dwojgiem ludzi może być tak fizyczna.

– Pilot mojego odrzutowca może zatankować.

Jeśli ona i Brian uchodzili wśród kibiców za pomniejszych celebrytów, to Nikandros uosabiał królewskość. Był właścicielem prywatnych samolotów, drużyn piłkarskich, klubów sportów ekstremalnych, nie wspominając już o bogactwie, które odziedziczył jako potomek królewskiego rodu Drakonu.

Książę, który odrzucił swoje dziedzictwo…

– To niepotrzebne – wydusiła z siebie. Ilekroć się odzywał, jego głęboki głos poruszał w niej struny, o których istnieniu już dawno zapomniała. – I tak już dużo dla mnie zrobiłeś.

– Mówisz, jakbym był jednym z tych szakali na konferencji prasowej i twoim wrogiem.

Dosłyszała u niego nutę zniecierpliwienia, ale nie tylko. Jakby istniało między nimi coś więcej niż tylko wieloletnia animozja.

Był księciem – uprzywilejowanym, przystojnym, lekkomyślnym.

Ona – wszystko zawdzięczała ciężkiej pracy. Nie pamiętała już nawet, kiedy sprawiła sobie jakąś przyjemność. Miała dwadzieścia sześć lat i kariera, która stanowiła treść jej życia, właśnie dobiegła końca.

Nic ich nie łączyło.

Ta rozmowa wydawała się zbyt osobista.

– Znam cię za słabo, byś mógł wzbudzać we mnie tak silne uczucie.

– Mia Rodriguez Morgan nie okazuje uczuć, prawda? Zapomniałem o twojej reputacji.

– Nic o mnie nie wiesz, pomijając to, co piszą media, Wasza Wysokość. Twoja przyjaźń z Brianem nic ci o mnie nie mówi.

– Masz rację, nie znam cię. – Znowu ten ton irytacji. – Chcesz, żebym zadzwonił do pilota?

– Dzięki za propozycję, ale wezwę taksówkę. – Sięgnęła po komórkę na tylnym siedzeniu. – Byłabym wdzięczna, gdybyś zaczekał do jej przyjazdu. Nie chcę stać tu sama.

– A ja byłbym wdzięczny, gdybyś zechciała na mnie patrzeć, kiedy do ciebie mówię, Mia. Znamy się od dziesięciu lat.

– I od dziesięciu się nie lubimy.

Zapanowała cisza.

Nie mylił się. Poznała go wcześniej niż Briana. Miała siedemnaście lat i grała w drużynie młodzieżowej, gdy zetknęła się po raz pierwszy z młodym księciem Drakonu.

Jak wszyscy, była zauroczona czarującym arystokratą. Krążyły legendy o jego sporach z rodziną, o eskapadach z kobietami, ryzykownych wyścigach samochodowych i ekstremalnych sportach, jakie uprawiał. Zawsze była nieśmiała wobec mężczyzn, zwłaszcza takich jak on.

Co nie znaczy, by nie marzyła o nim w skrytości ducha. Jego męskość wydawała się nieodparta.

Otoczony modelkami i aktorkami, ledwie ją zauważał, a ona oddawała się dziewczęcym fantazjom. Gdy godny zaufania Brian zaproponował jej randkę, przestała myśleć o księciu.

Ten solidny i pracowity człowiek, w jakim się zakochała, zniknął niemal natychmiast, kiedy jego piłkarska kariera nabrała rozmachu. Każdy nowy kontrakt i każda przyjaźń z celebrytami w rodzaju Nikandrosa sprawiały, że dawny Brian oddalał się coraz bardziej, by nigdy nie powrócić.

A jednak Nikandros zawsze krążył w tle niczym duch – i zawsze z inną kobietą u boku i nowym przedsięwzięciem inwestycyjnym w planach.

Jego przyjaźń z Brianem stanowiła pożywkę dla legend. Mia nigdy jednak nie znalazła się w ścisłym kręgu znajomych tego człowieka. Im bardziej ryzykował, tym bardziej Brian starał się go naśladować. Bez powodzenia.

Wiedziała, że z racji genów czy jakiegoś innego powodu nikt nie może być podobny do Nikandrosa Drakosa.

Wydawało się, że ich wzajemna niechęć dojrzewa latami.

Spojrzała na niego.

– Miałam ciężki dzień. Chyba to rozumiesz.

Popatrzył na nią znużony. Zważywszy, że media zdrowo ją przeczołgały, on wyglądał jak ktoś, kto otrzymał najbardziej upokarzającą wiadomość w życiu.

Czy zdrada Briana była rzeczywiście dla niego takim szokiem?

– Nie powinnaś być sama przez tych kilka dni. Brian chciałby...

– Brian chciał niewątpliwie wielu rzeczy, których nie mogłam mu dać, Wasza Wysokość.

Zacisnął usta.

– Nie zwracaj się tak do mnie.

– Ale przecież jesteś potomkiem królewskiej rodziny Drakonu. Nie dziwię się, że twój doradca się wściekał, kiedy wziąłeś mnie do samochodu. Po co mam cię wciągać w ten medialny cyrk?

– Ktoś powinien się tobą zająć...

– Zajmuję się sama sobą już bardzo długo.

– Obawiasz się, że twoja rodzina powita cię niezbyt serdecznie z powodu tych... obrzydliwych historii w mediach?

– Historii? – Poczuła gorycz w ustach. – Gdybym uznała je za zmyślone, zasnęłabym dziś w nocy.

Popatrzył na nią.

– Mogłabyś ze względu na jego pamięć... okazać trochę wyrozumiałości. Przynajmniej teraz.

– Przynajmniej teraz... podczas gdy nie robiłam tego, kiedy żył? – Poczuła, jak wzbiera w niej wściekłość. – Wytłumacz się, Wasza Wysokość.

Coś błysnęło w lodowatych niebieskich oczach.

– To nie jest odpowiednie miejsce ani odpowiednia chwila.

– Ponieważ nie wyobrażam sobie miejsca i chwili, w których chciałabym znów cię zobaczyć albo kontynuować tę rozmowę, proszę, uracz mnie podsumowaniem mojego małżeństwa. Cały świat to robi. Ty też możesz ogłosić swój werdykt. Zwłaszcza że twój przyjaciel nie może się bronić.

Nie wyglądał już jak czarujący książę ani jak ktoś, kto ma w nosie swoją rodzinę czy rozstanie ze starym ojcem, czy też obowiązki wobec kraju. Zaciskał mocno dłonie na kierownicy. Wyczuwała w nim te same emocje, które i nią targały.

– Jesteś rozgniewana i zraniona. Nigdy nie zamierzałem wdawać się w tę rozmowę.

Przez trzy lata patrzyła, jak gaśnie jej małżeństwo. Od roku zmagała się z poczuciem winy wywołanej śmiercią Briana. I dzisiaj, kiedy zaczęła układać sobie na nowo życie, znów się rozsypało.

– Nigdy nie należało sugerować, że zamierzasz się w nią wdawać.

Odwrócił się do niej, a ona poczuła się jak uderzona obuchem. W tej białej koszuli kontrastującej ze śniadą skórą wyglądał jak pogański bóg.

– Nie zamierzam usprawiedliwiać tego, co robił Brian. Jeśli to prawda.

– Ślepa lojalność wobec drugiego mężczyzny i wina kobiet... Jakie to przyziemne, zważywszy na twoją błękitną

krew, Wasza Wysokość.

W jego niebieskich oczach zapłonął gniew.

– Wiem tylko, że... szalał na twoim punkcie. Chciał naprawić wasze małżeństwo, ale go odpychałaś. To nie on pragnął odejść. Czy to nic nie znaczy?

Wiedział zatem, że poprosiła Briana o rozwód.

– Słowa miłości, obietnice oddania to banał. Liczą się czyny. Od chwili, gdy jego kariera nabrała rozpędu, zmienił się. Od chwili, gdy znalazł się w twoim kręgu i postanowił cię naśladować... był dla mnie stracony. – Przez trzy lata, kiedy nikt nie podpisywał z nią kontraktu, a ona klepała biedę, Brian obiecywał jej wieczne szczęście i miłość, by zniknąć w momencie, gdy pojawił się sukces. – Postanowił mnie opuścić. Wsiadł za kierownicę tego twojego cholernego wozu i pojechał, choć był pijany.

– Mia, ja...

– Nigdy nie miałeś nawet dziewczyny. Zmieniasz modelki i aktorki niczym rękawiczki. Jak śmiesz mnie sądzić za to, że chciałam przerwać toksyczny związek? Mam dość ciebie i twoich opinii.

– Mia...

Sięgnęła do drzwi. Do diabła z tym człowiekiem! Poczuła ciepło jego dotyku, zanim sobie uświadomiła, że nachylił się, by sięgnąć do klamki po jej stronie. Twardy mięsień otarł się o jej unoszoną oddechem pierś.

Zamknęła oczy, w uszach łomotała jej krew. Miała wrażenie, że się roztapia w dole brzucha, a ciało wibruje napięciem. Starała się nad sobą zapanować, uciec od jego

przemożnej męskości. Frustracja, poczucie winy, głębokie pragnienie… Broniła się przed tą huśtawką emocji.

W końcu drzwi ustąpiły, a ona prawie wypadła na zewnątrz.

Coś jej podpowiadało, że zachowuje się irracjonalnie, że nie może odejść od niego w środku nocy. Że jego opinie, wbrew temu, co twierdziła, znaczą zbyt dużo.

Czy Brian mówił mu wszystko? O tym, jak nie chciała już z nim być, jak trudno jej było znieść jego dotyk, kiedy dowiedziała się o jego pierwszej zdradzie?

Stanął przy niej na ciemnej ulicy.

– Zachowujesz się niepoważnie, Mia.

Przywarła do drzwi wozu. Wszystko, byle uniknąć jego zapachu. Wszystko, byle stłumić pragnienie jego objęć.

– Odejdź.

Rozłożył ręce, czarne włosy opadały mu na czoło.

– Nie powinienem był mówić o Brianie. Nie w sytuacji, gdy zmagasz się z…

Dźgnęła go w pierś, drżąc z wściekłości.

– Nie masz prawa mówić o naszym związku, teraz czy kiedykolwiek. Jeśli to miały być przeprosiny, to cuchną.

Chwycił ją za nadgarstek i przysunął się bliżej; jego smukłe ciało wypełniło sobą cały świat. Ujął ją pod brodę, żeby na niego spojrzała.

– Nigdy w życiu nie przeprosiłem kobiety. Z wyjątkiem swojej matki.

– Więc jestem zszokowana tym, jak wiele kobiet jest gotowych cię znosić, Wasza Wysokość.

– Wsiadaj do samochodu. Możesz mi przez całą noc powtarzać, jak bardzo cuchnę.

– Dlaczego zrobiłeś się nagle taki miły?

Zbladł, jakby sam to sobie dopiero uświadomił.

– Zwykle nie jestem niemiły. Zostałem na tej konferencji prasowej, ponieważ sądziłem, że może… przydać ci się przyjaciel. – Przesunął dłonią po włosach. – Ale jak zwykle… wyszło inaczej, niż zamierzałem. Zostań w moim penthousie, dopóki ta wrzawa wokół Briana nie ucichnie.

– Nie. – Pod jednym dachem z tym mężczyzną, czując burzę emocji… – Dzięki za propozycję, ale potrzebuję spokoju. Nie towarzystwa kogoś, kto mnie ocenia, nie mając pojęcia o związkach.

– Ty wiesz mnóstwo o moich. Albo o ich braku.

Poczuła żar na skórze, modląc się, by tego nie zauważył.

– Nie jesteś znany z dystansu do mediów. Nic dziwnego, że twój biedny doradca wyglądał jak ktoś, kto wykonuje najgorszą robotę pod słońcem. Chcę jechać do domu.

– Zastaniesz tam tłum reporterów. Mój apartament ma całodobową ochronę. Będziesz się czuła bezpieczna.

Pomyślała o wycelowanych w nią obiektywach, o brudnych szczegółach romansów Briana… Oparła się o zimną karoserię.

Schronienie u nieustraszonego księcia jawiło się jak ratunek.

– Nie jest to sytuacja, której byśmy oboje pragnęli, ale było jasne, że nie mogłem cię tam zostawić.

– Dlaczego w ogóle zjawiłeś się na tej konferencji?

Po niemal roku jej agent przekonał ją, że ze względu na fanów musi ogłosić koniec piłkarskiej kariery publicznie. Wszelkie określane przez kontrakt związki z zespołem Nika zerwały się przed miesiącami, kiedy się dowiedziała, że kontuzja, jakiej doznała, uszkodzi trwale jej kolano, jeśli nadal będzie grała.

Ta druzgocąca wiadomość i wypadek Briana sprawiły, że jej życie znalazło się na równi pochyłej. Ogłoszenie końca kariery na konferencji miało być nowym początkiem. Tyle że prasa przypuściła na nią atak w związku z wyskokami jej męża.

A Nikandros tam był.

– Wiedziałeś o romansach Briana? Dlaczego mnie nie uprzedziłeś? – Zacisnęła palce na jego koszuli. – A może zdecydowałeś, że zasługuję na poniżenie ze względu na domniemane grzechy wobec swojego męża?

Ścisnął jej ramiona, a ciepło jego ciała dziwnie ją pobudzało.

– Nie wiedziałem, co wyjdzie na jaw. Nie wiedziałem, co… robił z tymi wszystkimi kobietami. Ja… powiedziałbym mu, że ma problem.

– Nie chce mi się uwierzyć, że przysięga małżeńska znaczy cokolwiek dla takiego kobieciarza jak ty.

– Kto teraz osądza?

Patrzył na nią twardo, zaciskając palce na jej ramionach. Uwolnił długo wstrzymywany oddech. Zraniła go?

To była najbardziej bezsensowna myśl podczas tego najbardziej dziwacznego wieczoru w jej życiu.

Z drugiej strony, gdyby był takim człowiekiem, jak sądziła, nigdy by jej nie zaproponował pomocy. Zwłaszcza że w jego przekonaniu odepchnęła Briana.

Ale Nikandros nigdy nie udawał, że się z nią przyjaźni. Zawsze zachowywał stosowny dystans.

– Więc dlaczego tam byłeś? Sprzedałeś drużynę. Mówi się, że opuszczasz Florydę, może nawet Stany. Rzuciłeś swoją ostatnią dziewczynę. – Dowiedziała się tego wszystkiego z mediów społecznościowych. – Musiałeś wiedzieć… Nie okłamuj mnie. Błagam, nie zniosę więcej kłamstw.

Zamknęła oczy. Musiała zmierzyć się z czymś, czemu próbowała zaprzeczyć – że coś w niej ożyło tego wieczoru, w samochodzie. Z powodu nieustraszonego księcia.

Więc kiedy się odezwał, a jego oddech owionął jej skórę, kiedy przyciągnął ją do siebie, kiedy jego siła i żar rozbudziły w niej rozpaczliwą tęsknotę, zanurzyła się w niej bez reszty.

Czuła na sobie jego mocne ramiona, gwałtowne westchnienie, gdy zanurzył twarz w jej włosach, i zapragnęła przywrzeć do niego bezwstydnie całym ciałem.

– Przyszedłem, bo musiałem się pożegnać.

Parsknęła śmiechem.

– Nie wierzę ci. Nigdy się nawet ze mną nie przyjaźniłeś. Nie mogłeś znieść myśli, że Brian mnie poślubił. Ty…

Odepchnął ją od siebie z gwałtownością o wiele bardziej przerażającą niż ta, jaką okazywał wobec niej Brian.

– Nie mogłem znieść tej myśli, bo... chciałem cię dla siebie. Gdy przed laty po raz pierwszy wyszłaś na boisko niczym błyskawica, z radością na twarzy i pasją do gry... zapragnąłem tego wszystkiego.

Mia gapiła się na niego.

– Co?

Zapomniała nagle o fiasku swojego małżeństwa, zdradach Briana.

– Kiedy się z tobą ożenił, myślałem, że to zauroczenie tobą... przeminie. Przez lata wmawiałem sobie, że cię nienawidzę za to, że go odpychasz i że miałem w gruncie rzeczy szczęście. Nic nie pomagało. Zjawiłem się dzisiaj, bo... nawet teraz, po jego śmierci, nie mogę przestać o tobie myśleć. – Przyciągnął ją do siebie. Blask jego niebieskich oczu... Mia nigdy nie widziała niczego równie pięknego. – Zjawiłem się, by pożegnać się z dziesięcioletnią obsesją. Tym szaleństwem. Wystarcza ci taka szczerość?

ROZDZIAŁ DRUGI

Krople wody spadały z jej mokrych włosów na zbyt obszerny podkoszulek, który sięgał jej do połowy uda. Wytarła głowę i wrzuciła ręcznik do kosza.

Pływała przez godzinę, jakby chciała uciec przed samym diabłem.

Chciałem cię dla siebie…

Godzinami rozważała ich wzajemne relacje. Tak jak powiedział, znali się od dziesięciu lat. Tyle wspomnień, tyle rzeczy, które teraz widziała inaczej.

Chciała wierzyć, że powiedział to wszystko, ponieważ litował się nad nią, ale ten ogień w jego oczach… jakby stanowiła dla niego kolejne wyzwanie.

Nie pamiętała, jak wsiadła do samochodu ani co mówiła, kiedy ją tu przywiózł. Uciekła do sypialni, a potem, o północy, wskoczyła do basenu.

Korytarz prowadził do ogromnego otwartego salonu z olśniewającym widokiem na zatokę Biscayne z jednej strony i Miami Beach z drugiej.

Krążyła po penthousie, podminowana po doznanej klęsce.

Była tam piwniczka na wino, zewnętrzny taras, basen i jacuzzi z pomostem.

Jej stopy zanurzyły się w grubym ciemnym dywanie, kiedy weszła do sali multimedialnej. Po wielkim ekranie

przesuwały się bezgłośnie barwne obrazy, migocząc na ścianach pomieszczenia.

Było to nagranie jednego z jej meczów – finał Pucharu Świata sprzed trzech lat.

Poczuła nagły ból.

Zauważyła, że siedzi między rzędami foteli. Kruczoczarne włosy połyskiwały wilgocią. Obok, na dywanie, stała opróżniona do połowy butelka ze złotym trunkiem.

Jakby na dany sygnał Mia na ekranie posłała potężnym kopnięciem piłkę, która poszybowała w stronę siatki i minęła ręce bramkarki. Dźwięk był wyłączony, ale w jej uszach rozbrzmiał ogłuszający aplauz, jakby stała teraz na boisku w promieniach hiszpańskiego słońca.

Pojawiło się jej zbliżenie, spoconej i radosnej. Po chwili zrobiła zwycięską rundę wokół boiska, no i wreszcie ten idiotyczny taniec i kręcenie tyłkiem…

Nagranie zatrzymało się na tym obrazie.

Nikandros oglądał mecz z uwagą świadczącą o obsesji. Był znany jako zapalony kibic i można by pomyśleć, że to mecz przyciąga jego uwagę.

Ale nie, on patrzył na nią, na Mię.

Zeszła niżej, czując łomotanie serca.

– Wyłącz to.

Odwrócił się i popatrzył na nią, obrzucając ją uważnym spojrzeniem od stóp do głów. Usta zdradzały diaboliczne rozbawienie.

– Tylko mi nie mów, że to twoje kolejne dziwactwo… nie oglądać własnej gry.

– Kolejne?

– Lubisz popływać sobie o północy. Odosobnienie przed wielkim meczem.

Wzruszyła ramionami. To, jak bardzo był świadomy jej nawyków, jak bardzo interesował się jej karierą piłkarską, było niczym narkotyk uderzający do głowy i… działający na inne części ciała.

– Dopiero przed kilkoma miesiącami pogodziłam się z myślą, że nigdy więcej nie wyjdę na boisko. – Patrząc na ekran, czuła ból, który nigdy nie przeminął. – Ta część mojego życia dobiegła końca.

Odwróciła się i wyszła na korytarz.

Coś się zmieniło tej nocy, może nawet w ciągu kilku ostatnich minut – została przekroczona linia między egzystowaniem a życiem. Otępienie, które ją od dawna prześladowało, jakby zaczęło ustępować. Zatrzymał ją ucisk silnej dłoni na ramieniu.

– Nie zdawałem sobie sprawy… – zaczął, a ona miała wrażenie, że ten mężczyzna emanuje jakąś niepokojącą energią – przez co przechodziłaś w ciągu ostatniego roku.

Obrócona do niego plecami, oparła się czołem o ścianę, nie mogąc złapać tchu. Ten nieznaczny fizyczny kontakt przyprawiał o drżenie każdą cząstkę jej ciała.

– Nie znoszę, kiedy tak to ujmujesz… jakbym była ofiarą. Najpierw losu, potem Briana. Nienawidzę tego. Mam wrażenie, że nad niczym nie panuję. Przez rok użalałam się nad sobą. Ale kiedy wyszły na jaw jego romanse… o dziwo, odnalazłam się na nowo. Nie chcę być już ofiarą.

Jego palce głaskały jej skórę.

– Zdumiewasz mnie, Mia. – Te słowa pobrzmiewały tęsknotą.

Nie zrobił jednak nic więcej.

Bała się, że zrobi, i była jednocześnie niepocieszona, że tak się nie stało.

– Jestem ci wdzięczna, że byłeś tam ze mną. – Nie dbała o to, że głos ją zdradza. – Nie uświadamiałam sobie, jak bardzo jest mi potrzebny… ktoś znajomy.

Poczuła jego dłonie na swoich ramionach. Wyczuwała plecami ciepło i pragnienie.

Odsunął jej włosy i zaczął masować ramiona; jego kciuki zaczęły wodzić po wrażliwej skórze karku. Oddychała z trudem, jej wnętrze przepełnione było tęsknotą.

A potem, tak po prostu, puścił ją.

– Powiem dobranoc… i do widzenia.

Odwróciła się na pięcie.

Ciemny zarost nadawał mu łobuzerski wygląd. Śniada skóra kontrastowała z błękitem oczu.

Wydał jej się jakiś inny. Urok i zewnętrzna atrakcyjność często charakteryzowały sportowców, których Mia spotykała w swojej karierze, ale w przypadku Nikandrosa było to jednie zewnętrzna powłoka. Najbardziej przemawiała do niej jego nieodparta żywotność, męskość człowieka, który mierzył się z siłami natury i wygrywał.

Słowo pożegnania ciążyło jej niczym kamień. Nie była na nie przygotowana.

– Dokąd jedziesz? – spytała w końcu, starając się nie patrzeć na jego usta.

– Do Drakonu.

To, że Nikandros odwrócił się przed laty od swojej rodziny, stanowiło łakomy kąsek dla mediów, które odgrzewały to co kilka miesięcy. Nikt jednak nie znał przyczyny tego zerwania.

– Wracasz do kraju?

– Na jakiś czas. Demencja mojego ojca stała się tajemnicą poliszynela. Wezwał mnie następca tronu. Siostra i matka, choć rozwiodła się jakiś czas temu z moim ojcem, też uważają, że jestem potrzebny.

– Jak długo cię tam nie było?

– Chyba z dziesięć lat. – Obojętność w głosie nie mogła zamaskować niepokoju w oczach. – Mój brat, Andreas, mnie odszukał. Po raz pierwszy.

Nikandros nie spodziewał się tego najwyraźniej.

– Przykro mi – powiedziała, wyczuwając jego ból.

Nachylił się gwałtownie, ocierając się twardym mięśniem uda o jej nogę.

– Nie znoszę litości.

– Czy śmierć Briana kazała ci litować się nade mną? Zmienić o mnie zdanie?

– Nie – odparł bez wahania.

– Szczery jesteś.

Oparł się o ścianę, jej głowa znalazła się między jego rękami. Czas jakby się gdzieś ulotnił, sekundy trwały niczym minuty. Chciała, by trwało to wiecznie.

– Kiedy wyjeżdżasz?

– Jutro rano.

Poczuła, jak gaśnie w niej serce.

– Mam nadzieję, że cokolwiek rozdzieliło cię z ojcem… okaże się bez znaczenia.

Ujął jej dłoń, którą zaciskała przy boku. Poczuła dreszcz, kiedy zaczął wodzić palcami po jej skórze.

– Wiemy oboje, że nic nie może zniwelować różnic, jakie narastały latami. Chciałbym powiedzieć bratu, że mam gdzieś ojca, jego i Drakon… ale chyba nie mogę.

Kiedy zdawało jej się, że zna go bardzo dobrze, on mówił coś takiego. W oczach miał smutek, nawet ból. Nie chciała poznawać jego przyczyny, pytać, dlaczego porzucił swe przeznaczenie, skoro rodzina coś dla niego jednak znaczyła.

– Najwidoczniej jestem słabeuszem – oznajmił z kpiną.

– Albo cierpisz na kompleks bohatera – powiedziała, chcąc, by się uśmiechnął. Choć nią pogardzał, został na konferencji prasowej. Uwielbiał ryzyko, ale jednocześnie miał poczucie odpowiedzialności. – W rodzinach zdarzają się komplikacje, ale powinieneś skorzystać z okazji i pożegnać się z ojcem.

– Ty też z rodziną zerwałaś?

Wzruszyła ramionami. Nie było sensu zagłębiać się nawzajem w przeszłość, skoro mieli się już więcej nie zobaczyć, ale nie ulegało wątpliwości, że tego wieczoru zdawał się potrzebować jej tak bardzo, jak ona jego.

Głaskał ją po nadgarstku, po wrażliwej skórze łokcia. Czuła napięcie każdego nerwu. Nie potrafiła oderwać

wzroku od jego palców. Pragnęła zanurzyć się w cieple tego mężczyzny.

– Nie chcę się jeszcze z tobą żegnać.

– Jeśli potrzebujesz ramienia, na którym mogłabyś się wypłakać, to śmiało. – W jego głosie pojawił się gniew. – Wiem, jak to jest, kiedy człowiek się zadręcza.

Brakło jej słów. Nie potrafiła wyrazić swego pragnienia. Jak zdołał w tak uprzejmy sposób wyznać jej, że była jego obsesją towarzyszącą mu przez tyle lat?

Przywarła ustami do kącika jego ust i poczuła ukłucie zarostu na wargach. Jego mięśnie pod jej dłońmi przypominały stalowe zwoje.

Czując szaleńcze bicie serca, pocałowała jego brodę. Policzek. Ponownie kącik ust.

Jego niebieskie oczy przybrały ciemną barwę burzy, kiedy na nią spojrzał. Czuła, że chce ją odepchnąć; nie mogła na to pozwolić.

Drżąc na całym ciele, przywarła do jego warg. Ogarnął ją żar, o którego istnieniu już zapomniała.

Whiskey i gorąco – smakował grzechem, głębokim pożądaniem, któremu nigdy się nie oddała.

Nie całowała żadnego mężczyzny już od dawna, ale wydawało się to naturalne, prawie nieuniknione od chwili, gdy ujrzała go w kłębiącym się tłumie na konferencji prasowej.

Patrząc na niego śmiało, wodziła językiem po jego dolnej wardze, chwytała jej miękkość zębami. I wniknęła w jego usta.

Miała wrażenie, że ziemia zatrzęsła się pod jej stopami.

Zamknął ją w sobie ramionami, ona zaś pogrążała się w nim całkowicie. Rozsunął jej stopy, jego twarde udo wciskało się między jej nogi, jego język dotykał jej języka, przyprawiając ją o niepowstrzymane fale gorąca.

Jedną ręką ujął ją za kark, drugą chwycił biodro i przyciągnął do swojej twardości.

– Nie bój się tego, Mia.

Niemal straciła oddech. Jego udo napierało na jej łono, pobudzając wrażliwe nerwy, a usta pochłaniały ją, jakby była dla niego upragnionym powietrzem.

Wszystko to było niczym balsam na głębokie rany zadane jej przez małżeństwo.

– Do diabła, miałem nadzieję, że się mylę. – W jego głosie słychać było niemal gniew. – Sądziłem, że zdołam jakoś wytłumaczyć sobie to pragnienie.

Miał rację. Ten ogień między nimi płonął jaśniej i silniej z każdym wzajemnym dotykiem. Nie miało znaczenia, dlaczego go pociąga ani dlaczego pragnie czuć siłę jego mocnego ciała.

Zanurzyła palce w jego włosach, powierzając pamięci rysy twarzy, kiedy wziął ją na ręce i ruszył przed siebie.

Jego sypialnia była ogromna, za rozsuwanymi drzwiami rozciągał się olśniewający widok na morze. Jedyne umeblowanie, prócz masywnego łoża, stanowiły zasłony i telewizor.

Mia popatrzyła na łóżko. Przykrywała je ciemnoszara pościel. Poczuła, że się rumieni, wyobrażając sobie ich

splecione ciała.

– Boisz się.

Zobaczyła, że Nikandros rozpina koszulę i ściąga ją z ramion. Wszelkie obawy ustąpiły na widok jego szerokiej piersi.

– Nigdy... – Te słowa zamarły gwałtownie, gdy na jego twarzy pojawił się mroczny grymas. Uniosła dumnie brodę. – Nie boję się.

– Udowodnij to.

– Jak?

– Zdjąłem koszulę. Teraz twoja kolej.

Zbliżyła się do łóżka i odsunęła pościel, gdy usłyszała nagle jego ostre: „Nie”.

– Co?

– Tutaj, Mia. Przede mną.

– Masz zbyt wiele wymagań – zauważyła, chłonąc wzrokiem zwarte mięśnie jego brzucha. Wyobraziła sobie, jak przesuwa po nich językiem, i oblizała wargi.

– Jestem wymagającym człowiekiem. Nie ukryjesz się przede mną ani przed sobą. Zdaję sobie sprawę, że decydujesz się na to wszystko, ponieważ nigdy więcej się nie zobaczymy. Ale ta noc jest nasza. Miałem dziesięć lat na to, by wyobrażać sobie tę chwilę. Zrobimy to bardzo starannie i w pełnym świetle. Chodź, Mia. Niech cię zobaczę.

Przesunęła się posłusznie na środek pokoju. Przypomniała sobie złośliwe uwagi Briana w takiej sytuacji. Nadszedł czas, by dowiedzieć się prawdy.

– Jeszcze dwa kroki – nakazał.

– Za bardzo się tym bawisz – zauważyła.

– O to chyba chodzi… żebyśmy się oboje bawili.

Zatrzymała się przed nim w odległości trzydziestu centymetrów. Widział każdy skrawek jej skóry.

– Musisz mi oddać podkoszulek.

Zdjęła go z siebie i rzuciła Nikandrosowi.

Przesunął spojrzeniem po jej piersiach, ledwie zakrytych koronkowym stanikiem. Czuła, jak sutki napierają na cienki materiał. Nie czekała na dalsze rozkazy i rozpięła biustonosz na plecach.

Wyszeptał coś. Dałaby wszystko, by się przekonać, czy jej ciało sprawia mu zadowolenie.

– Podejdź bliżej. – Jego głos był jak jedwabny dotyk na jej nagiej skórze. – Chryste, Mia, nie spieraj się ze mną.

– Jesteś mi winien część swojej garderoby, książę – zażądała, unosząc brodę.

Rozpiął spodnie, potem bokserki, i zdjął je z siebie.

Jego potężna męskość celowała w jej brzuch.

– Wystarczy poprosić, Mia, a będziesz to miała – zamruczał, pokonując dzielący ich dystans jednym krokiem.

Zdała sobie sprawę, że ma na sobie tylko majtki. Nigdy nie była tak podniecona.

Tej nocy był tylko ten olśniewający mężczyzna i ona.

Nikandros przyciągnął Mię do siebie i obdarzył pocałunkiem, który przyprawił ją o falę rozkoszy. Jego szorstkie palce drapały jej skórę, wywołując w niej reakcje,

o jakie się nie posądzała. Pochłaniał jej usta, jakby nie chciał, by choć ich skrawek pozostał nietknięty.

Wodził kostkami dłoni po jej plecach w górę i w dół; przypominało to grę na ulubionym instrumencie. Oddała się bez reszty jego pocałunkowi. Jej sutki ocierały się o jego aksamitną pierś, prowokując oboje do cichych jęków.

Dotyk jej ud był istną torturą. Zawsze traktowała swoje ciało jak narzędzie – rzeźbione i ćwiczone latami z bezwzględną determinacją. I dobrze jej służyło w trakcie kariery.

Teraz jednak straciła nad nim kontrolę. Im więcej Nikandros jej dawał, tym bardziej było spragnione.

Uniósł ją z podłogi, aż niemal cała do niego przylgnęła – ramionami, brzuchem. Czuła napór jego twardej męskości, a ból między nogami narastał coraz bardziej.

Nie miała pojęcia, kiedy ściągnął z niej majteczki; uświadomiła to sobie dopiero wtedy, kiedy wbił place w jej pośladki. Całując ją w szyję, naparł biodrem na jej łono.

Mia załkała, pragnienie przyprawiało ją niemal o obłęd.

– Proszę, Nikandros... – załkała, pozbawiona wszelkich hamulców.

Posadził ją na wysokim łożu i popatrzył na jej piersi z błyskiem pożądania w oczach. Zawsze odznaczała się smukłością lekkoatletki, biust też miała mały, ale gdy wziął go w dłonie i zaczął zmysłowo całować przesmyk między piersiami, poczuła się jak najbardziej seksowna kobieta na świecie.

Kiedy wziął w usta ciemny sutek i polizał go, wygięła się ku niemu z pełnym pożądania jękiem. Wciąż jej dotykał wargami, przyprawiając o rozkosz, która sięgała samego jej łona.

– Nie zniosę tego – wyszeptała.

– Ale dopiero zacząłem – odparł, napotykając jej wzrok.

Diabelski błysk w jego oczach sprawił, że zadrżała na całym ciele. Potem znów wziął w usta jej sutek i zrobił coś, czego nigdy nie wyobrażała sobie między kobietą a mężczyzną, a co przyprawiło ją o ogień.

Wstrząsały nią dreszcze, kiedy jego dłonie głaskały ją całą, od pleców do pośladków. Jej usta odnalazły jego biceps. Smakował jak niebo, gdy go lizała.

Jego palce rozsunęły fałdy jej łona.

– Proszę, Nik, teraz – powiedziała błagalnie.

Ale on zawładnął tylko jej ustami. Pocałunek był wilgotny i gorący, a ona z wolna odzyskiwała oddech, potem jednak znów zaczął podsycać jej pożądanie, raz za razem.

Penetrując jej wilgotne łono dwoma palcami.

Ssąc jej sutek.

Ilekroć zbliżała się do spełnienia, powstrzymywał ją, a ona powtarzała jego imię, błagając o uwolnienie.

Odsunął włosy z jej czoła, patrząc na nią wzrokiem pełnym wewnętrznego żaru.

– Czego chcesz? – spytała, drżąc na całym ciele.

Znowu musnął językiem jej sutek, przyprawiając o jeszcze większą wilgotność między nogami.

– Widzieć cię taką… twoje ciało, wilgotne i spragnione… ciebie, swoją niewolnicę w moim łóżku.

– Nienawidzę cię – rzuciła dla zasady, choć jej ciało wygięło się, kiedy poczuła jego język na pępku.

– Wiem – odparł z bezczelnym uśmiechem i zaczął ocierać się pokrytą zarostem brodą o skórę jej ud.

Wbiła mu palce w ramiona.

– Nikandros…

– Pozwól mi, Mia…

Rozsunął jej nogi, a ona otworzyła się cała dla jego wygłodniałych oczu. Zakłopotanie, wyczekiwanie, pożądanie – była istnym kłębkiem emocji.

Jej uda zadrżały, gdy pochylił głowę i polizał przeciągle jej wilgotne fałdy.

Wsunęła mu palce we włosy, oddając się rozkoszy, o jaką przyprawiał ją jego ruchliwy język. Wiła się i jęczała, ale trzymał ją mocno.

W chwili, gdy zaczął ssać jej wrażliwe ciało, Mia nie wytrzymała, doznając przyjemności tak intensywnej, że w jej oczach pojawiały się na przemian ciemność i światło. Poczuła na policzkach łzy.

Obrócił ją na brzuch i podciągnął do góry, aż opierała się na kolanach i dłoniach. Włosy opadły jej na twarz, ograniczając pole widzenia. Wciąż dyszała po tamtym spełnieniu.

Przyciągnął ją do siebie dłońmi zaciśniętymi na jej biodrach.

Zastygła, świadoma tej tak intymnej pozycji.

Pochylił się nad nią i dotknął ustami jej ramienia. Jego twarda męskość wbijała się w jej pośladki. Mia drgnęła gwałtownie, słysząc jego chrapliwy oddech.

– Nie podoba ci się? – spytał i pocałował ją, gryząc skórę.

Każdy skrawek jej ciała płonął pożądaniem, jakby było stworzone tylko dla tego jednego celu, tylko dla tego mężczyzny.

Oblizała wargi, starając się przemienić myśli w słowa.

– Nie wiem.

Od razu wyczuła, że nie podoba mu się ta odpowiedź.

Przesunął palcem wzdłuż jej kręgosłupa aż do rozwarcia między pośladkami; poczuła, jak ją całuje; czerwieniła się i płonęła na przemian. Bolały ją ręce, a ciało wydawało się obce.

Posłyszała dźwięk rozdzieranej paczuszki, potem szelest naciąganej prezerwatywy.

– Sprawię ci rozkosz. Ufasz mi?

Oddychając z trudem, skinęła głową.

– Powiedz to – nakazał.

– Ufam ci, Nikandrosie. Bardziej niż komukolwiek.

Wszedł w nią jednym pchnięciem, które rozpaliło jej nerwy.

– Ale jesteś ciasna. – Znieruchomiał. – Powiedz, że wszystko w porządku.

Najpierw pojawiło się bolesne, osobliwe doznanie.

– Ja... To wydaje się.. dziwne, ale... jakbym była pełna.

Pochylił się nad nią, szepcząc czułości, które przyprawiały ją o łzy.

Nie oczekiwała od niego czułości. Jakby była zbyt krucha, by mógł wykorzystywać ją tak, jak chciał. Pragnęła być dla niego kobietą.

Zaczęła z wolna poruszać biodrami, dostosowując się do jego rytmu. Jej łono nabrzmiewało coraz silniejszym pożądaniem. Jego oddech zwolnił, kiedy na niego naparła.

– Podoba ci się? – rzuciła w aksamitną ciemność nocy.

Wydając z siebie gardłowe przekleństwo, wsunął palce w jej włosy. Trzymał ją tak mocno, że ból mieszał się z rozkoszą. Nik wysuwał się z niej prawie do końca, a potem uderzał z całej siły.

Doznawała przyjemności tak intensywnej, że bała się, że zemdleje.

Gdyby nie Nikandros, mogłaby umrzeć, nie wiedząc, że można przeżywać coś takiego. Jęczała coraz głośniej, gdy się w nią wbijał, wymawiając jej imię. Jej ciało zmierzało ku następnemu szczytowi.

Przyciągnął ją jeszcze bardziej, jego ruchy stały się szybsze, bardziej zwarte, dłoń powędrowała między nogi.

– Dojdź, Mia – nakazał, a potem nie miała wyjścia, musiała wsunąć się obrzmiałym łonem na jego palce. Kontrapunkt dla jego bezlitosnych uderzeń.

Wydała z siebie rozdzierający krzyk.

Rozkosz napływała falami. Jego pchnięcia straciły rytm, przemieniły się w coś zwierzęcego.

Tego potrzebowała. Tego wspaniałego, silnego mężczyzny, który przywrócił jej część samej siebie, zatracając się w jej

wnętrzu. I chciała zabrać jego część, tak jak on robił to z nią.

Jego spełnienie przywodziło na myśl jakąś magię, która kształtowała ją na nowo.

Osunęła się zapłakana na łóżko i ukryła twarz w pościeli. Zaciskając wargi, powstrzymała szloch i pozbawiona sił oddała się jego ramionom, gdy przyciągnął ją do siebie. Popatrzyła na ich nagie ciała, połyskliwą skórę i pościel w blasku księżyca. Wciąż złakniona, przesunęła spojrzeniem po jego twardym udzie i biodrze. Poczuła głód pożądania i coś jeszcze.

Pocałował ją delikatnie w ramię.

– Dobrze się czujesz?

Mogła tylko skinąć głową. Miał w oczach blask, jakby i on był poruszony intensywnością wspólnego przeżycia, jakby i on także...

Nie!

Miała do czynienia z księciem, który słynął ze swych łóżkowych umiejętności. Nie mogła przypisywać tej chwili niczego więcej.

Poczuła nagły ciężar na piersiach, a słowa utkwiły jej w krtani. Po raz pierwszy od miesięcy uwolniła się od furii i żalu.

Kiedy przytulił ją do siebie i owionął oddechem jej skroń, poddała się zmęczeniu, które ogarnęło jej umysł, duszę i ciało.

Nikandros był spełnieniem fantazji i dał jej coś niezmierzonego i nieokreślonego.

Ale to wszystko, co mógł jej dać.

ROZDZIAŁ TRZECI

Sześć tygodni później

„Jesteś w ciąży, Mia”.

Te słowa ginekolog rozbrzmiewały w jej głowie cały dzień, gdy jako drugi trener ćwiczyła piłkarską drużynę szkoły średniej.

Sheila, która znała ją od podstawówki, ujęła jej dłoń.

– Wiem, przez co w tym roku przeszłaś. Ta wiadomość jest zapewne szokiem, ale…

– Tak, z drugiej jednak strony… – Była tak długo sama, a teraz czuła radość. Tamta noc okazała się nowym rozdziałem w jej życiu, a jego rezultatem była ciąża. – Chcę tego dziecka, Sheila… Pokocham je.

Tego wieczoru, w jej służbowym mieszkaniu na terenie szkoły, wciąż się uśmiechała albo oglądała swój brzuch w lustrze.

Przyjęcie nowej pracy i wyprowadzka z apartamentu, który dzieliła niegdyś z Brianem, okazały się dobrym posunięciem. Doznawała satysfakcji, patrząc na młodych, ambitnych zawodników, ale poza tym miała przed sobą całe życie – otchłań samotności.

Dziecko zmieniłoby wszystko, wypełniało jej dni i noce. Dziecko kochane bezwarunkowo.

Sheila nie pytała, kim jest ojciec.

Ojciec. Mia osunęła się na tapczan w salonie.

Nikandros... Poczuła na czole krople zimnego potu.

To było także jego dziecko.

Od sześciu tygodni nie przestawała myśleć o tamtej nocy. Albo o nim.

Czy mogło być inaczej? W wiadomościach wciąż mówili o Drakonie, śródziemnomorskim klejnocie, i o szaleństwie jego króla Theosa, co tak długo skrywano przed narodem i mediami. Śledzono każdy krok obu książąt.

Chłonęła wiadomości o królewskiej rodzinie; prasa odsądzała Nikandrosa od czci i wiary za obojętność wobec kraju.

Tylko Mia wiedziała, jak bardzo Nikandros przeżywa powrót do ojczyzny, ale zapominała o tym w obliczu szaleństw, jakim się oddawał.

Nie odpowiadał na pytania dziennikarzy – czy pozostanie w Drakonie i weźmie na barki ciężar odpowiedzialności? Czy będzie go dzielił z bratem Andreasem, następcą tronu?

Tylko milczenie z jego strony. Paparazzi już go namierzyli, kiedy bawił się w nocnym klubie przyjaciela albo pędził czerwonym ferrari po krętych drogach Drakonu.

Było jasne, że nieustraszony książę nie zamierza zmieniać swoich nawyków i dźwigać brzemienia odpowiedzialności. Mia miała wrażenie, że jest taki poważny, taki zraniony... a teraz to, na oczach całego narodu.

Czy to wszystko było udawane? Czy uznałby dziecko poczęte tak przypadkowo?

Mia, tłumiąc chęć podzielenia się z nim nowinami, postanowiła zaczekać przynajmniej do chwili, aż będzie dostatecznie silna, by zmierzyć się z jego reakcją na wieść o nienarodzonym jeszcze potomku.

Nikandros stał na wałach królewskiej siedziby i patrzył na panoramę Drakonu i port. Niewielkie wzgórze, na którym usadowił się osiemsetletni pałac, zapewniało strategiczną pozycję obronną wobec niezliczonych ataków potęg pragnących przejąć ten śródziemnomorski klejnot.

Jako dziecko uwięzione w pałacowym hospicjum podczas gorących miesięcy letnich i łagodnych zim, Nikandros pokochał historię Drakonu. Pozwalało mu to przetrwać chorowite i nieszczęsne dzieciństwo. Pochłaniał stare woluminy w wielkiej bibliotece, patrząc na każde skrzydło wzniesione przez kolejne pokolenia, co czyniło pałac nieprzeniknionym. Pozbawiony towarzystwa rówieśników, snuł zawiłe opowieści, w których wraz z Andreasem byli książętami uwalniającymi Drakon od licznych wrogów.

Następca tronu, jego starszy brat, wydawał mu rozkazy, a on, wierny rycerz, spełniał każde polecenie.

„Dlaczego mnie nie odwiedza, *maman*?” – zadręczał matkę tym samym pytaniem, ilekroć widzieli w telewizji Andreasa stojącego dumnie obok ojca.

„Przyłączysz się do niego, kiedy poczujesz się lepiej, *ma cherie*” – odpowiadała jego *maman*.

Andreas nigdy nie miał czasu dla złaknionego uwagi i na ogół chorego Nikandrosa. Tak jak król Theos, który co najwyżej pytał lekarzy, czy jego potomek przeżyje.

Aż do chwili, gdy Nikandros ukończył dziewiętnaście lat i wbrew medycznym prognozom pozbył się wszelkiej chorowitości, która go całe życie prześladowała. I dopiero wtedy Theos pojawił się w jego życiu.

– Powinienem był przysłać straż, żeby cię pilnowała – usłyszał głos Andreasa.

Na ustach starszego brata błąkał się uśmiech, jakby chodziło o słodkie wspomnienie, typowe dla rodzeństwa. To znaczy, normalnego rodzeństwa, nie zaś uwielbianego syna i spadkobiercy nieco szalonego i opętanego władzą króla, i tego młodszego, ledwie tolerowanego.

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz – odparł Nik niedbale.

– Pielęgniarki szukały cię po całym pałacu i znajdowały cię tutaj, na wałach, wywijającego gumowym mieczem. To było twoje ulubione miejsce – przypomniał Andreas, stając obok Nika.

– A skąd miałbyś o tym wiedzieć, u diabła? – spytał Nik i pomyślał: Prawie mnie nie widywałeś.

– Z okna gabinetu w moim skrzydle widać doskonale ten taras. Obserwowałem, jak walczysz z wyimaginowanymi wrogami. – Smutek w głosie Andreasa poruszył Nika.

W ciszy, która zapadła, spojrzał na twarz brata pogrążoną w cieniach zmierzchu, a spojrzenie w jego oczach poruszyło nim do głębi.

Jego brat zmagał się od lat z ojcowskim szaleństwem, podupadającym moralnie krajem i głodną władzy Najwyższą Radą.

Poczuł ukłucie winy. Wiedział, co się dzieje, a jednak nie chciał wrócić.

– Trochę za późno udawać, że łączy nas braterska więź.

Ten budzący gniew spokój nie zniknął z oczu jego brata. Nik wolałby, żeby Andreas walnął go pięścią albo nazwał jego postępowanie nikczemnym. Ale nigdy się tak nie zachował.

Nawet wtedy, gdy Nik mu powiedział, co zrobił z jego narzeczoną.

– Więc dlaczego wróciłeś, Nik? Zrobiło ci się mnie żal? Czy też mam żywić nadzieję, że przeważyło poczucie obowiązku wobec kraju?

Uczynił to, bo odezwało się w nim dziedzictwo Drakonu, którego jako chłopiec zawsze chciał być częścią? A może dlatego, że opuszczenie kraju oznaczałoby zmierzenie się z prawdą – że te wszystkie drobnostki, które sprawiały mu taką przyjemność, traciły na znaczeniu, kiedy myślał o pewnej byłej piłkarce?

– Obiecałem matce, że zjawię się na twojej koronacji.

Andreas zacisnął usta.

– Koronacja została przełożona.

Nik wiedział, że przez kilka ostatnich lat to Andreas kierował wszystkim zza kulis. Więc dlaczego teraz, szykowany do roli króla, przekładał koronację?

– Drakon potrzebuje cię u swego steru – przypomniał.

– Więc jednak myślisz o kraju.

– Dlaczego prosiłeś mnie, żebym wrócił? Powiedz prawdę.

Nik popatrzył na niego wyzywająco, ale Andreas nie dał się sprowokować.

– Potrzebuję cię, Nikandrosie.

Nik pomyślał, że nastał czas niespodzianek. Najpierw Brian, potem Mia, potem ojciec, a teraz Andreas.

Jego brat westchnął.

– Rada jest coraz bardziej zaniepokojona moim stanem kawalerskim. Chodzi o konsekwencje polityczne. Gdybym nagle jutro zmarł, traktat z naszym potężnym sąsiadem traci moc i grozi nam aneksja. Gospodarka jest w kiepskim stanie i nic nie wskazuje, by miała się szybko podźwignąć.

– Więc dlaczego nie ożeniłeś się z tamtą... kobietą i nie spłodziłeś dotąd potomków? – spytał Nik, czując wstręt na samą myśl o tym, co uczynił.

– Gdybyś zechciał choć raz nas odwiedzić, dowiedziałbyś się, że zerwałem zaręczyny z Isabellą zaraz po twoim wyjeździe.

– Nic o tym nie słyszałem.

– Ponieważ chodziło nam o to, by świat wierzył, że jesteśmy jeszcze zaręczeni. Jej brat chciał, żeby uważano, że sama odrzuciła następcę tronu Drakonu. Zgodziłem się.

– Ojciec musiał być wściekły.

– Ojciec i ja nauczyliśmy się rozumieć nawzajem znacznie lepiej – odparł enigmatycznie Andreas.

– Więc to, co zrobiłem, było...

– Nie chcę zagłębiać się w przeszłość. Nie przysłużyłoby się to żadnemu z nas, prawda? Potrzebuję twojej pomocy. Muszę ogłosić, że ojciec jest niezdolny do rządzenia,

odbudować gospodarkę i morale narodu i sprawić, by Rada przestała decydować o moim życiu.

Nikandros wiedział dzięki własnym źródłom o niepokojach wśród ludności kraju, o niezrealizowanych umowach i odpływie inwestorów, którzy wiedzieli, że Andreas nie spieszy się z ogłoszeniem zaręczyn, nie mówiąc już o ślubie, i że nie chce się przychylać do żądań Rady, a jego brat już dawno stracił zainteresowanie Drakonem.

Właśnie dlatego został w kraju dłużej, niż planował. Sytuacja stanowiła wyzwanie dla jego zmysłu biznesmena. Gospodarka Drakonu niemal czekała, by ją podźwignąć. Nikandros rozumiał doskonale to, czego pragnie jego brat, a czego potrzebuje kraj – świeżej krwi.

– Więc się ożeń.

– Nie będę się z tym spieszył, dopóki nie nakreślę długoterminowych celów. Muszę cię wyznaczyć na swego następcę.

Nikandros już przed laty zrzekł się prawa do tronu, jednak słowa Andreasa obudziły w nim pragnienie, któremu tak długo zaprzeczał. Niegdyś kochał rodzinną ziemię całym sercem. Odejście niemal go zniszczyło i było jednocześnie ucieczką przed cieniem ojca i brata, odkryciem samego siebie.

– Kiedy już doczekam się potomków, wyprzedzą cię w kolejce do tronu, ale potrzebuję twoich umiejętności, Nikandrosie. Drakon cię potrzebuje. Mam też na głowie wyprawę na biegun północny.

Nik parsknął śmiechem.

– Nie mogę uwierzyć, że wybierasz się na koniec świata. Nie masz w sobie za grosz żyłki awanturniczej.

Jeśli Andreas przejawiał jakąkolwiek pasję, to ojciec wyrugował ją skutecznie. Przez ponad dwadzieścia lat trzymał go w pałacu, przygotowując do przejęcia władzy i separując od rówieśników, Nikandrosa i Eleni, może nawet od samego życia.

– Ale to właśnie robię, Nik. Próbuję zmniejszyć swoje brzemię bez katastrofalnych konsekwencji.

– Więc mam być tylko rekwizytem, tak jak pragnął tego Theos?

– Jego rządy dobiegły końca. My jesteśmy przyszłością.

Niemal uwierzył, że i on może mieć swój udział w odbudowie kraju, ale coś mu mówiło, żeby nie ufać Andreasowi, nie pozostawać w tych ścianach, gdzie zawsze był słabeuszem, niedorostkiem.

– Chciałabym pomóc, ale nie mogę.

– Nigdy nie przyszło ci do głowy, że cię potrzebuję, tak jak Camille i Eleni? Że potrzebują cię mieszkańcy Drakonu?

– Matka wybrała ciebie, swojego pasierba, nie mnie.

Drżał z wściekłości. Jego matka rozwiodła się z Theosem w chwili, gdy on, Nikandros, już jej nie potrzebował. A jednak postanowiła mieszkać w Drakonie, w jednym z majątków Andreasa.

– Może Camille wiedziała, że potrzebuję jej bardziej niż ty. – Bezradność w oczach Andreasa wprawiła Nika w osłupienie. – Chcesz uwieść jeszcze więcej kobiet?

Wybrać się na kolejną wyprawę? Twoja nowa kochanka, Mia Rodriguez Morgan…

– Co?! Kazałeś mnie śledzić? – Dostrzegł, że twarz Andreasa nie ujawnia nawet cienia poczucia winy. Wszelki ból, jaki Nik odczuwał jeszcze przed chwilą, stłumiła wściekłość. – Właśnie dlatego opuściłem ten przeklęty pałac! By uciec przed machinacjami ojca. I ty chcesz, żebym ci zaufał? Jesteś dokładnie taki jak on. Tak samo manipulujesz moją matką i Eleni i jesteś ślepo oddany krajowi. Ukształtował cię na swoje podobieństwo – potwora rozdętego przywilejami i władzą. I jeśli nie będziesz uważał, pogrążysz się w takim samym szaleństwie!

Andreas nawet nie drgnął, podczas gdy Nik z trudem nad sobą panował.

– A jeśli pójdzie z tym do prasy?

– Miewałem wcześniej kochanki. Mia nie różni się od nich.

Była jedynie obsesją, którą zaspokoił. Nie inaczej, nawet jeśli wspomnienie tamtej nocy nigdy nie opuszczało jego umysłu ani ciała.

Po tych wszystkich tygodniach nie potrafił zaprzeczyć, że chodziło o coś więcej niż tylko wspaniały seks. Nie mógł jednak kontynuować tego związku, tak jak nie mógł być najlepszym przyjacielem swojego brata.

– Nie ma więc dla ciebie znaczenia, że dziecko, które nosi, jest być może twoje? – spytał bezlitośnie Andreas.

Dziecko? Jego dziecko?

Poczuł lodowaty chłód.

Chwycił brata za koszulę i przyciągnął do siebie.

– Nie wiedziałeś – zdziwił się Andreas.

– Zmyślasz. Robisz wszystko, by osiągnąć to, co chcesz.

Na ustach Andreasa pojawiła się bladość.

– Przy każdej okazji ujawniałeś swój gniew i odrazę wobec ojca i mnie. Przy każdej zwariowanej wyprawie. A jednak kontynuujesz jego tradycję. Uwodzisz kobiety, nie myśląc o konsekwencjach, i idziesz jego śladem, pozostawiając po sobie bękarty.

Nik czuł się oszołomiony. Nie określił jeszcze swoich celów, bawiąc się bezustannie ze śmiercią w chowanego – a mimo to spłodził dziecko?

Nowe życie, które stworzył z Mią tamtej nocy…

Myśl, by uciec przed tym, tak jak przed wszystkim, była kusząca. Obowiązki wobec kraju, rodziny, kochanek – w nic się nie angażował i uczynił z tego formę sztuki.

Liczyło się tylko następne wyzwanie.

Tym razem powinien postąpić tak samo.

Byłoby lepiej dla dziecka. A on… Serce waliło mu jak młotem, gdy zmagał się ze sprzecznymi uczuciami.

Nie uznawał zobowiązań, a mimo to…

Rodzina – nie ten dysfunkcyjny cyrk, w którym się urodził. Pragnął normalnej rodziny przy okazji każdych świąt Bożego Narodzenia.

Czy była to szansa stworzenia własnej?

To, że gdzieś na świecie żyłoby jego dziecko, nieświadome istnienia ojca, – byłoby to nie do zniesienia.

– Nie ufam ci – powiedział, wiedząc, że Andreas wciąż chce się przekonać, czy jego brat go potrzebuje.

W przeszłości znaczyłoby to wiele. Oddałby wszystko za jedno jego czułe słowo. Ale Nikandros już dawno nie potrzebował żadnego z nich – Theosa, swojej matki, siostry Eleni czy Andreasa.

Wszyscy wybrali Andreasa, a jego zmusili, by stał się takim człowiekiem, by porzucił dziecięcą naiwność. Zdarli mu z oczu klapki.

– Naprawiam błędy ojca i… własne. Twoje miejsce jest w Drakonie – oznajmił jego brat.

Nik jednak w twej chwili myślał tylko o dziecku – swoim dziecku – i kobiecie, której nie powinien w to wszystko wplątywać.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Mia nie miała pojęcia, jak to się stało, ale gdy tylko skręciła na parking, zewsząd zbiegli się reporterzy. Zastanawiała się właśnie, czy nie odjechać, kiedy zobaczyła, że dwaj wysocy i potężnie zbudowani mężczyźni w garniturach i ciemnych okularach torują jej drogę do holu.

Chwyciła torebkę i pobiegła do budynku, potem ruszyła w stronę swojego mieszkania na parterze. Nagle zrozumiała, kim są ci mężczyźni. Szukała roztrzęsiona kluczy, ale w tym momencie drzwi się otworzyły.

Na środku salonu, ubrany w niebieskie polo i czarne dżinsy, stał Nikandros. Patrzyła na jego sylwetkę, która zdawała się przytłaczać otoczenie.

Szok ustąpił, w jej głowie zaś pojawiło się pytanie: czy i on nie potrafił przestać myśleć o tamtej nocy? Czy...

Gdy tylko ich spojrzenia się spotkały, powróciły wspomnienia... jego pulsującej twardości wewnątrz jej ciała, jej zaciśniętego łona, drżenia, które tchnęło nowe życie w jej żyły...

Uciekając przed jego przenikliwym wzrokiem, Mia poszła do kuchni napić się wody. Stojąc do niego plecami, dotknęła brzucha. Nie wiedziała, co ma powiedzieć.

– Nie ruszę się stąd, Mia. Jestem cierpliwy.

Odwróciła się i popatrzyła na jego ostre rysy, kruczoczarne włosy, opaloną skórę pod rozpiętą u góry koszulą, mocne uda w czarnych dżinsach – poczuła dreszcz i zapach jego wody po goleniu, kiedy wkroczył w niewielką przestrzeń kuchni.

– Co robisz w moim mieszkaniu?

– Przekonałem portiera, że jestem twoim przyjacielem i chcę cię chronić przed dziennikarzami. Był zadowolony, że będą mu towarzyszyć moi ochroniarze.

– Może i nie jestem księżniczką jakiejś śródziemnomorskiej perły, ale mam prawo do prywatności.

Uniósł brew, a ona się zaczerwieniła, pragnąc panować nad głosem, jednak jego widok przyprawiał ją o drżenie nóg.

– Myślałem, że inaczej mnie powitasz, skoro ostatnim razem przyjęłaś mnie tak ciepło.

Weszła do salonu, mając nadzieję, że odrobina dystansu pozwoli jej zapanować nad reakcjami ciała.

– Tamta noc… była jednorazowym epizodem. Nie uczyniła z nas przyjaciół.

Położył sobie ręce na karku, a jego spojrzenie zdawało się ją rozbierać.

– Cieszę się, że zgadzamy się pod tym względem.

Drgnęła, słysząc szyderstwo w jego głosie.

– Może mi powiesz, dlaczego tu jesteś – rzuciła, wiedząc, że ukrywanie faktu ciąży tylko komplikuje sytuację, jednak jego słowa w sytuacji, gdy wciąż nie potrafiła zapomnieć, co było między nimi, bolały.

Zbliżył się do niej z błyskiem w oczach. Nie przypominał w niczym mężczyzny, który obejmował ją czule tamtej nocy, który po trzech latach przywrócił ją do życia.

– Te szakale na zewnątrz nie zasypały cię pytaniami o ciążę tylko dlatego, że mój doradca zwiódł ich obietnicą oświadczenia.

Mia osunęła się na tapczan. Miała wrażenie, że ogarnia ją lodowaty chłód. Zapomniała, że Nikandros Drakos to ulubieniec prasy. Był najbardziej czarującym i przystępnym członkiem rodziny królewskiej. Dziennikarze jedli mu z ręki.

– Jest moje? – spytał, a jego słowa zdawały się wibrować w ciszy.

Popatrzyła na niego, wyczuwając wzajemne napięcie. To dziecko miało być nowym początkiem, wolnym od komplikacji związanych z tym mężczyzną, od lęków zagrażających szczęściu.

– Jak się dowiedziałeś?

– *Christos*, Mia, powiedz mi, czy jest moje.

Czego chciał? Żądać od niej, by nikomu nie mówiła? Żył kolejnym wyzwaniem, kolejnym podbojem. Nigdy by się nie chciał wiązać z kobietą i dzieckiem.

Usiadł na stoliku do kawy. Uda, które obejmowały ją w najbardziej intymny sposób, ograniczały jej ruchy. Oddech utkwił jej w krtani. Chciała uwolnić się od wspomnień o tamtej nocy.

– Jeśli masz zamiar skłamać…

Jego oskarżycielskie spojrzenie rozpaliło w niej gniew.

– Oczywiście, że jest twoje. Przed tobą nie byłam z mężczyzną przez trzy i pół roku.

Zmarszczył czoło, przyglądając jej się z uwagą. Potem odetchnął głęboko. Było to aż nadto wymowne.

– Zamierzałam ci powiedzieć... gdy tylko sama bym się z tym uporała. Przecież użyliśmy prezerwatywy...

– Nie za trzecim razem.

– Co? – Popatrzyła na niego.

– Nie użyłem prezerwatywy za trzecim razem. O świcie. Kiedy wtulałaś się we mnie plecami.

Mia zamknęła oczy. Wspomnienie o tym, jak ją obudził w najbardziej pierwotny sposób...

Zaklął, wyrywając ją z zamyślenia.

– Nigdy nie byłem tak nieodpowiedzialny...

Zakryła mu usta dłonią.

– Mogłam... ci przypomnieć.

Tyle że nie była wtedy zdolna do jakiejkolwiek racjonalnej myśli. Zamiast pozwolić jej odejść, spał u jej boku całą noc, a jego męskie ciepło, ramiona obejmujące ją jak coś cennego... nie potrafiłaby się ruszyć, nawet gdyby zależało od tego jej życie.

Ta noc znaczyła coś więcej niż tylko fantastyczny seks, ale nie mogła się tym z nim dzielić, jeśli nie chciała zwariować.

– Biorę za to odpowiedzialność. Za wszelkie konsekwencje – wyznała.

– Tak? Próbujesz mnie przekonać, że mnie uwiodłaś wbrew mojej woli? Byliśmy tam oboje.

– Mówię poważnie. Podjęłam decyzję i...

– Byłbym zachwycony, gdybyś zechciała mi ją przekazać.

Bolał ją ten sarkazm.

– Uświadomiłam sobie, że jestem gotowa na macierzyństwo. Brian nigdy... – Wyczuwając w nim nagłe napięcie, nie dokończyła. Imię jej byłego małżonka przypominało nieprzyzwoite słowo. Tak, chciała się wytłumaczyć, opowiedzieć o klęsce swojego małżeństwa, żeby zrozumiał.

Wydawało się to szaleństwem – ponieważ Nikandros nie był jej przyszłością, a Brian stanowił przeszłość.

– Będę kochała to dziecko bardziej, niż kochałam kogokolwiek.

– Przynajmniej w czymś się zgadzamy.

– To znaczy?

– Że dziecko powinno być kochane, nieważne kim jest.

Odebrało jej mowę. Zaznała kiedyś tak bezwarunkowej miłości, a kiedy ją utraciła, coś umarło w niej na zawsze.

Nieustraszony książę zachowywał się jednak w tej sytuacji jak normalny mężczyzna.

– Trzeba było się ze mną natychmiast skontaktować.

– Miałeś mnóstwo na głowie – zauważyła wymijająco.

– To, co się dzieje w moim życiu, nie ma nic wspólnego z twoją... z tym.

– Choroba twojego ojca, śmierć Briana... to wszystko ma związek z nami. Nawet... się nie lubimy. Nie byliśmy sobą tamtej nocy. – W jej głosie zabrzmiała nuta oskarżenia. – A ty... od razu zabawy w klubach, wyścigi samochodowe. Jakbyś po tej nocy po prostu odszedł.

– Tak, od ciebie – oznajmił tonem, który ją zmroził. – Skończyłem z tobą. Obsesja, jaką przejawiałem na twoim punkcie, została zaspokojona.

Podszedł do oszklonych drzwi tarasu i spojrzał w dół, ona zaś próbowała przejść do porządku dziennego nad jego słowami. Czego się mogła spodziewać po człowieku, który spotykał się z najpiękniejszymi kobietami świata?

Że nie potrafił zapomnieć tej nocy? Jakże głupie nadzieje żywiła, nawet jeśli nie chciała, by zaszło to dalej.

Odwrócił się do niej.

– Nie jesteś tu już bezpieczna. Cień Briana jeszcze nie zniknął. Musisz wyjechać.

– Nie mogę uciekać z powodu kilku reporterów.

Miała wrażenie, że jej nie słucha.

– Udamy się natychmiast do Drakonu. Spakuj, co się da, resztę kupisz sobie na miejscu.

Wstała i chwyciła go za ramię.

– Chwileczkę. O czym ty mówisz?

Gdy tylko go dotknęła, pojawił się między nimi żar. Nik uwolnił się powoli z jej ucisku, jednak ten prosty gest przywołał u obojga wspomnienie tamtej nocy – pocałunki, dłoń między udami… Mia westchnęła odruchowo.

– Wciąż mnie pragniesz. – Powiedział to tak obojętnie, że poczuła się głupio. – To początek, jak sądzę, jeśli najgorsze musiało się wydarzyć.

– Nie pragnę cię – zapewniła bez tchu, co było żałosne wobec reakcji jej ciała. – A dziecko nie jest najgorszym, co się mogło wydarzyć. Nie dla mnie.

– Może nie, ale związek z byłą żoną nieżyjącego przyjaciela nie wróży zbyt dobrze. Nie jesteś kobietą, z którą zdecydowałabym się mieć dziecko. Zawsze będzie nam towarzyszyć historia z Brianem… – Urwał, w jego oczach pojawił się cień. – No cóż, należało o tym pomyśleć, zanim zjawiłem się na tej przeklętej konferencji prasowej. Nigdy nie panowałem nad impulsami.

– Historię z Brianem da się wyjaśnić – odcięła się. – Jeśli uczynisz mi tę przyjemność i pozwolisz mówić mi o sobie i moim mężu. Ale oczywiście… – Dopiero teraz dotarło do niej to, co powiedział. – Co masz na myśli, mówiąc „związek”, u diabła?

– Nie sądziłaś chyba, że spytam o dziecko, a potem spokojnie odejdę?

– Tego się właśnie spodziewałam, dowiedziawszy się o ciąży.

I właśnie dlatego nie wpadła w panikę na myśl o jego roli w tej sprawie. Odczuła ją dopiero teraz.

– Sądząc, że mnie znasz, popełniasz błąd.

– Śledzę twój styl życia od dziesięciu lat. Jesteś nieprzewidywalny. Lubisz balansować na krawędzi. Nie możesz mnie winić za przekonanie, że zwiejesz po przypadkowej nocy, której efektem jest ciąża.

Starała się stłumić przerażenie. Związek z Nikiem był ostatnią rzeczą, jakiej pragnęła.

Dlaczego nie uciekał? Dlaczego myślał o małżeństwie, kiedy tyle spraw ciążyło na ich związku? Znowu ulegał impulsowi?

Nic mu nie przychodziło do głowy prócz tego, że jej pragnął. Wciąż. Jakby stanowiło to część jego natury.

I ona pragnęła jego. Ciemniały jej oczy i brakowało tchu, ilekroć się do niej zbliżał. Patrzyła na niego szeroko otwartymi oczami, jakby był dla niej jedynym mężczyzną na świecie. Jakby pragnęła, by ją znowu pocałował. Chciał to zrobić i stłumić jej niepewność, chciał zapomnieć o wszystkim – o Andreasie, Theosie, o przeklętym Drakonie i ponownie się w niej zatracić, znaleźć spokój, którego doznawał, trzymając ją w objęciach. Doznać niewytłumaczalnej więzi, jaka ich połączyła.

Ta wzajemna płomienna żądza powinna stanowić sygnał ostrzegawczy. Osiągnęli spełnienie jednocześnie, od razu za pierwszym razem. Więc pławił się w tym, chcąc się zatracić, wypełnić pustkę, której nie potrafił przezwyciężyć.

Konsekwencje – takie uleganie emocjom nigdy przynosiło mu nic dobrego. Folgowanie impulsom prowadziło do zniszczenia.

– Posłuchaj mnie, Nik. Dopóki nie będziemy ujawniać twojej... roli, nie usłyszysz ode mnie złego słowa. Gdy urodzi się dziecko, a wrzawa ucichnie, omówimy kwestię twoich odwiedzin. Cieszę się, że traktujesz ojcostwo poważnie.

– Mojej roli? – spytał gniewnie.

– Nigdy nie wystąpię z żadnymi żądaniami. Nie możesz oczekiwać, że przewrócę swoje życie do góry nogami i zostanę w Drakonie, kiedy ty będziesz się nadal bawił w playboya.

– Zdążysz jeszcze przedstawić swoje żądania dotyczące tego małżeństwa, tak jak ja. Moje dziecko nie urodzi się jako bękart.

Poczuła, że krew odpływa jej z twarzy.

– Co?

– Teraz czy po latach, wyjdzie na jaw, że jest moje. Już doszło do przecieku. I świat nazwie je kolejnym bękartem domu Drakosów. Media będą je prześladować do końca jego życia. Nie wolno do tego dopuścić. Dziecko urodzi się prawowicie i odziedziczy to, co mu się należy.

– Oszalałeś.

Im głębsza panika ją ogarniała, tym bardziej on utwierdzał się w swoim postanowieniu. Niepokój dręczący go przez ostatnie miesiące… Czyżby znalazł odpowiedź?

Uświadomił sobie, że ten jego ryzykowny styl życia traci swój powab.

Nadszedł czas na coś innego?

Pożądanie zaprzeczające wszelkim konwencjom i dziecko – czy to wystarczało do małżeństwa?

Tak, bo nigdy nie potrafiłby porzucić własnego potomka. I nie był to impuls ani wyzwanie. Była to jedyna racjonalna droga. Dla nich obojga.

– Nigdy nie myślałem trzeźwiej. Pobierzmy się niezwłocznie.

Odsunęła się od niego.

– Po pierwsze, nie chcę nigdy więcej wyjść za mąż, a już na pewno nie za ciebie.

– Co to znaczy, u diabła? – rzucił wściekle.

– Nie jesteś mężczyzną, z którym jakakolwiek kobieta chciałaby się związać. Twoje kaskaderskie wyczyny... reputacja kobieciarza... Stałość nie jest w twoim stylu. Nie spędzę reszty życia z takim człowiekiem.

Taka była cena jego obsesji. Ze wszystkich kobiet na świecie właśnie ona, małżonka jego przyjaciela, ta, od której powinien trzymać się z daleka, miała urodzić jego dziecko.

Jakby dokonał najgorszego wyboru. Dlaczego nie mógł po prostu odejść? Dlaczego nie mógł zawrzeć układu, jak zrobił to ojciec w przypadku jego siostry, Eleni?

Wciąż nie wiedział, co go tak w niej zauroczyło... wtedy, na boisku. Karmił swoją obsesję i nie pamiętał dnia, w którym by nie pożądał Mii.

– I to mówi kobieta, która mi powiedziała, żebym ją wziął bez pytania...

Odwróciła wzrok; nawet teraz, przerażona sytuacją, nie potrafiła żałować tamtej nocy. Gdyby jednak dopuściła Nikandrosa do swojego życia, złamałoby ją to.

Nie pojmował, że daliby sobie tylko to, co najgorsze? Że znienawidziliby się za kilka lat?

– Najwidoczniej potrzebowałam seksu, a ty... mi go zapewniłeś.

– Więc potrzebowałaś tylko ogiera?

– Może, nie wiem. Wiem tylko, że... jesteś najwspanialszym mężczyzną, jakiego spotkałam. Pozwoliłeś mi poznać własne ciało, ale nie nadajesz się na męża. Dwa tygodnie po twoim ostatnim wypadku w górach znów

wróciłeś do szalonego stylu życia. Kiedy byłeś w Drakonie, czekałam wraz z całym światem na to, co zrobisz. Nie powiedziałeś ani razu, że staniesz u boku brata. Wyrzekłeś się odpowiedzialności. I chcesz, żebym ci zaufała? Uwierzyła, że staniesz się nagle dobrym partnerem? Nie zniewolę się małżeństwem z człowiekiem jeszcze gorszym niż Brian.

– A dziecko? Nie potrzebuje według ciebie ojca?

– Nie potrzebuje ojca, który ściga się ze śmiercią i który prędzej czy później złamie mu serce. Nie nadajesz się do ojcostwa i małżeństwa, tak jak nie nadajesz się do tego, by być księciem, jakiego potrzebuje Drakon.

Patrzył na nią niewzruszony.

– Też nie planowałem małżeństwa z kobietą, która doprowadziła mojego przyjaciela niemal do szaleństwa i która będzie traktować ojca swego dziecka bez szacunku. Nigdy bym nie wybrał takiego życia pełnego nieufności i pogardy. Życia, od którego kiedyś uciekłem. Ale w jednym się mylisz, jeśli chodzi o ocenę mojego charakteru. Nigdy nie uchylałem się od konsekwencji własnych czynów. I teraz też tego nie zrobię.

– Nie odejdę z tobą. Nie zmusisz mnie.

Otworzył drzwi i przywołał kogoś. Był to niski i krępy człowiek, który wcześniej kręcił się po apartamencie Nikandrosa.

– Wasza Wysokość, następca tronu właśnie…

Nikandros przerwał mu.

– Obecny tu Stavros oświadczy prasie, że nosisz moje dziecko. Nie dadzą ci spokoju.

– Blefujesz. Nie jesteś aż tak bezwzględny.

– Ale przecież już ustaliliśmy, że mnie nie znasz. Byłem już kiedyś bezwzględny. Wydaje się, że mam okrucieństwo we krwi. – Ruszył w stronę drzwi. – Wywodzę się z domu Drakosów, krwiożerczych wojowników, którzy okiełznali smoka i zabrali mu bogactwa. Jesteśmy chciwi i lubimy zachowywać swoje brudne sekrety w rodzinie. Albo będziesz miała do czynienia z tymi szakalami z mediów, albo polecisz do Drakonu. Moja limuzyna zaczeka pięć minut.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Zwieńczone śniegiem góry i turkusowy ocean – pierwszy widok Drakonu był zarówno ekscytujący, jak i przerażający. Jej złość wywołana uporem Nikandrosa przemijała z wolna.

Ten poszukiwacz przygód zaakceptował z łatwością zmianę w swoim życiu. Czy gdyby nie miała kompleksów na jego punkcie, to walczyłaby tak nieczysto? Powiedziała mu, że jest dobry tylko w łóżku. Ilekroć próbowała pomówić z nim podczas długiego lotu, napotykała jego lodowaty chłód. Żałowała teraz, że potraktowała go tak obcesowo.

– Witaj w swoim nowym domu – oznajmił arogancko, prowadząc ją do limuzyny. Potem się oddalił.

Tak łatwo umył ręce.

Związek, jakiego nigdy więcej nie chciała – pełen nieufności i gniewu. Mylił się, sądząc, że dziecko wychowywane w takiej atmosferze będzie szczęśliwe.

Zawieziono ją do pałacu królewskiego, tam zaś służba zaprowadziła ją do apartamentów i zostawiła sam na sam z gniewem i niepewnością. Od tej pory upłynęło pięć dni, a Nikandros nie odezwał się ponownie.

Mając dość czekania, zaczęła pływać w basenie na wewnętrznym dziedzińcu i spacerować po galerii pełnej fresków z szesnastego wieku.

Wszystko to było tymczasowe. Wiedziała, że Nikandros uświadomi sobie, jakim problemem będą dla niego ona

i dziecko, i pozwoli jej odejść.

Kiedy otrzymała od księcia zaproszenie na lunch, znowu poczuła gniew. Jeśli tak wyobrażał sobie szczęśliwą rodzinę, to zamierzała wypowiedzieć mu wojnę. Przewiązała wciąż mokre włosy i rozpuściła je. Ubrana w czarne spodnie, różową bluzkę i białą marynarkę wkroczyła do sali jadalnej.

Od razu przytłoczyła ją jej wspaniałość. Pośrodku stał owalny stół na dwadzieścia osób, połyskujący srebrnymi sztućcami. Światło wpadając przez witrażowe okna kąpało wnętrze w wielobarwnym blasku. Na ścianach wisiały portrety w złotych ramach.

Wszystko to zdawało się odległe od tego awanturniczego mężczyzny, który wtargnął w jej życie niczym huragan. Nie pasował tu tak samo jak ona. Nigdy nie wydawał jej się pretensjonalny...

Nie! Przecież dał jej jasno do zrozumienia, że nie zna go w ogóle.

Potrzebowała chwili, żeby ochłonąć i spojrzeć na ciemnowłosą postać obok stołu, obserwującą ją w milczeniu.

Następca tronu, Andreas Drakos.

Powiadano, że jest tak bardzo oddany swojemu krajowi, jak bardzo nieokiełznany i lekkomyślny jest jego brat.

– Dziękuję, że przyjęła pani moje zaproszenie, panno Morgan.

Od razu zapałała do niego antypatią. Wydawał się wyniosły i napuszony, typowy przedstawiciel królewskiego rodu. Tylko myśl o dziedzictwie jej dziecka ją tu trzymała.

Gdzie, u licha, podziewał się Nik?

– Nie miałam wielkiego wyboru, skoro Jego Wysokość celowo wprowadził mnie w błąd – odparła spokojnie.

Nawet nie mrugnął, tylko nalał jej wody. Co oznaczało, że jest świadom jej stanu.

Napiła się, próbując zachować spokój w obecności wszechwładnego człowieka. Tak wyglądałoby jej życie, gdyby Nik postawił na swoim. Siedziałaby w jakiejś okazałej sali pałacu i czekała, aż mąż sobie przypomni o jej istnieniu. Siedziałaby z sercem na dłoni, bo ten mężczyzna czynił ją słabą, jak żaden inny. Musiała sobie przypominać, że i on jej nie lubił, że wierzył, że odepchnęła Briana, że nie dotrzymała przysięgi.

Że on sam jeszcze mniej pragnie tego związku niż ona.

Milczenie stało się irytujące.

– Powodem, dla którego zostałam zaproszona, nie jest chyba chęć zastraszenia mnie obecnością Waszej Wysokości – powiedziała Mia.

Jego oczy zdradzały zdziwienie.

Był podobny do brata, ale w jego twarzy nie dostrzegła śladu jakichkolwiek emocji, zwłaszcza tego głodu życia, tak charakterystycznego dla Nikandrosa. Jakby człowiek ten nigdy nie nauczył się egzystować naprawdę.

– Orientuje się pani w sytuacji lepiej ode mnie – oznajmił, wysuwając dla niej krzesło. – Rozmowa będzie obopólnie korzystna.

Zajął miejsce u szczytu stołu i dał służbie znak.

Jedzenie było wyśmienite; Mia pochłonęła wszystko i dopiero potem podniosła wzrok. W pierwszej chwili chciała mu podziękować za posiłek i odejść, ale postąpiłaby tchórzliwie. Za często jej się to zdarzało w ostatnich latach.

– Dajmy spokój uprzejmej pogawędce. Nikandros mnie tu sprowadził i od razu zniknął. Chciałabym wiedzieć dokąd.

– Nie spodziewałem się tego, kiedy mu o wszystkim powiedziałem.

– Pan mu powiedział, że jestem w ciąży? Skąd pan się o tym dowiedział?

– Ochrona zawsze ma oko na Nikandrosa. Wszystkie jego… związki są dokładnie monitorowane.

Celowo zaliczył ją do „wszystkich”. Nikandros w porównaniu ze swoim bratem wydawał się niemal godny podziwu.

– Można by pomyśleć, że jest pan zbyt zajęty sprawami państwa, by śledzić własnego brata, Wasza Wysokość.

– Obelga i szacunek w jednym zdaniu. Podziwiam panią. Czy Nikandros zażądał badań DNA?

Mia pokręciła głową, uświadamiając sobie, jak łatwo Nik uwierzył jej na słowo.

– Mój brat dysponuje osobistą fortuną wartą setki milionów, ma firmę sportów ekstremalnych i jest dziedzicem domu Drakonów. Ma pani sporo do zyskania.

– To jego dziecko – oświadczyła. – Nic dziwnego, że Nikandros nie chciał tu wracać. Ma pan skłonność do tanich trików, Wasza Wysokość. Może od razu załatwimy sprawę? Czego pan ode mnie chce, u diabła?

– Zadać pani to samo pytanie. Czego pani chce od mojego brata?

– Biletu w jedną stronę. Żeby uciec od jego życia.

– Opuściłaby pani Drakon, gdybym to załatwił? – W jego oku pojawił się kusicielski błysk. – Bez jakichkolwiek żądań?

Poczuła uniesienie. Mogła zniknąć, zanim Nik by wrócił, i tym razem żadna groźba nie kazałaby jej postawić choćby stopy w tym przeklętym pałacu. Może Nikandros uświadomiłby sobie z czasem, jakim ciężarem byłaby dla niego żona z dzieckiem.

Tutaj, w tym zamknięciu, w sytuacji, gdy tak ją pociągał, uległaby mu, ponieważ Nikandros Drakos był jedyny w swoim rodzaju. Uwierzył jej na słowo i był gotów postąpić słusznie. Tak fatalnie dla niej, pod każdym względem.

– Powinnam zgodzić się na jego propozycję małżeństwa, chociażby panu na złość – rzuciła księciu w twarz, podczas gdy jej racjonalny umysł skłaniał ją do zaakceptowania jego pomocy.

– Nik poprosił, żeby pani za niego wyszła? – Nie ukrywał zdumienia. – I pani odmówiła?

– Tak.

– Dlaczego?

– Pewnie trudno panu w to uwierzyć, ale nie pragnę mieć męża. Nawet z pańskiej znamienitej rodziny.

Ignorując księcia, podeszła do oszklonych drzwi i wyjrzała na dziedziniec, o którym tyle słyszała.

Raz w tygodniu pozwalano zwiedzać turystom niektóre komnaty. Przy okazji świąt państwowych członkowie rodu królewskiego wychodzili w strojach paradnych na dach. Pałac królewski, Drakon − następca tronu, Nikandros odwrócił się od tego wszystkiego, by być panem samego siebie. Choć był ryzykantem, nikt nie mógł mu odmówić zmysłu do interesów i zaprzeczyć, że jest jednym z najzdolniejszych przedsiębiorców, nawet przed trzydziestką.

A dla niej był tylko… dawcą nasienia. Jak by się czuła, gdyby uznał ją za pospolitą dziwkę?

Choć miał wątpliwości co do jej związku z Brianem, zatroszczył się o nią tamtego wieczoru, podczas konferencji prasowej. Gdyby teraz skorzystała za jego plecami z pomocy jego wszechwładnego brata, zniszczyłoby to wszelkie nadzieje na jakiekolwiek przyjacielskie relacje między nimi. Byłoby to zdradą wobec Nikandrosa. Nie mogła tego uczynić.

Sama myśl o małżeństwie przyprawiała ją o mdłości, ale ze względu na dziecko ona i Nikandros musieli od czegoś zacząć i zapomnieć o wszelkich różnicach.

− Nie wyjadę z Drakonu za jego plecami i na pewno nie z pańską podstępną pomocą.

− Nie jest pani typem jego kobiety.

− Nie jestem w ogóle jego kobietą… – Mia urwała. – Wie pan, gdzie on jest. Proszę mi powiedzieć. Chcę się z nim zobaczyć.

− Uczestniczy w wyścigu samochodowym w górach Iedas.

W najbardziej niebezpiecznym wyścigu Drakonu. Mia poczuła nagły chłód. Przed oczami przemknęły jej koszmarne obrazy z wypadku Briana. Wyrwane kończyny, wszędzie krew. Brakło jej tchu.

Na jej ramieniu pojawiła się silna dłoń.

– Głowa między kolana.

Po chwili poczuła przypływ tlenu; następca tronu zaczął rozcierać jej lodowate dłonie. Dałaby wszystko, byle Nikowi nic się nie stało.

– Zabiłabym go gołymi rękami, gdybym mogła.

Andreas zmienił się nagle. Z tym cieniem bólu w oczach wyglądał jak zatroskany brat.

– Zależy pani na nim?

– Nie chcę przeżyć kolejnej śmierci, jak w przypadku męża, to wszystko. A o Nikandrosa nie dbam.

– Lęk o niego jest nieodłączny od jego osoby, pani Morgan. Ale wyznam, co zawsze mówię sobie, kiedy wyrusza na jedną ze swoich ekspedycji. – Zdumiało ją, że w głosie tego tak opanowanego człowieka pojawiła się nuta strachu. – Nik ma diabelne szczęście. Zanim ukończył szesnaście lat, czterokrotnie uznano go za zmarłego.

– Co? – Trudno jej było wyobrazić sobie tego witalnego mężczyznę jako chorowite dziecko.

– Najlepsi lekarze twierdzili, że nie dożyje wieku młodzieńczego, a co dopiero trzydziestki, nie wspominając już o wędrówce przez Antarktydę w czasie nocy polarnej. Nik jednak zawsze walczył z przeciwnościami dzięki swej woli życia.

Mia ukryła twarz w dłoniach. Myśl o świecie bez Nikandrosa była nie do zniesienia. Tak jak myśl, że nie ujrzy więcej tych ironicznych niebieskich oczu.

Dostrzegła satysfakcję we wzroku Andreasa.

– Nikt nie może odwieść go od tego, co postanowił. Jeśli zaproponował pani małżeństwo, to oznacza to, że jest w pełni oddany pani i dziecku. Mojemu bratu nie brakuje motywacji, tylko jasno wytyczonej drogi. Pani mu ją wskazała.

– Co tu się dzieje, u diabła?

Mię przeniknął zimny dreszcz.

Następca tronu poklepał ją uspokajająco po dłoniach.

Odwróciła się i dostrzegła w oczach Nika nieufność.

– Zostawiłeś mnie tutaj.

Świadomość, że może umrzeć w każdej chwili, dławiła jej głos. Jakby spełnił się największy koszmar. Jej serce zamieniło się w lód dawno temu, kiedy czekała, aż ojciec wyrzeknie się swego nałogu. To samo miała teraz przeżywać z Nikiem. Tyle że gorzej, bo już zdołał odcisnąć na niej swoje piętno. Mogła tylko walczyć, by nie zabrał jej serca.

– Przypuszczałem, że nie będziesz mnie potrzebowała tak szybko. – Dostrzegła w jego oczach mroczny głód. – Czym mogę ci tym razem służyć?

Doznała w tym momencie irracjonalnej furii i ruszyła w jego stronę.

Przypomniała sobie... wyczekiwanie ciemną nocą, kiedy Brian miał wypadek... poczucie winy i żalu, życie

zmarnowane dla dreszczu emocji… Jak śmiał sobie z niej drwić?

Stanęła przed nim i walnęła go z całej siły w twarz.

Nawet nie drgnął, niczym góry, które zdobywał. Poczuła nagle odpływ adrenaliny.

Zachwiała się, jakby wszystkie emocje, które latami skutecznie tłumiła, powróciły ze zdwojoną siłą. Wszystko było nie tak. Miała się przecież nie przejmować, zwłaszcza tym człowiekiem, który grał życiem w rosyjską ruletkę.

Nikandros położył dłonie na jej ramionach. W oczach wciąż miał zaskoczenie.

– Mia…

Nie znajdując słów, wtuliła twarz w jego pierś. Jego zapach, tak przemożnie męski, uspokajał ją.

– Czym ją tak wystraszyłeś? – spytał brata.

– Poznawaliśmy się nawzajem.

– Zostaw nas, Andreasie.

Mia odsunęła się od niego gwałtownie.

– Nie mam ci nic do powiedzenia.

– Mia…

Nagle do pokoju wpadła jakaś kobieta. Jej drobna figura kryła się pod białą koszulą i bryczesami. Niczym generał, zaczęła wydawać polecenia dwóm doradcom, którzy pojawili się za jej plecami. Chodziło o jakieś sprawy administracyjne i bliską wizytę następcy tronu w Stanach.

Mia domyśliła się, że to nie sekretarka, tylko tajemnicza siostra, Eleni Drakos. Świat wiedział o niej niewiele. Gdy tylko doradcy wyszli, objęła Nika, którego rysy z miejsca

złagodniały. W porównaniu ze swymi postawnymi braćmi przyrodnimi księżniczka wyglądała jak chochlik – niska, ale kształtna, z kasztanowymi włosami związanymi w warkocz. Wydawała się niepozorna, dopóki się nie uśmiechnęła.

Zwróciła oczy o inteligentnym spojrzeniu na Mię i powitała ją z niekłamaną serdecznością.

– Witamy w naszym domu, pani Morgan – powiedziała.

– Dziękuję, Wasza Wysokość – odparła automatycznie Mia.

Eleni dała znak, żeby wszyscy usiedli.

– Błagam, żadnej „wysokości”. Po prostu Eleni. I proszę zostać. Chciałam panią poznać.

– Wobec tego ja jestem Mia – odparła Mia. – Nie znoszę, kiedy mówi się do mnie „pani Morgan”.

Następca tronu parsknął śmiechem, ale ona była świadoma tylko spojrzenia lodowatych niebieskich oczu po drugiej stronie stołu.

Miała ochotę chwycić tę pokrytą zarostem szczękę i zobaczyć w oczach roztapiający się lód. Chciała poczuć jego witalność w najbardziej intymny sposób.

Co się z nią działo? Zawsze była silna, panowała nad emocjami, które teraz wymykały jej się spod kontroli.

– Dowiedziałam się, można składać gratulacje – oznajmiła Eleni, a Mia zdobyła się na uśmiech. – Nik twierdzi, że sytuacja nie jest idealna, a Andreas namieszał ci pewnie w głowie. Pozwól więc, że udzielę ci drobnej rady.

Nik wydał z siebie głuchy pomruk, Andreas zaś uniósł dłonie w żartobliwym geście ustępstwa.

– Nik powinien się ożenić z Mią, jeśli tego chce – powiedział. – W końcu dom Drakosów potrzebuje spadkobierców. Jednego już mamy.

Wszyscy popatrzyli na następcę tronu z przerażeniem i niedowierzaniem.

– Na litość boską, niech pan przestanie mówić o moim dziecku jak o towarze zamówionym przez omyłkę – rzuciła zjadliwie Mia.

– Naszym dziecku – wtrącił Nik.

– Wasza Wysokość nie wygląda jak ktoś, kto stoi nad grobem – dodała Mia, odrywając spojrzenie od Nika, co przyszło jej z trudem. – W kolejce są Eleni i Nik. Ilu spadkobierców potrzebują mieszkańcy Drakonu, by wyrazić zadowolenie?

– Urodziłam się z nieprawego łoża i choć ojciec mnie adoptował, nie mogę niczego dziedziczyć – wyjaśniła gładko Eleni. – Wracając do mojej rady, wyjdź za niego, Mia. Nieślubność staje się ciężarem, kiedy dorasta się w pałacu i w Drakonie. Nik nigdy by nie pozwolił, by jego dziecko go nie znało.

– Rozmowa z następcą tronu uświadomiła mi, że nie powinnam się sprzeciwiać.

Nikandros siedział w swobodnej pozie, niczym symbol sprzeciwu wobec wszelkiej tradycji, a jednak skupiony bez reszty na jej osobie.

– Pierwszy raz w życiu mój brat zrobił coś dla mnie – powiedział.

– Te wszystkie niebezpieczne wyczyny... – rzuciła wyzywająco. – Zginiesz niebawem, a ja cię stracę. Po co kusić los?

Eleni westchnęła, Mia jednak ciągnęła bezlitośnie:

– Dwukrotnie owdowiała przed dwudziestym szóstym rokiem życia i wszystkie korzyści wynikające z tego faktu. Przynajmniej nasze dziecko będzie miało spadek zamiast ojca.

– Moja przyszła żona jest niezwykle praktyczna – oznajmił Nik i zwrócił się do Andreasa. – Jestem gotów przyjąć tytuł dziedzicznego księcia.

Mia omal nie spadła z krzesła. Dziedzicznego księcia? Czyżby zamierzał się ustatkować?

– Dlaczego to robisz? – wypaliła.

Wzruszył ramionami, jakby chodziło o drobnostkę.

– Nadaje to mojemu życiu sens. I nie będę tolerował żadnych ingerencji z twojej strony, Andreasie. Określimy jasno to, na co jestem gotów przystać, i to, czego nie tknę. Wiem, jak ożywić gospodarkę, a moje małżeństwo i dziecko powinny uwolnić cię niebawem od presji Najwyższej Rady, a także przekonać naród, że doczeka się w najbliższych latach następców tronu.

Mia miała ochotę przyłożyć mu jeszcze raz.

– Co z twoją firmą?

– Sprzedam ją. – Uśmiechnął się ironicznie. – Jeśli chodzi o rychły zgon, nikt bardziej ode mnie nie ceni życia i wszelkich jego wyzwań. Znalazłem nowe, które przyniesie mi długoterminowe dywidendy.

– Nie jestem jakiś tam wyzwaniem – odcięła się gniewnie.

Wzruszył ramionami.

– Chcę nie tylko cieszyć się długim życiem, ale też owocnym małżeństwem, by nauczyć cię wielu rzeczy. Prawda, Mia?

Nie spodziewała się po nim tego. Że będzie się dzielił z bratem obowiązkami wobec Drakonu, że poświęci się życiu, które chciał z nią dla dobra ich dziecka stworzyć. Ale czy wystarczyłoby mu życie męża, ojca i księcia? Czy ktoś, kto igrał ze śmiercią, długo by w nim wytrwał?

Czy istniała nadzieja? Czy ona sama była gotowa stanowić alternatywę dla dreszczu emocji, jakiego poszukiwał?

Wiedziała, że nie pozwoliłby jej na zachowanie dystansu między nimi, nawet dla jej własnego dobra. Ryzyko miał we krwi i już uznał, że jest dla niego zdobyczą.

Był o wiele bardziej bezwzględny niż Brian, bardziej niebezpieczny. Tyle że w przeciwieństwie do jej byłego męża grał, by wygrać.

„Nie nadajesz się na męża i ojca bardziej niż na księcia Drakonu”.

Wciąż słysząc jej gorzkie słowa, porzucił chęć uganiania się za nią po korytarzach pałacu i został w rozległej sali, rozważając reakcję na swoje oświadczenie.

Theos, choć cierpiący na demencję, nie pochwalał tego, że Andreas przyjął Nika na łono rodziny. Zawsze by wypominano jego młodszemu synowi, że sprzeciwił się ojcu.

Jednak rządy megalomańskiego króla dobiegły końca.

Nikandros był przekonany o słuszności swojej decyzji. Stanowiła odpowiedź na dręczący go ostatnio niepokój.

Eleni nie kryła zachwytu; nawet Andreas okazywał zadowolenie.

Mia za to była zszokowana. Pogładził się po brodzie, wciąż czując odcisk jej dłoni.

Czy nadal odczuwała wściekłość, że ją zmusił, by mu towarzyszyła? To, że wątpiła w jego intencje, budziło w nim furię, ale chciał jej udowodnić, że się myli.

Ogarnęło go nagłe podniecenie; miał wreszcie szansę być człowiekiem, jakim pragnął się stać, kiedy chorował latami. Kiedy widział dumne postaci ojca i brata i zastanawiał się, czy i on będzie miał udział w kształtowaniu Drakonu.

Określenie „książę dziedziczny” miało charakter jedynie tytularny, niosło ze sobą symboliczną nadzieję w obliczu demencji króla. Jednak Nikandros nigdy nie spoczywał na laurach przodków.

To była jego szansa, by odcisnąć swe piętno na kraju. Osiągnąć wszystko, czego pragnął.

Nikt – ani Mia, ani jego brat, ani jego obłąkany ojciec – nie mogli go powstrzymać. Chciał być tym, na kogo się urodził.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Nikandros nie zobaczył Mii aż do północy. Wrócił do swojego apartamentu, ale nie zastał jej tam, choć połowa jego garderoby pełna była kobiecych ubrań. Czuł delikatną woń róży; odezwał się w nim mroczny instynkt posiadania. Powstrzymał się jednak przed tym, by wąchać jej rzeczy jak zakochany szczeniak albo uganiać się za nią po pałacu.

Wziął prysznic i zabrał się do roboty. Wyzwanie, jakim był podbój Drakonu, dreszcz wywołany zamiarem realizacji planów po tych wszystkich latach – było to bardziej ekscytujące niż zdobywanie najwyższej góry.

Sprawy związane z przeniesieniem biznesu do Drakonu – większość firmy już sprzedał – zajęły mu całe popołudnie.

Zgrzytał zębami na myśl o biurokracji, jaka wiązała się z odzyskaniem praw do połaci górzystej ziemi, która powinna była należeć do rodziny królewskiej.

Nazajutrz miał spotkanie z geodetą i architektem na terenach, gdzie zamierzał postawić pięciogwiazdkowy ośrodek narciarski i luksusowy klub sportów ekstremalnych. Już dobrze po drugiej wrócił do swojego apartamentu. Zastał Mię śpiącą na szezlongu.

Zasnęła, czekając na niego?

Książka leżąca obok i butelka z wodą dowodziły, że zamierza spędzić noc w tym miejscu.

Jeśli sądziła, że będą spać osobno…

Patrzył na nią.

Cienki szal, którym się owinęła, odsłaniał jej smukłe nogi, którymi go obejmowała, kiedy wbijał się w jej gorące ciało.

Poczuł od razu pożądanie, a jego spojrzenie przesunęło się od trójkącika różowych majtek – czy jakakolwiek kobieta tak go dręczyła – do talii i piersi, które tak bardzo zdawały się pasować do jego dłoni.

Poczuł dziwny ucisk w krtani, kiedy jego wzrok spoczął na jej twarzy.

W tym starym podkoszulku z nazwą jej dawnej drużyny – Miami Heat – wyglądała niewinnie, a niewinność nigdy mu się z nią nie kojarzyła.

Zważywszy na jej karierę i małżeństwo z Brianem, zapomniał, jak w gruncie rzeczy jest młoda.

Znane mu kobiety w jej wieku – przyjaciółki i jego dziewczyny – wciąż szukały swojej drogi, próbując wszystkiego, co oferowało życie, i zmieniając kochanków. Mia jednak była zawsze oddana swej sportowej pasji i otoczona murem powściągliwości.

Dopiero na boisku jawiła się jako prawdziwa kobieta – albo wtedy, gdy obrzucali się obelgami, jak sobie uświadomił. Brian opowiadał ciągle, jak chłodno jest przez nią traktowany, ale Nik wiedział, że Mia nie ma oporów, by jego samego prowokować i wściekać się przy okazji.

Myśl, że przy nim jest inna – ogień w źrenicach, drżące z gniewu wargi – bawiła go nieodmiennie.

Dostrzegł pod jej oczami smugi świadczące o czymś, w co nie mógł uwierzyć.

Czyżby płakała?

„Nikandros sprawi, że w wieku dwudziestu sześciu lat będę dwukrotną wdową”.

Trzepotała powiekami, a jej sen był równie niespokojny jak krew w jego żyłach. Poruszyła się na szezlongu i odsunęła szal. Z jej ust dobył się cichy jęk, między brwiami pojawiła się zmarszczka. Zobaczył już dostatecznie dużo. Podniósł ją, a ona od razu objęła go za szyję i przywarła do niego piersiami.

Zaciskając zęby, zaniósł ją do sypialni i położył delikatnie na łóżku.

Uniosła powieki, a on usiadł obok niej i zobaczył, że jej cięte i złośliwe usta uśmiechają się zachęcająco.

Poruszyła się zmysłowo.

– Wróciłeś – wyszeptała. Jej uśmiech był senny, wyraz twarzy nie do końca przytomny.

Śniła, jak uświadomił sobie Nik.

Przesunęła drżącymi palcami po jego skroni i nosie; znieruchomiała przy ustach. Poczuł gwałtowny przypływ żądzy. Zaczęła gładzić kciukiem jego brodę.

Z trudem nad sobą panując, by nie pocałować jej kuszącej szyi, zamknął oczy. Jakby w odpowiedzi na zew jego ciała jej palce powędrowały ku wargom i zaczęły ich dotykać w zmysłowej pieszczocie.

Gdy pociągnęła go za ramiona, uległ jak niewolnik własnej żądzy.

– Nie umieraj, Nikandrosie. Błagam. – Zadrżała, trzymając go mocno i wydając z siebie jęk. – Nie zniosę

tego.

Znieruchomiał. Ból w jej słowach był aż nadto realny.

– Mia? – Odsunął kosmyk włosów z jej czoła. – Przyśnił ci się koszmar.

– Znowu doszło do wypadku – wyszeptała niewyraźnie. – A ty leżałeś pod wrakiem. Twoje ciało… powykręcane na wszystkie strony. Wołałam cię, a ty się nie odzywałeś.

Drżała tak gwałtownie, że musiał ją przytrzymać.

– Spokojnie, Mia. Jestem tu.

– Jesteś? – Podniosła jego dłoń do ust i pocałowała. Wilgoć jej oczu godziła w niego bardziej niż jej oskarżenia rzucane przy stole.

Dlatego go uderzyła? Bała się, że zginie jak Brian? Sama się z tym zmagała, a on nienawidził jej za to, że dostała to, czego pragnęła – uwolnienie od małżeństwa.

Tak łatwo uznał, że jej związek nie pozostawił na niej żadnych blizn. Że jego rozpad był wyłącznie jej winą.

Słuchał tylko zeznań jednej strony – Briana.

Podczas gdy starał się za wszelką cenę powstrzymać pożądanie, jej ciało ogarnęła miękkość, a oddech nabrał głębokiego rytmu.

Nie wiedział, jak długo tak czekał, tuląc ją i chłonąc jej zapach.

Dopiero teraz dostrzegł, co kryło się tak naprawdę pod jego brudnymi oskarżeniami. Nie chciał, by trwał między nimi duch Briana. Nie chciał wiedzieć, co się działo w tym małżeństwie ani kto był winien.

Ilekroć wymieniała imię męża, wydawało się, że powraca przeszłość. Jakby jego własna rola w jej życiu była mroczniejsza. Jakby walczył z duchem z przeszłości.

Więc nie wolno mu było jej oskarżać.

Wychodząc wczesnym świtem z sypialni, sam nie wiedział, co ma o niej myśleć.

Przez następne dwa dni nie miał czasu rozważać rozmowy z na wpół uśpioną Mią. Rozpętało się piekło na wieść, że nieustraszony książę powrócił i że przywiózł ze sobą kobietę.

Kobietę, która wpadła teraz do łazienki, kiedy brał prysznic. Widział przez mleczną szybę napięcie jej ramion i jej nagły bezruch, gdy zorientowała się w sytuacji.

Nik, pomimo panującego między nimi impasu, uśmiechnął się, a potem cofnął i stanął bokiem.

– Zapraszam, Mia.

Pociemniały jej oczy.

– To tylko próba rozmowy. Odchodzisz, zanim się budzę, wracasz, kiedy już śpię.

– Jeśli chcesz zobaczyć wszystko, wystarczy poprosić.

Uchylił drzwi kabiny szerzej, żeby pokazać jej swoją erekcję, która się tylko nasiliła pod wpływem jej wygłodniałego wzroku.

Odwróciła się gwałtownie, ale zdążył dojrzeć w jej oczach niekłamane pragnienie.

– Jestem zainteresowana rozmową, a nie męskim striptizem. Kolejna w twoim przypadku ścieżka udanej kariery.

– Brzmi jak komplement – zawołał do niej.

Stojąc po lodowatym prysznicem, przeklinał ją i swoje ciało. Wyszedł z kabiny i sięgnął po ręcznik, ale się nie zakrył.

– Ubierz się.

– To ty wpadłaś do łazienki. Poza tym nie ma tu niczego, czego byś nie widziała czy nie całowała. Zaraz... nie całowałaś mojego...

Zakryła mu usta z taką siłą, że poleciał na ścianę; rzuciła się na niego, jej dłonie dotknęły zimnego ciała, a oddech ogrzał je od razu. Nik poczuł dotyk jej sutków na piersi.

Odsunął jej dłoń i przywarł do jej ust. Potrzebował tego smaku bardziej niż czegokolwiek.

Kiedy westchnęła, wykorzystał sytuację i wsunął język między jej wargi; jęk, jaki się z nich dobył, tylko go zachęcał, paznokcie drapały boleśnie skórę.

Czując, jak wstrząsa nim pożądanie, odchylił jej głowę, by całować ją tak, jak tego pragnął i potrzebował. Mia zatracała się w tym bez reszty, wbijając mu zęby w wargę.

Ani odrobiny racjonalności.

Tylko prosta, płomienna chęć.

Już wiedziała, co on lubi, i dawała mu to z porażającą zapalczywością. Z jego krtani dobył się głuchy dźwięk.

Tym razem zamierzał wziąć ją twardo i wściekle, nauczyć, że nie może odtrącać go tak łatwo. Przynajmniej od swojego ciała.

Objęła nogą jego udo, na które napierała łonem, a on poczuł gorąco, którym emanowała. Ocierał się o jej krocze,

całując i liżąc jednocześnie jej usta. Poruszała instynktownie biodrami, dotykając jego twardości.

„Nie nadajesz się na męża”, przypomniał sobie.

A jednak mógłby ją znowu posiąść, na ścianie łazienki. Wbijać się raz za razem w jej wilgotne, gorące wnętrze, a ona by mu się nie opierała.

Odsunął się od niej siłą woli. Było to bardziej bolesne niż wyrwanie kończyny ze stawu, czego kiedyś doświadczył.

Zatoczyła się, usta miała rozchylone, oczy szkliste.

– Nik?

Przesunął kciukiem po jej wardze, a jej wilgoć przypominała mu inne miejsca na jej ciele, które pragnął dotykać językiem.

– Chcesz, żebym kontynuował?

Zamrugała.

– Ja… to znaczy…

– Mógłbym cię wziąć na tej ścianie, ale nie bawi mnie już odgrywanie twojego ogiera.

Uciekła.

Już w garderobie włożył spodnie, wciąż czując napięcie. Nie miał wrażenia, że wygrał.

Wydawało się to tanim chwytem.

Pomimo własnego odrażającego zachowania sprzed dziesięciu lat nie znosił tanich chwytów.

Zdawało się jednak, że Mia prześladuje go z irytującą regularnością, wywołując w nim pragnienia, którym nie powinien ulegać.

Czekała na niego w sypialni, oparta o wielkie łoże.

– Chcę się przenieść do innego apartamentu.

Nie miał nastroju do kłótni, ale dostrzegał też w jej oczach lęk. Wciąż uważała, że spotka go los Briana?

– Moja narzeczona będzie spała w moim apartamencie.

Miała na piersiach mokrą plamę. Na widok sutków napierających na wilgotny materiał napłynęła mu ślina do ust. Wrócił do garderoby, wziął podkoszulek i rzucił go jej niedbale.

– Musisz się przebrać.

– Mój strój jest w doskonałym… – Spuściła wzrok, dostrzegając plamę i nabrzmiałe sutki. Zamknęła oczy, chcąc uwolnić ciało od żaru, ale pulsowanie między nogami nie ustępowało.

Rzuciła koszulą w jego szerokie błyszczące plecy. Irytowało ją, że ten mężczyzna tak często ma rację.

Była mu winna przeprosiny, ale wszystko traciło znacznie, gdy tylko się do niego zbliżała. Podniecał ją bez reszty. Czerwona z zażenowania, patrzyła, jak zapina koszulę i wsuwa ją w spodnie. Przypominał jej doskonale wyrzeźbiony posąg.

– To nie jest dla mnie łatwe, Nikandrosie.

– A myślisz, że dla mnie jest łatwe?

Stanął przy niej, a ona poczuła zapach skóry, mydła i seksu. Po chwili przysunęła się do niego; nie mogła zawiązać mu krawata, nie dotykając jego twardego niczym skała uda.

– Powiedz dlaczego.

Jej palce musnęły jego krtań.

– Co dlaczego?

– Dlaczego to… – przesunęła dłońmi po jego piersi – …jest dla ciebie trudne, skoro zawsze stawiasz na swoim. Sama się podłożyłam tą niemądrą uwagą, dając ci tym samym amunicję.

– Jaką uwagę masz na myśli?

– O tym, że nadajesz się tylko do seksu. A ja nie jestem klasyczną femme fatale, która przebiera w mężczyznach, a potem żegna się chłodno. Chodzi mi o to, że każde z nas wydobywa z drugiego to, co najgorsze. Wcześniej nigdy nie przypisywałam ci bezwzględności. Wydawało się, że wykorzystujesz tylko czar i męskość.

– To obelga czy komplement?

– Byłeś innym człowiekiem, kiedy zagroziłeś mi medialną burzą, jeśli nie pojadę z tobą do Drakonu.

Westchnął.

– Przez całe życie próbowałem znaleźć tu swoje miejsce, z ojcem, z bratem, z Eleni. A kiedy tak się nie stało, odszedłem i sam je sobie stworzyłem. Nie lubię, kiedy odmawia mi się tego, czego chcę. Kiedy się mnie wykorzystuje w imię tego czy owego. Prowokuje mnie to do wszystkiego, co najgorsze. I nie mogę przepraszać za coś, co znowu zrobię.

– Ale czy nie wykorzystaliśmy się nawzajem tamtej nocy?

– Tak, ale była między nami szczerość, prawda? Żadnych ukrytych celów, żadnych manipulacji. Ciąża wszystko określiła.

Skinęła głową, wiedząc po raz pierwszy, o co mu chodzi.

– Dlatego niełatwo tu być? – spytała, świadoma tego, jak łatwo przypisała mu tylko jedną rolę.

– Pałac, służba, protokół są przypomnieniem, że nigdy nie pasowałem do ojcowskiego wizerunku syna, przypomnieniem rzeczy, o których wolałbym zapomnieć. Odszedłem kiedyś z powodu nieufności, manipulacji, braku przekonania do tego, co robię. Nie będę prowadził z tobą tej samej walki, Mia.

– Ani ja. – Zawiązała mu krawat. – Nie wiesz nawet, co czułam, wiedząc, że bierzesz udział w tym wyścigu. Nie przydam się na nic naszemu dziecku, jeśli będę się zastanawiała, kiedy dotrze do mnie wiadomość, że... – Umilkła, nie chcąc niszczyć tego niepewnego rozejmu między nimi. Po raz pierwszy nie zrywali z siebie ubrań i nie atakowali się nawzajem.

– Ten wyścig zaplanowano przed miesiącami – wyjaśnił. – Ludzie w mojej firmie, udziałowcy i fani oczekują po mnie, że pojawię się w pracy.

– To ma być praca?

– Dla mnie tak, ale od tej pory będę kierował wszystkim zza biurka.

Poczuła, jak kamień spada jej z serca.

– Mówisz poważnie?

– Tak.

Jakże chciała mu wierzyć. Nie pragnęła wiele – odrobiny lojalności i czułości.

Boże, przeżywała już to kiedyś. Nasłuchała się obietnic, a potem rozdzierano jej serce. Przestała ufać nawet sobie.

– Ale oczywiście mi nie wierzysz – zauważył znużonym tonem.

– Andreas mówił mi o tym, jak twoja dziecięca choroba skłoniła cię do rzucania sobie samemu wyzwań. Trudno mi przyjąć do wiadomości, że wyrzekniesz się tych swoich szalonych skłonności, bo nagle…

– Całe życie próbowałem uporać się z faktem, że ojciec uważał mnie za gorszego osobnika. Choć udało mi się wbrew wszelkim oczekiwaniom, czuję się nieswojo w skórze, w której dorastałem. Co pozostaje po każdym kolejnym wyzwaniu? Kiedy człowiek uświadamia sobie, że uciekał tylko przed własnym cieniem?

– Pustka – odparła machinalnie.

Tylko tego doświadczyła po kontuzji; klęska małżeństwa, koniec kariery. Zrozumiała, że w jej życiu nie ma nic wartościowego, ani rodziny, ani przyjaźni – sama odcięła się od wszystkiego.

Chwyciła go za rękę.

– Rozumiem, i to lepiej niż myślisz. I chcę ci wierzyć.

Uniósł jej dłoń do ust i pocałował delikatnie. Kiedy na nią popatrzył, dostrzegła w jego oczach obietnicę.

– Naprawa gospodarki Drakonu to niełatwe zadanie – powiedział, tłumiąc chwilę zauroczenia. – Zostaniesz w moim apartamencie i łóżku… by przywyknąć do myśli o małżeństwie.

– Powiedziałeś, że ta twoja obsesja na moim punkcie już się skończyła.

Uśmiechnął się, a ją niemal zabolało serce. Zaczynała pojmować tajemnicę jego dzieciństwa, rozumieć, że Andreas i ojciec go izolowali, A jednak był tutaj, by pomóc bratu.

– Jestem zszokowany, bo przyznałaś po prostu, że mnie pragniesz. Nie masz w sobie za grosz przebiegłości.

– Chciałeś powiedzieć: wyrafinowania? – Nie przypominała jego dziewczyn. Nie dość stylowa czy wykształcona. – No cóż, mamy dowód przed oczami.

– Jestem zdrowym mężczyzną o określonych potrzebach.

– Brzmi jak reklama viagry.

Roześmiał się.

– Chyba dowiedliśmy, że nie potrzebuję tego specyfiku. No i mam umiarkowanie atrakcyjną kobietę, która wkrótce zostanie moją żoną. A wspomniane potrzeby pojawiają się w twojej obecności.

Teraz ona się roześmiała i trzepnęła go w ramię.

– Tak więc – ciągnął – jest rzeczą sensowną zaspokajać z nią te potrzeby zamiast włóczyć się po klubach. Celibat mi nie pasuje.

Podniosła na niego zdumiony wzrok.

– Naraziłbyś mnie na taki związek? Kazał się zastanawiać, jak w przypadku Briana, czy nie całujesz jakiejś innej kobiety...

– Jeśli będziesz się upierała przy osobnych apartamentach i głupich zasadach, to tak – oznajmił zdecydowanie.

Skuliła się, jakby ją uderzył. Potem odwróciła się i uciekła.

Sklął się w duchu i ruszył za nią.

Urodził się obdarzony nieodpartym urokiem, jak twierdził jego brat. Zawsze potrafił oczarować kobiety i dostać to, czego chciał. W przypadku Mii odznaczał się jednak wdziękiem kowala.

– Zaczekaj…

– Nie popełnię tego samego błędu jak w przypadku Briana. Jeśli chcesz więzów małżeńskich, w porządku. Ale nie zniosę oszukiwania. Dzięki tobie odkryłam, że jestem jak inne kobiety. Zaczekam do narodzin dziecka.

– A potem…

Popatrzyła na niego wyzywająco.

– A potem… odzyskam swoje ciało i karierę, i jeśli zainteresuje mnie jakiś mężczyzna, skorzystam z tego. Nie zamierzam żyć w celibacie, licząc na to, że uświadomisz sobie niewłaściwość swojego postępowania.

– Grozisz mi cudzołóstwem, zanim zgodziłaś się choćby wyjść za mnie?

– Zrobiłeś dokładnie to samo. Mówiłam ci, mam dość roli ofiary.

Nik westchnął. Nie chciał żadnej innej kobiety. Czyż nie odezwało się jego głupie ego?

Ale myśl, że Mia może być z jakimś mężczyzną, porażała go.

– To, co powiedziałem, było idiotyczne. Nawet swoich dziewczyn nie oszukiwałem.

– Brian nigdy nie przeprosił, nawet jeśli zawinił.

Poczuł gniew.

– Najgorsze, co możesz zrobić, to przyrównywać mnie do niego.

– Czy innego mężczyzny.

– Przez całe życie przyrównywano mnie do… Nie jestem Brianem i nie obchodzi mnie, jak wypadam na jego tle. Chodzi o ciebie, o mnie i o dziecko, nic więcej.

Ujęła jego dłonie.

– Jeśli chcesz, żebym traktowała to poważnie, to ty też musisz.

– Przywiozłem cię tutaj i oświadczyłem rodzinie, że zamierzam cię poślubić. To więcej, niż ty mi dałaś.

– Tak, ale chcesz tego tylko dla dziecka. To za mało. Nasz związek będzie dla niego ciężarem, jeśli nie zdołamy znosić się nawzajem.

Był żywym dowodem na to, jak rodzice potrafią niszczyć dziecko.

– Czego ode mnie oczekujesz?

– Czasu. Nie chcę rozmawiać o małżeństwie, dopóki się nie upewnię, że możemy żyć razem, nie skacząc sobie do oczu.

Nie prosiła o miłość czy oddanie. Mógł jej dać to, czego pragnęła. Nie miał wielkiego doświadczenia w związkach, nawet na swoją rodzinę nie mógł patrzeć bez poczucia krzywdy.

Nie radził sobie z oczekiwaniami, więc zawsze był sam. I odpowiadało mu to, bo żadna kobieta nie chciała

mężczyzny, który bezustannie ryzykuje. Który ucieka nawet przed samym sobą.

Gdy jednak chodziło o Mię, wszelkie zasady traciły ważność. Chciał ją przywiązać do siebie raz na zawsze.

– Pragnę się przekonać, zanim…

– To niemożliwe – przerwał jej. – To jak poznanie wyniku gry przed jej początkiem.

– Nienawidzę ryzyka. A ty ryzyko masz we krwi.

– Świetnie. Daję ci czas. Ale użyję każdej broni, by cię przekonać.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Mia przez następne tygodnie starała się trzymać z daleka od królewskiej rodziny, ta jednak wciągnęła ją niczym wir.

Mogła walczyć z Nikandrosem i Andreasem, ale Eleni wydawała się obdarzona żelazną wolą i wpajała jej zasady etykiety dworskiej, zajęła się też jej garderobą i uczyła historii Drakonu; opowiadała także o przeklętym smoku i rycerzach, którzy go zabili.

Mia, pomimo braku zadatków na księżniczkę, lubiła wspólne obiady, nawet bezustanne napięcie między ukrywającym swe myśli Andreasem a impulsywnym Nikiem. Kiedy pytała Eleni, co zaszło między braćmi, ta milczała.

Za każdym razem jednak odczuwała boleśnie rozłąkę ze swoją własną siostrą, Emmanuelą, która nie rozumiała, że piłka nożna pozwala Mii walczyć z rozczarowaniami po każdej niedotrzymanej przez ojca obietnicy.

Rodzina była dla nich wszystkim, a kiedy stało się to zbyt trudne, Mia po prostu odeszła – prawidłowość w jej życiu. Gdy zginął Brian i siostra do niej zadzwoniła, Mia nie mogła zapanować nad żalem i ostatecznie rozmawiały jak nieznajome, a nie jak siostry, które kiedyś się uwielbiały. Mia odłożyła słuchawkę, zanim pojawił się temat matki.

Kiedy jednak widziała Nika i Andreasa, którzy pomimo wzajemnego napięcia walczą, by coś stworzyć, odczuwała nadzieję.

Spodziewała się dziecka. Czy jej siostra nie przyjęłaby tej nowiny z radością? Czy mama nie byłaby podekscytowana na myśl, że jej córka znalazła wreszcie swoje miejsce?

Tak bardzo pragnęła do nich zadzwonić, ale paraliżowała ją świadomość, że nie da się naprawić tego, co zostało już zniszczone.

Tymczasem pogrążała się we wspaniałości pałacu królewskiego i ogrodów z egzotycznymi kwiatami i drzewami, a także ogromnej biblioteki z niezliczonymi woluminami. Zagubiła się w niej, kiedy Nikandros przyprowadził ją tu po raz pierwszy. Gdy zadowolona zdjęła z półek kilka książek, oświadczył, że jego *maman* by ją zaakceptowała.

Wszystko to było istnym skarbem, który pochłaniał jej czas. Z powodu kontuzji i śmierci Briana użalała się przez cały rok nad sobą i dopiero teraz, pod śródziemnomorskim słońcem, uświadomiła sobie, o ilu ukochanych rzeczach zapomniała, grając od szesnastego roku życia w piłkę. Nie ukończyła nawet studiów i teraz przynajmniej się nad tym zastanawiała.

Ale radość odczuwana każdego poranka, wyczekiwanie spokojnego wieczoru w ich apartamencie, przyjemność na widok róży położonej na łóżku – wszystko to było efektem gry, jaką podjęła z diabłem. Ich związek, którego on nigdy nie nazwałby przyjaźnią, zmieniał się stopniowo.

W drugim tygodniu poprosiła Nikandrosa o kawałek terenu w pobliżu ogrodu ziołowego. Zawsze lubiła grzebać

z matką w ziemi, sadzić kwiaty i krzewy, i teraz chciała do tego wrócić.

Następnego ranka pokazano jej połać ziemi o powierzchni tysiąca metrów kwadratowych, a także stodołę pełną sprzętu i prawdziwą armię służących do jej dyspozycji.

– Nie tego oczekiwałaś? – spytał Nik.

– Chcesz, żebym zajęła się uprawą na wielką skalę – odparła żartobliwie.

Popatrzył na nią ze zmarszczonym czołem.

– Prosiłaś o ziemię. Ja i Andreas zdecydowaliśmy, że ten teren będzie się świetnie nadawał. Jest na uboczu, z dala od ogólnego widoku.

– Powiedziałam chyba „kawałek ziemi”, Nik. A to jest… areał.

– Poprosiłaś o ziemię, nawóz i glebę. Skąd miałem wiedzieć, ile jest dla ciebie za dużo?

– Mam nadzieję, że nie oczekujesz ode mnie dostarczania produktów dla całego pałacu.

Odwrócił wzrok.

– Nikt nigdy mnie o nic nie poprosił, Mia. Chciałem ci dać to, czego zapragnęłaś. Ty i nasze dziecko będziecie mieć wszystko.

Drgnęło jej serce.

Zadawała sobie pytanie, co w niej widzi, pomijając to, że nie padała przed nim na kolana i że nosiła jego dziecko. Jak mogła mierzyć się z tym lekkomyślnym stylem życia, jakie prowadził od lat?

Ciągnąc go ze sobą na oczach służby, pokazała mu znaczniki do roślin.

Zmarszczył czoło.

– I to ci wystarczy?

– Większe nie zawsze oznacza lepsze.

Przygwoździł ją do drzwi stodoły.

– Mylisz się. Większe może oznaczać lepsze – oznajmił i na oczach podwładnych ugryzł ją lekko w wargę.

Mia westchnęła bezwiednie, a on wpił się w jej usta z głębokim pomrukiem. Miała wrażenie, że ziemia drży pod jej stopami. Nie było żadnego pospiechu, pożądanie narastało w nich powoli, a popołudniowe słońce ogrzewało ich ciała. Kiedy pozwolił jej odetchnąć, jęknęła rozczarowana, opierając się o jego silne ciało.

– W stodole jest miękkie siano, Mia. Obejrzałem je dokładnie. Dopilnuję, by cię nie podrapało.

Poczuła na swojej skórze jego uśmiech. Kiedy mu przypomniała wcześniej, że postanowili nie zakłócać kruchego rozejmu seksem, zaklął i powiedział, że powinien dostać nagrodę za swoją cierpliwość.

Drań jej dotykał i ocierał się o nią przy każdej sposobności. I mówił przy tym, co zamierza z nią robić.

Była sfrustrowana jak diabli, ponieważ zgadzała się z nim, że to głupi pomysł. Jednak seks tylko by skomplikował ich związek. Nie była na to gotowa.

Zanurzył palce w jej włosach. Rozbawienie już zniknęło z jego oczu, a usta wykrzywiły się w sposób, którego nie lubiła.

– Nie będzie mnie dwa tygodnie.

Poczuła niepokój.

– Dokąd jedziesz?

– Spotkać się z inwestorami. Chcę przemienić Drakon w luksusowy kurort wakacyjny. Zawrócę ludziom w głowach.

– Już zawróciłeś, Nikandros. I robiłeś to za często.

Zawsze roiło się przy nim od kobiet. Uświadomiła to sobie pewnego wieczoru, kiedy zastała go w jego gabinecie z dwiema paniami, córkami jednego z ministrów, jak wyjaśniła jej Eleni. Chciała zachować ich związek w tajemnicy, ale miała ochotę wpadać tam i oświadczać, że nieustraszony książę należy do kogoś innego.

Do niej.

Zauważyła, że i on przypomniał sobie tamten incydent.

– To ty chcesz wszystko ukrywać. – Jego wahanie, tak nietypowe, zaskoczyło ją. Przesunął kciukiem po jej brodzie, jakby pragnął pozostawić na niej swoje piętno. – Nie podoba mi się, że cię tu zostawiam.

Nie ufał jej? Czy komuś innemu?

– Dałam ci słowo – odparła, pojmując w końcu to jego mroczne spojrzenie.

Skinął głową, ale jej nie puścił.

– Andreas będzie…

– Następca tronu to dla mnie najmniejsze zmartwienie. Jeśli mogę stawać w szranki z twoją siostrą, to wierz mi, twój brat nie stanowi dla mnie problemu.

Parsknął śmiechem.

– Nie boisz się Eleni, prawda?

– Za jej namową biorę lekcje etykiety i historii Drakonu, a także przymierzam nową garderobę. Chce dobrze. Najwidoczniej w niczym nie przypominam przyszłej księżniczki.

– Wiesz, co masz zrobić, jeśli zależy ci na tym, by cię lubiła.

– Nie przypominam kobiet, jakie według twojej rodziny powinieneś poślubić. Nie mam wyrafinowania i nic nie przemawia na moją korzyść. Jeśli nie podoba ci się mój brak...

– Moja rodzina nigdy nie oczekiwała po mnie ożenku. Wiesz, że wszelkie tradycje mam w nosie. A jeśli chcesz się od Eleni uwolnić, zdradzę ci pewien sekret.

– Co?

– Daj mi szczęście.

– A jak mam je dać nieustraszonemu księciu? – spytała prowokacyjnie.

Obdarzył ją jeszcze jednym wściekłym pocałunkiem i odszedł bez odpowiedzi na jej pytanie.

Wiedziała jednak, czego Nik chce, i zaczęła się nienawidzić za swój brak zdecydowania. Za to, że nie jest według niego dość impulsywna czy odważna.

Coraz częściej czuła się jak nastoletnia Mia, podziwiająca go z daleka.

Dawał jej dobitnie do zrozumienia, że pragnie, by im się udało. Jakby szalone marzenie przerodziło się nagle w coś realnego, a ona bała się to zaakceptować.

Kiedy wróciła z porannego biegu do ich apartamentu – upłynęło trzynaście dni od jego wyjazdu – zobaczyła, że w salonie walają się wszędzie papiery, jakby ktoś je w gniewie porozrzucał.

Pod drzwiami sypialni stało dwóch doradców, a ze środka dobiegały dwa głosy – jeden wściekły, drugi spokojny. Gdzie podziewała się Eleni, tak potrzebna w podobnych sytuacjach?

Poleciła doradcom odejść; nienawidziła konfrontacji, ale nie pozostawało jej nic innego, jak tylko wejść do tego pokoju. Zrobiła ledwie dwa kroki, gdy ukazał się Andreas; popatrzył na nią i oddalił się.

Nikandros stał w sypialni przy oszklonych drzwiach i patrzył na dziedziniec. Niemal emanował napięciem. Odwrócił się, wyczuwając jej obecność. Jego męskość niemal pozbawiła ją tchu.

Świadoma uważnego spojrzenia, jakim ją obrzucił, poczuła na całym ciele dreszcz. Podniosła wzrok i dostrzegła na jego twarzy jakiś cień, nim ukrył go pod uśmiechem.

– Wszystko w porządku?

Mia pragnęła rozpaczliwie podejść do niego, przywrzeć do jego ust, rozproszyć otaczający go mrok. Ale ten mężczyzna, który całował ją niespiesznie i droczył się z nią, gdzieś zniknął.

– Tak. Kiedy wróciłeś?

– Około czwartej nad ranem.

– Dlaczego się nie położyłeś?

W jego oczach błysnęło pożądanie, a ona uświadomiła sobie własną zaborczość.

– Chciałem… omówić pewne sprawy z następcą tronu.

Ilekroć używał określenia „następca tronu”, wiedziała, że dzieje się między braćmi coś złego.

– Tak długo?

– Rozmawialiśmy chwilę. Wkurzył się, ja wrzasnąłem i wyszedłem. Miałem wyjechać, ale przypomniałem sobie, że mam tu kobietę, która jest ze mną w ciąży. Zanim się zjawiłem, zdążyłaś już pójść pobiegać. Potem Andreas znowu mnie tu znalazł. Coś jeszcze?

– Nie. – Uniosła dumnie brodę, ale czuła głęboki niepokój.

Dopiero teraz uświadomiła sobie, jak bardzo brakuje jej jego bezwzględnej szczerości. Stał przed nią nieprzenikniony jak kamień.

Znała to aż za dobrze; nie potrafiła dotrzeć do Briana, a wcześniej do swojego ojca. Nie zamierzała tolerować jakiegokolwiek dystansu między sobą a Nikiem. Podeszła do niego.

– Twoja podróż… nie udała się?

Oparł się o ścianę i potarł po karku.

– Poszło lepiej, niż oczekiwałem.

– Posłuchaj, co…

Odsunął się od ściany.

– Muszę stąd odejść, przynajmniej na jakiś czas.

– Stąd?

– Chodzi mi o pałac. O Andreasa, o wszystko związane z tym… miejscem.

Nie chciała, by znów wyjechał. By ją wykluczał, kiedy zbliżali się powoli do siebie. I jeśli działo się coś między nim i Andreasem, to pragnęła zrozumieć i pomóc.

– Kiedy wrócisz?

– Nie wiem.

Chciał ją wyminąć, ale ujęła końce jego rozwiązanego krawata.

Znieruchomiał i pochylił głowę ku jej ramieniu, a jego zapach przyprawił ją o żywsze bicie serca. Chciała wtopić się w jego silne ciało i pozostać tam na zawsze.

Położył dłonie na jej biodrach – gest niekłamanego pożądania – ale nie było w tym cienia uwodzicielskości czy radości. Kiedy spróbowała się uwolnić, zacisnął palce jeszcze mocniej, drżąc z gniewu czy z jakiegoś innego powodu. Powiedziała sobie, że nie pozwoli mu odejść.

– Dokąd jedziesz i kiedy wrócisz? – spytała, wypowiadając wyraźnie każde słowo.

Otarł się zębami o nagą skórę jej ręki, a Mia drgnęła pod wpływem nagłego gorąca między nogami.

– Nie wiem, dokąd jadę ani kiedy wrócę – odparł tym samym tonem.

– To za mało.

Uniósł ironicznie brew.

– Jak na kobietę, która nie chce być ze mną związana w jakikolwiek sposób, świetnie udajesz żonę. Nie znoszę ludzi, którzy działają połowicznie. Jak udało ci się kiedykolwiek wygrać mecz, skoro bezustannie stoisz przy bocznej linii?

Jego słowa dotknęły ją boleśnie; miał rację. Tylko na boisku czuła się żywa i nieustraszona.

– Nie dbam o to, co o mnie myślisz, ale nie wyjdziesz z tego pokoju, dopóki się nie uspokoisz. Nie pozwolę ci wspinać się w takim stanie na jakąś górę tylko dlatego, że chcesz zapanować nad sytuacją.

– Nie?

– Nie.

– Myślisz, że tak zazwyczaj robię? Zdaję się na łaskę przyrody, bo jestem na coś wściekły? Skończyłbym z połamanymi kończynami w jakiejś rozpadlinie.

– To nie jest zabawne. Nie pozwolę ci odejść.

Jego szept w jej uchu był jak pieszczota.

– Jest sposób, by mnie uspokoić. – Wsunął dłoń pod jej cienki podkoszulek i zaczął wodzić palcem po jej plecach, potem wsunął go pod stanik, wreszcie za gumkę szortów. – Pragnę dzikiego seksu, Mia. Chcę być w tobie.

Miała wrażenie, że się roztapia; czuła na biodrze jego twardość.

– Seks nie jest słowną komunikacją – odparła w końcu.

– A kto mówi o komunikacji?

Mogła pójść z nim do łóżka albo pozwolić mu odejść, ale to nie było żadne rozwiązanie.

– Jeśli masz ochotę się stąd wydostać, to w porządku. Daj mi dziesięć minut.

– I dokąd się udamy, podczas gdy Andreas będzie podejmował decyzję?

– Jestem tu od czterech tygodni, a ty nie pokazałeś mi nawet kawałka Drakonu. Chcę się wybrać na randkę.

Uniósł z niedowierzaniem brwi.

– Dlaczego jesteś taki zszokowany? – spytała.

– Po raz pierwszy zaproponowałaś coś z własnej woli.

– Może przyzwyczajam się do tego, że... jesteśmy razem. Że może nam wyjdzie.

Roześmiał się.

– Jesteś tak dobra dla mojego ego.

Miał rację, przeklęty facet, ale na myśl, że ona, Mia, odzyskuje kontrolę nad sobą, nad Nikiem i biegiem ich życia, czuła uniesienie. Chęć pociechy przyszła jej łatwiej niż cokolwiek innego w ostatnim czasie.

– Sam mówiłeś, że nasz związek jest poplątany. I żeby było jeszcze dziwniej, zaczęliśmy od seksu i teraz spodziewamy się dziecka. Choć raz zróbmy coś konwencjonalnie. Weź mnie dziś ze sobą. Spędź ze mną cały dzień.

Popatrzył na nią z uwagą.

– Mówisz poważnie?

– Jak najbardziej.

Może sprawił to wyzywający ton jej głosu, ale w jego niewzruszonej twarzy pojawiło się coś ciepłego.

– No to do dzieła.

Kiedy rozważała konsekwencje swojego postępowania, zdjął koszulę, potem sięgnął do spodni i rozpiął zamek błyskawiczny. Widok jego erekcji przypominał porażenie prądem. By go powstrzymać, objęła jego dłoń.

Z jego ust dobyło się głośne syknięcie.

Był taki wielki i wchodził w nią wcześniej. Sprawiał jej taką przyjemność. Czuła, że płonie. Przywarł ustami do jej szyi.

– Do diabła ze wszystkim, Mia, musisz przynajmniej dać mi…

Przypomniała sobie coś, co powiedział przed chwilą. Cofnęła rękę i dotknęła jego policzka.

– O czym Andreas ma zdecydować?

Wszelkie ciepło zniknęło z jego twarzy.

– Czy może dać mi swobodę działania. Czy chce mnie tutaj, czy nie.

– Gdzie? W pałacu? Zamierzasz przenieść się w inny rejon Drakonu?

– Nie, ma zdecydować, czy w ogóle powinienem zostać w kraju. Czy może mi zaufać i powierzyć sprawy gospodarcze. Wciąż nie rozumie, że moje motto to wszystko albo nic.

– A jeśli nie da ci w tej kwestii wolnej ręki?

Jego zaciśnięte usta były aż nadto wymowne.

– Śmigłowiec odlatuje za dwadzieścia minut.

W tym niebezpiecznym nastroju odleciałby bez niej. Nie zamierzała pozwalać, by ją zostawił. Nigdy.

Potrzebował jej, nawet jeśli był zbyt głupi, by to dostrzec. Nawet jeśli próbował ukryć to pod płaszczykiem seksu.

Nikandros, nawet jeśli pragnął jej tylko dla seksu, był jak narkotyk. Wybierała się na randkę z księciem, na którego kiedyś patrzyła z daleka cielęcym wzrokiem.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Powinna była wiedzieć, że to on będzie pilotował maszynę. Spytał jednak, czy może lecieć w swym obecnym stanie, i zapewnił, że nie będzie wykonywał żadnych ryzykownych manewrów.

I tak po raz pierwszy ujrzała strzeliste góry i białe plaże, a on jej wszystko opisywał. Nigdy nie odbyła takiej wycieczki.

Nikandros przywoływał historie o wojownikach i waśniach, opowieści o smokach i skarbach. Mia uświadamiała sobie z każdym słowem, że ten mężczyzna ma Drakon we krwi. I że pewnego dnia będzie to także dziedzictwo jej dziecka. Wiedziała, że gdyby opuścił ponownie swój kraj, wydarto by mu kawałek duszy.

Zjedli lunch w restauracji serwującej owoce morza. Dokądkolwiek szli, byli rozpoznawani, choć większość ludzi zachowywała pełen szacunku dystans.

Był to najwspanialszy dzień, jaki Mia spędziła od bardzo długiego czasu. Po lunchu zaprowadził ją na prywatną połać piaszczystej plaży. Turkusowa woda w otoczeniu drzew i skalistych zatoczek przypominała istny raj. Nik podwinął nogawki i wszedł razem z nią do lodowatej wody. Potem usadowili się w zacienionym miejscu.

Myślała, że ją pocałuje na tej wyludnionej plaży albo spróbuje uwieść, ale nie zrobił niczego takiego, choć

erotyczne napięcie między nimi nie ustąpiło ani na chwilę.

– Powiedz mi o inwestorach.

Nie odciął się, że to nie jej sprawa, tylko westchnął i popatrzył na nią.

– Potem będziesz musiała posłuchać o brudnej przeszłości. O tym, do czego jestem zdolny. Co robiłem…

– Sądzisz, że ja nie żałuję pewnych rzeczy, które prześladują mnie codziennie? – Wzięła garść piachu, który zaczął przesypywać się między jej palcami. Tyle zmarnowanego czasu. Poczuła w krtani łzy, ale je powstrzymała. – Rzeczy, które chciałabym cofnąć.

Poczuła, że nie siedzi już obok niej.

– Uwiodłem kobietę, z którą Andreas był oficjalnie zaręczony. – Wiedział, że wzbudzi to w niej obrzydzenie, zwłaszcza po tej historii z Brianem. Sam je odczuwał, nawet po dziesięciu latach.

Spojrzała na niego zszokowana.

– Że co zrobiłeś?

– Musisz zrozumieć, co się działo między Theosem, Andreasem i mną… by pojąć, jak bardzo nienawidzę przebywać w pałacu. Ojciec mnie najczęściej ignorował, pytał co najwyżej, czy jego drugi syn przeżyje.

– Przeżyje? – spytała z odrazą.

– Nie znosił myśli, że jestem bezużyteczny. Było dla niego osobistą obelgą, że jeden z jego potomków jest tak chorym dzieckiem. Miał czas tylko dla Andreasa, chcąc uczynić z niego doskonałego dziedzica. Kiedy przypominam sobie, jak go do tej roli wdrażał… jest jasne, że Theos nawet

wtedy miał w sobie zalążki szaleństwa. W efekcie ja i Andreas nigdy się dobrze nie poznaliśmy. Dorastałem, słuchając opowieści o następcy tronu, ale on nigdy nie miał dla mnie czasu. Kiedy skończyłem dziewiętnaście lat, moje zdrowie się polepszyło. Żadnych omdleń, gorączek, nawracającego zapalenia płuc. Nie oglądałem już świata z więzienia swoich apartamentów, gdzie marzyłem o tym, by... po prostu żyć.

Słyszała ból w jego głosie i ściskało jej się serce. Trudno było sobie wyobrazić tego żywotnego mężczyznę jako chore stęsknione za bratem dziecko.

– I nagle cały świat się przede mną otworzył. Matka błagała mnie, żebym ruszył z nią w podróże, zostawił kraj, ale ja... tak długo pragnąłem być synem swego ojca i księciem Drakonu. I Theos... wziął mnie pod swoje skrzydła. Chciałem wstąpić do wojska, studiować, zwiedzać świat, ale się nie zgadzał. Nie martwiłem się, bo cały czas spędzał ze mną. Wyjaśnił, że Andreas opuścił na jakiś czas pałac. Powinno dać mi to do myślenia. Nagle stałem się jego faworytem. Z wolna zaczął mną kierować, jak czynił to z moim bratem, a ja się buntowałem. Potem poznałem Isabellę Marquez, która spędzała w Drakonie wakacje. Zakochałem się w niej na zabój.

– Na zabój?

– Czy można było inaczej, mając dwadzieścia lat? Po tych wszystkich chorobach? Spędzaliśmy czas w nocnych klubach i jeździliśmy na nartach. Theos tymczasem uświadomił sobie, że nie jestem tak uległy jak Andreas.

Mimo wszystko nie dawał za wygraną. Ochrona, konwenanse, ludzie, którzy mi mówili, jak mam stać, siedzieć, patrzeć na kogoś… Stało się to nieznośne. Jakbym się przeniósł z klatki w szpitalu do innej, gdzie miałem jeszcze mniej wolności. A potem Andreas wrócił i wszystko zmieniło się w ciągu jednej nocy.

– Co się stało?

– Najwidoczniej Andreas i mój ojciec pokłócili się o coś. Mój brat chciał się nawet zrzec tronu. Ale zanim się zorientowałem, że ojciec tylko mnie wykorzystywał, ich konflikt został załagodzony. Powrócił następca tronu, jeszcze bardziej sztywny niż wcześniej. Theos znów mnie odsunął. Miał dość robienia ze mnie potomka czystej krwi, jak powiedział.

Nagle Mia zrozumiała sens tego wszystkiego, co zaobserwowała po przybyciu do Drakonu. Mogła sobie wyobrazić, jak takie odtrącenie zraniło młodego człowieka.

– To straszne. Moi rodzice kochali mnie i Emmanuelę tak samo.

– Całe życie łaknąłem uwagi Theosa, by sobie uświadomić, jakim to było jarzmem. Wtedy byłem już gotów podążać własną drogą. Oznajmiłem ojcu, że koniec między nami, a on oświadczył, że Isabella i Andreas mają się zaręczyć, że razem z jej bratem omawiają warunki małżeństwa. Nie mogłem uwierzyć, że ona o tym wie.

– Proszę, powiedz mi, że wyznałeś Andreasowi, co dla ciebie znaczyła.

– Błagałem go, by zrezygnował z tego małżeństwa, by choć raz sprzeciwił się ojcowskim planom. Odparł jednak, że żadna kobieta nie wybierze drugiego w kolejce, kiedy może mieć następcę tronu. Po tygodniu spytałem Isabellę, czy ze mną ucieknie. Odparła, że mnie lubi, ale że chodziło jej tylko o krótki romans. I że nic nie mogę jej zaoferować w sytuacji, gdy może zostać następną królową Drakonu. Należało w tym momencie posłać ich wszystkich do diabła, ale znów ją uwiodłem, a ona, słaba, uległa. Wczesnym rankiem, pijany i wściekły, powiedziałem Andreasowi, że już dawno temu odebrałem jego przyszłej żonie dziewictwo. Żeby wiedział, jak to jest być drugim. Spytał tylko, czy sam zdołam dotrzeć do swoich apartamentów. Obudziłem się pełen obrzydzenia do siebie. Miałem dość tego, czym się stałem. Isabella, Andreas i ojciec dali mi bezcenną lekcję. Zdarli klapki z oczu naiwnego młodzieńca.

Nie chciała nawet pytać, co to za lekcja.

– Że okazywanie komuś serca daje mu władzę nad tobą, pozwala oceniać twoją wartość – wyjaśnił. – Dwa dni później wyjechałem z Drakonu.

Nie umiała nawet zgłębić tych blizn, jakie zostawiła na nim przeszłość. A on do niej nie wracał; prowadził życie wedle własnych zasad.

– Ale mimo wszystko wróciłeś. Wybaczyliście sobie. Dlaczego Andreas miałby pragnąć, żebyś teraz wyjechał?

– Firma inwestora, którego znalazłem, należy do Gabriela Marqueza.

– O rany... brata Isabelli?

– Tak. Słynie z bezwzględnych działań. Chce kawałek Drakonu. Możemy sprawić, że świat spojrzy na nas inaczej. Ale Andreas sprzeciwia się, oczywiście. Wylicza przeszkody... reforma podatków i tak dalej.

Mia nie słuchała na dobrą sprawę, myśląc o tamtej kobiecie. Czy złamała mu serce? Jak mógł komuś zaufać, kiedy odsunęła go, tak jak zrobił to ojciec?

– Co się stało z panią Marquez?

– Poślubiła członka holenderskiej rodziny królewskiej. Dostała to, czego chciała. A Gabriel wycofał się z wielkiego kontraktu, który ojciec miał z nim podpisać.

– I nie rozumiesz obaw Andreasa? Po co ściągać takiego człowieka do Drakonu i ryzykować? Nik, nie mogłeś znaleźć kogoś innego?

Wstał nagle i wyciągnął do niej rękę.

– Uważam, że Gabriel puści wszystko w niepamięć. Andreas powinien zaufać mojemu osądowi.

– Kiedy sam przyznajesz, że nigdy się nawet nie poznaliście? Na zaufanie trzeba zapracować.

– Nie! Zaufanie jest kwestią woli. To instynkt. Jak gra na boisku. Andreas musi wierzyć, że nie zrobię niczego, co zaszkodziłoby temu krajowi. Że... wiem, o czym mówię. Da mi szansę albo nie. Nie będę grał tak, jakbym był jego marionetką. Tak jak nie będę czekał wiecznie na twoją decyzję, Mia. Nie powinnaś mylić mojej cierpliwości ze słabością. Pobierzemy się albo stoczymy walkę w sądzie i mediach. Ale nigdy więcej nie pozwolę sobie zabrać tego, co moje. Ani tobie, ani Andreasowi.

Przez dwa następne dni Mia siedziała jak na szpilkach, kiedy to Nikandros czekał na decyzję Andreasa.

Miała wrażenie, że powrót do pałacu rozbudził w nim bezwzględność.

Następca tronu toczył dyskusje z doradcami finansowymi i członkami Rady; wszyscy sprzeciwiali się zmianie wiekowej polityki inwestycyjnej. Firma Marquez Holdings Inc. słynęła z brutalnego przejmowania rynków i przedsiębiorstw, które ratowała przed bankructwem. Na korzyść Nika przemawiał fakt, że nigdy nie poniosła fiaska.

Nikandros nie brał udziału w tych spotkaniach. Nie szukał też jej towarzystwa. Zamykał się w swoim gabinecie i pracował nad alternatywnymi planami.

Wiedziała, że męczy go niepewność, na jaką skazał go Andreas, ale kiedy patrzyli na siebie, wyczuwała także jego wyobcowanie. Tęskniła nawet za jego bezwzględną szczerością.

O dziwo, martwiła się o utratę dziecka w batalii sądowej mniej niż o to, że straci jego. Rozumiała teraz wiele rzeczy: dlaczego tak bardzo pragnął uczestniczyć w życiu swojego potomka, furię w oczach, kiedy nazwała go dawcą nasienia, jego niebezpieczny styl życia…

Nikt w niego nigdy nie wierzył. Ani niegdyś Theos, ani teraz Andreas.

A jednak, pomimo tylu lat spędzonych w samotności, wrócił do Drakonu, dając bratu i ojcu szansę. I być może jej także. Podjął wobec niej wielkie zobowiązanie.

Dopiero teraz zrozumiała, że uczynił to, nie będąc z nią związany uczuciowo. Gdyby nie ich dziecko, nawet by o niej nie pomyślał.

Pomimo swej niechęci do wszelkich konwenansów, był w gruncie rzeczy tradycjonalistą. Wierzył w rodzinę, przyjaźń i więzi łączące ludzi. Ale czy kiedykolwiek znalazłaby miejsce w jego sercu? Czy może z powodu tamtej kobiety już na zawsze utracił zdolność kochania?

Nagle myśl, że wybrał ją tylko dlatego, że była w ciąży, przypominała bolesny cierń.

Widząc z okien ich sypialni, jak krąży po dziedzińcu pałacowym, czuła ucisk w piersiach. Zapragnęła być dla niego kimś więcej niż tylko kobietą, która nosiła jego dziecko.

Ignorując zasady protokołu, weszła do gabinetu człowieka, do którego od samego początku żywiła antypatię.

Andreas siedział za wielkim mahoniowym biurkiem. Nikt nie potrafił lepiej skrywać swych uczuć za maską arogancji niż następca tronu. Zastanawiała się, czy rzeczywiście nic się za nią nie kryje.

– Co pan zdecydował? – spytała bez wstępów.

Eleni aż sapnęła, a dwaj doradcy obrócili głowy. Nie przejmowała się tym.

Popatrzył na nią i skinieniem głowy polecił wszystkim wyjść z gabinetu.

– Dzień dobry, pani Morgan.

– Chciałabym powiedzieć to samo, Wasza Wysokość – odparła i dostrzegła jakby błysk rozbawienia w jego oczach. – Pragnę poznać pańską decyzję.

Wstał i wyszedł zza biurka.

– W jakiej sprawie?

– Inwestycji Marquez Holdings Inc. w Drakonie.

– Nie ma to z panią nic wspólnego. Poza tym to wysoce poufne. Nie jest pani formalnie związana z moim bratem. Jeśli chodzi o kraj i jego przyszłość pani zdanie w tej chwili nie liczy się w najmniejszym stopniu.

Ból, jaki widziała w oczach Nika, podsycił jej gniew.

– Moja córka albo syn będzie następnym pokoleniem pańskiego cholernego kraju. Zostanę żoną Nikandrosa, więc mam wszelkie prawo wiedzieć, jaką grę pan prowadzi.

– Mój brat wie, że postanowiła go pani poślubić?

Dopiero teraz uświadomiła sobie to, co właśnie zdradziła. Kiedy to uznała, że jednak wyjdzie za Nikandrosa? Dopóki łączyło ich dziecko, dopóki nie musiała wiązać nadziei z człowiekiem, który szukał w życiu wyłącznie wyzwań, mogła zdecydować się na taki krok i zbudować z nim życie.

– Nie chcę, by Nikandros czuł się osamotniony, kiedy go pan zdradza.

– Zdradza? To brzmi bardzo dramatycznie, panno Morgan.

– Nie sądzę, bo zaczynam rozumieć. Powiedział pan Nikowi, że jestem w ciąży. Przekazał pan to prasie, nie pozostawiając nam wyboru. A potem skusił go pan nowym wyzwaniem i skrępował mu ręce. Po co to wszystko?

– Doprawdy, panno...

– Jezu, Andreasie, dosyć! – Była bardziej niż on zszokowana własnym wybuchem. – Czego chcesz, do diabła? To rewanż za to, co zrobił z Isabellą?

– Jego miejsce jest w Drakonie.

Po raz pierwszy arogancki książę powiedział coś, z czym Mia całkowicie się zgadzała.

– Więc dlaczego w niego teraz wątpisz? Chcesz zniszczyć tę odrobinę szczęścia, na jakie liczy?

– I to szczęście ma dla pani aż takie znaczenie? Teraz, kiedy znów postanowił być księciem Drakonu?

Mia poczuła lodowaty chłód.

– Nik ma rację. Jesteś nieodrodnym synem swego ojca. Powinien dać sobie z tobą spokój i z tym cholernym krajem. A ja zamierzam...

– Znam swojego brata lepiej niż ktokolwiek. Mimo wszystko nie uświadamiałem sobie, jak bardzo Drakon go pochłania. Cokolwiek dziś zrobię... stracę go, Mia. A ja i tak już dużo straciłem.

To, co powiedział, poruszyło ją do głębi, ale nie zamierzała zawracać z obranej drogi. Była oddana Nikowi i dziecku.

– Zamierzasz go spętać, zatrzymując w Drakonie? Uważaj. Jeśli uzna, że tego nie chce, nie będziesz miał już drugiej szansy.

– Biorąc pod uwagę to, jak traktował nas ojciec... Chcę dla niego jak najlepiej.

Wychodząc z gabinetu, wiedziała, że nie zamierza spędzić reszty życia bez Nikandrosa. Pragnęła go poślubić, wychowywać z nim ich dziecko. Pragnęła, by jej potrzebował. Dla niej samej.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Dni się wydłużały, wiosna przechodziła z wolna w lato. Nikandros zapomniał już, jak bardzo lubił tę porę roku w Drakonie. Ledwie ją jednak dostrzegał, kiedy Andreas zgodził się zmienić odwieczną politykę inwestycyjną i przekazać wodze gospodarki bratu.

Nie miał wolnej chwili, kiedy już przystąpił do podpisywania umowy z Marquez Holding Inc. Dwa razy poleciał do Barcelony na spotkanie z Gabrielem, podczas gdy członkowie gabinetu debatowali nad nowym prawem podatkowym.

W gabinecie Nikandrosa pojawiali się bezustannie oficjele, chcąc go powitać, ocenić albo założyć się, że zrujnuje gospodarkę.

Po kilku tygodniach zaczęły napływać zaproszenia na królewskie bale i przyjęcia. Musiał zatrudnić specjalistę od PR.

To, jak wygląda, co nosi i z kim rozmawia, stało się sprawą wagi państwowej, a on klął na czym świat stoi. Wkrótce nie mógł znieść tej całej dyplomacji, w której okowach Andreas tkwił od urodzenia. Po raz pierwszy Nikandros uświadomił sobie, jak wyglądało życie jego brata.

Wiele rzeczy zmieniało się szybko, i to nie tylko na oficjalnym froncie. Jeśli był człowiekiem obarczonym misją,

to wydawało się, że Mia ma swoją własną, choć nie wiedział jaką.

Potrafiła dać sobie radę z Andreasem i Eleni, kiedy za bardzo ingerowali, zauważył też, że mu się uważnie przygląda, inaczej niż zwykle. Ograniczali się jednak do grzecznych uwag – on pytał ją o zdrowie, a ona pytała go o pracę. Zaczął nawet unikać ich sypialni do późnych godzin nocnych.

Ta uparta kobieta wciąż sypiała na szezlongu, a on z trudem nad sobą panował. Jeśli miał zanosić ją przez resztę życia do łóżka, to był gotów to robić. Tyle że coraz trudniej było mu brać zimny prysznic. Zwłaszcza że Mia miała zwyczaj wtulania się podczas snu w jego bok, a on marzył o tym, by zawładnąć jej pełnymi ustami i przesunąć dłonią po kuszących krągłościach. Pragnęła go tak jak on jej; mógł ją bez trudu uwieść, ale nie chciał zdobywać jej w ten sposób.

Nie oburzyła się na jego ultimatum wtedy na plaży. Nie nazwała go draniem, tylko pogratulowała mu wieczorem, kiedy Andreas ustąpił w sprawach gospodarczych. To, że tego samego dnia groził jej batalią sądową, choć go wspierała, było paskudnym zagraniem, do którego nie chciał się więcej uciekać. Za bardzo przypominało taktykę, jaka jego ojciec stosował wobec niego i Andreasa.

Tak więc po raz pierwszy w życiu unikał Mii. Potrzebował dystansu i odpowiedniej perspektywy. Na szczęście miał się w tej chwili na czym skupić.

Usłyszał, jak zegar wybija północ; wstał od biurka po całym dniu pracy i zobaczył Mię stojącą w otwartych drzwiach. Miała na sobie cienki szlafroczek do ud, z głębokim dekoltem. Pożądanie dosięgło go jak cios, kiedy na nią patrzył.

– O co chodzi? Źle się czujesz?

– Nie widziałam cię przez cały tydzień.

– Byłem zajęty.

– Wiem. Pomyślałam, że może zechcesz się ze mną popływać. Moglibyśmy spędzić razem trochę czasu. Unikasz mnie. Myślałam, że skoro Andreas dał ci zielone światło, odprężysz się. Więc jeśli wciąż chcesz się ze mną ożenić, nie możesz mnie wiecznie ignorować.

Miała rację.

– Odwlekałem przeprosiny.

– Za co?

– Za tę groźbę na plaży.

– Wiedząc, jaki jesteś zły, nie przywiązywałam do tego wagi. Przeraża mnie to, co się dzieje, kiedy jesteśmy razem.

– To, co się dzieje, kiedy jesteśmy razem, wydaje mi się fantastyczne, Mia.

Uśmiechnęła się.

– Więc jak, popływasz ze mną?

Nic nie wydało mu się nagle bardziej ekscytujące.

Woda była zimna, ale nie lodowata.

Płynął, wykonując zamaszyste ruchy, a ona zdjęła szlafroczek i wskoczyła do basenu w dwuczęściowym

pomarańczowym kostiumie, który zapierał mu dech w piersiach. Uśmiechnęła się do niego szelmowsko.

Drażniła się z nim celowo? Dawała mu do zrozumienia, że czas pójść do przodu? Poczuł przypływ gorąca.

Pływali przez chwilę w milczeniu; noc jakby znieruchomiała, wyczekując, co będzie dalej.

Mia dotarła do końca basenu i przekręciła się na plecy, a on do niej dołączył.

– Powiedz mi, dlaczego lubisz pływać o północy – poprosił.

– Nikt mnie nigdy o to nie pytał.

– Nawet Brian?

– Nie. Choć bym mu pewnie nie powiedziała.

– Dlaczego?

– Sprzedałby to jakiemuś tabloidowi. Wykorzystał jako reklamę. To dla mnie zbyt prywatne.

– Zawsze się nad tym zastanawiałem – powiedział, myśląc o tych wczesnych dniach, kiedy ją poznał. Była jak pocisk na boisku, pełna radości i energii. Poza nim nieśmiała i milcząca. – Zanim zdążyłem cię spytać, chodziłaś z Brianem, a potem wzięłaś z nim ślub. Uznałem, że im mniej się będę tobą interesował, tym lepiej. I chyba dlatego łatwiej mi było uwierzyć we wszystko, co Brian mówił o tobie i waszym związku. Zwłaszcza w obliczu mojej obsesji na twoim punkcie.

Obróciła się do niego, a jej piersi ukazały się ponad wodą. Rysy jej twarzy oblepionej włosami wydały mu się piękne. Nik jednak tej nocy zobaczył coś więcej. Samotność, którą

dostrzegał w swoich oczach, kiedy patrzył w lustro, ten sam niepokój. Wewnętrzną nieśmiałość.

Kochała piłkę nożną, nie blask świata. Ani też ekstrawagancki styl życia, w jaki wciągnął ją Brian. Jakże byli niedobrani.

– Dlaczego za niego wyszłaś?

– Zastanawiam się nad tym od kilku tygodni. Nigdy wcześniej o tym nie myślałam.

Wyszedł z basenu i podał jej rękę, potem okrył ją ręcznikiem.

Kiedy zesztywniała w jego ramionach, przytulił ją lekko.

– Był jedynym mężczyzną, jaki mi się oświadczył, a ja miałam co do niego pewność. Znałam go jako pracowitego i czułego, wolnego od nałogów czy słabości. – Prychnęła ironicznie. – Potem jego kariera nabrała rozpędu. Upajał się sławą. Poker, wyścigi, podrasowane samochody. Podziwiał cię. – Zauważyła, że chce jej przerwać. – Nie. Nie musisz tego mówić. Uświadomiłam sobie dwa dni po przyjeździe do Drakonu, że byliście całkowicie inni.

– Nie musisz o tym mówić.

– Muszę. Ryzyko, jakie podejmował, szastanie pieniędzmi, wszystko, co robił, tak bardzo przypominało mi ojca. Nie chciałam znów przeżywać tego samego. Zamknęłam się w sobie, a on nie mógł do mnie dotrzeć. Zdradzał mnie. Więc miałeś rację, byłam po części odpowiedzialna. Ale nigdy nie pragnęłam jego śmierci, Nik. Ja…

Przytulił ją mocniej, bezradny wobec jej żalu. Jak mógł mówić jej te wszystkie okropne rzeczy…

– W porządku. – Od razu wyczuł jej napięcie, przyspieszony puls. Dotknął ostrożnie jej ramion. – Spokojnie. Chcę cię tylko obejmować.

Drugim ręcznikiem wytarł jej delikatnie włosy, potem zaczął je rozczesywać palcami. Nie było nic erotycznego w jego dotyku, a jednak czuł, jak Mia pragnie go objąć. Uświadomił sobie, ile ją kosztowało to, że przyszła do niego tego wieczoru.

– Tulisz się do mnie we śnie, walisz mnie po twarzy, bo się boisz, że się zabiję, sprzeciwisz się w moim imieniu tyranowi, jakim jest Andreas. – Przypomniał sobie, co tego dnia powiedziała mu Eleni. Że Mia stara się dostosować do nowego życia, że zaakceptowała już swoją rolę w Drakonie. – A mimo to nie potrafisz przyznać, że pragniesz tego... między nami.

– Byłam twoja tamtej nocy, Nik. Czego jeszcze chcesz?

– Usłyszeć, jak to mówisz. Nie chodzi o seks, tylko o ten związek. Co cię tak bardzo przeraża?

– Nie wiem, jak sobie radzić z tak prostymi sprawami jak pożądanie i mężczyźni, a ty... nie jesteś nawet normalnym mężczyzną.

– Co?

– Jesteś wspaniały, czarujący, cholerny książę. Czuję się zagubiona.

– Byłaś graczem klasy światowej. Podziwiałem cię na boisku, a poza nim byłaś moją obsesją. Mało ci tej władzy nade mną?

– Intymność jest dla mnie trudna. W młodym wieku ciągle trenowałam, a resztę czasu poświęcałam na naukę. Tak naprawdę kochałam tylko jednego człowieka, swojego ojca, a on łamał mi serce, aż... Myśl, że otworzę się przed tobą, że zacznie mi zależeć... przeraża mnie.

– Więc pozwól, bym zrozumiał. Pozwól, bym ci pomógł, tak jak ty pomogłaś mnie.

Odprężała się z wolna w jego objęciach.

– Mój ojciec był uosobieniem amerykańskiego snu. Razem z matką, w dzieciństwie, wyemigrowali z miasta Meksyk i założyli niewielką knajpkę, potem trzy restauracje. Ale zawsze miał skłonność do hazardu. Kiedy wygrywał, było wspaniale, ale kiedy przegrywał...

– Krzywdził cię? Albo twoją matkę?

– Nie. Był dobrym człowiekiem, dobrym mężem i ojcem. Ale z roku na rok staczał się coraz bardziej, w końcu zaczął przegrywać wszystko, co mieliśmy. Rzadko wracał do domu z klubu hazardowego, przestał odprowadzać mnie na treningi. To on zaszczepił mi pasję do piłki nożnej. Zaczął pić. Matka jeździła po niego co wieczór i zabierała do domu. A ja razem z nią. Dozorca w tym klubie spytał mnie kiedyś, czy chciałabym popływać. Zaczęłam już grać w miejscowej drużynie i musiałam dużo ćwiczyć. Przez trzy lata tam chodziłyśmy, a ja pływałam, podczas gdy matka próbowała namówić ojca na powrót do domu. W końcu stracił wszystko. Ukończyłam szkołę średnią. Kiedy łowca talentów spytał mnie, czy chciałabym grać w zespole juniorek w Miami, odeszłam, by nigdy więcej nie wrócić.

– Nigdy więcej?

– Matka błagała, żebym nie odchodziła, przekonywała, że złamie to ojca. Ale obiecywał mi tysiące razy, że skończy z hazardem. Na próżno. Pokłóciłyśmy się. Powiedziałam matce, że piłka jest dla mnie najważniejsza. Że ona też powinna porzucić ojca. Zachowałam się wobec rodziców okropnie. Byłam zła, przerażona…

– Miałaś szesnaście lat.

– Zaczęłam odnosić sukcesy. Przesyłałam im pieniądze. Ale mama nigdy mi chyba nie wybaczyła, że mówiłam w ten sposób o ojcu. Że porzuciłam dom. Ale nie mogłam dłużej zostać. Nie mogłam patrzeć na jego upadek.

A potem Brian podążył tą samą drogą nałogu. Nik rozumiał teraz jej strach. Uważała, że i on złamie wszystkie obietnice, że tylko ją zniszczy. Pod pozorami odporności skrywała tak kruche serce.

Czy było dziwne, że mu nie ufała? Rany z dzieciństwa pozostawiły głębokie blizny. Nie mógł jej winić za nieufność i ostrożność.

– Twój ojciec… co się z nim dzieje?

– Zmarł trzy lata po moim odejściu z domu. Nie pojechałam nawet na pogrzeb, miałam rozgrywki. Nigdy nie jestem w stanie zasnąć przed północą, więc pływam.

– Chodź tutaj – wyszeptał, tuląc jej drżące ciało, a ona przywarła do jego piersi.

Pragnął coś dla niej uczynić; obejmował ją długą chwilę, całując w skroń.

– Rozumiem, jak ciężko jest ci…

Objęła go za szyję.

– Ufam ci, Nikandrosie. Zrobię wszystko, by się nam udało. Ale zanim się przed tobą otworzę...

Nie pozwolił jej dokończyć. Musnął jej wargi, a kiedy westchnęła, przywarł do nich; chciał tylko przypieczętować jej obietnicę pocałunkiem, ten jednak przerodził się w coś więcej.

Jej oddech, dotyk jej piersi przyprawiały go o dreszcz. I ten pierwotny instynkt wydawał się czymś dobrym. Tak jak oni oboje, razem. Mia wtuliła w niego twarz.

– Wasza Wysokość?

Akurat teraz. Pomyślał, że jeśli Andreas go wzywa, to jest gotów popełnić bratobójstwo.

Przy basenie, niczym cień w blasku księżyca, pojawił się jeden z doradców.

– Następca tronu prosi Waszą Wysokość. Mam poinformować, że król Theos traci świadomość.

Zdawało się, że Theos wie o przymierzu, jakie zawierali jego synowie. Mia nie miała pojęcia, o czym z nimi mówił, ale im bardziej pogarszało się jego zdrowie, tym bardziej niespokojny Nik się wydawał. I Andreas.

Nikandros naradzał się niezmordowanie z ludźmi Gabriela, nie mając dla nikogo czasu. Mia nie mogła zapomnieć o ostrzeżeniu Andreasa.

Tak bardzo się o nich martwiła, że wspomniała Eleni o zorganizowaniu meczu piłkarskiego między braćmi. Obaj byli zapalonymi kibicami.

Ten pomysł urósł do rozmiarów wydarzenia narodowego.

Kiedy uzyskała ich zgodę, zaczęła odwiedzać kluby piłkarskie w mieście w poszukiwaniu zawodników, zadzwoniła też do dawnych kolegów. Niebawem udało się zebrać dwie drużyny.

Rywalizacja braci stała się główną atrakcją lata. Mia zapewniła sobie pomoc Eleni. Bilety osiągały niebotyczne ceny.

– To może być twoja szansa, twoja platforma działania, by się tak wyrazić. Każda księżniczka jej potrzebuje – oznajmiła z satysfakcją Eleni.

– A jaka jest twoja?

Siostra Nika wzruszyła ramionami. Lubiła we wszystko ingerować, ale sama otaczała się nieprzeniknionym murem.

– Nie jestem oficjalnie księżniczką, Mia. Raczej zakulisową czarodziejką.

Mia parsknęła śmiechem.

– Księżniczka Mia, patronka dobroczynnych imprez sportowych – ciągnęła Eleni z ochotą. – Pasuje do twojego wizerunku i brzmi odpowiednio, jak na przyszłą żonę nieustraszonego księcia. Ty i Nik wydajecie się dla siebie stworzeni.

Mia poczuła ucisk w piersi.

Stworzeni dla siebie? Odważyła się w to wierzyć?

– Dlaczego jesteś taka zszokowana? – spytała Eleni, pokazując stroje, które zaprojektowała dla obu drużyn. Smok ziejący ogniem i piłka pod ogromną paszczą stanowiły wspólny emblemat na koszulkach przeciwnych zespołów.

Mia przygryzła wargę, by się nie roześmiać, kiedy Eleni pokazała logo przy kolacji. Obsesja mieszkańców Drakonu na punkcie smoków była zabawna.

Dostrzegła też wesołość w oczach Nika, ale nikt nie śmiał nawet pisnąć. Andreas, jak to on, tylko popatrzył na emblemat, i zajął się posiłkiem.

Mia została nakłoniona do trenowania drużyny Andreasa, która w obliczu atletycznego zespołu Nika składała się ze słabeuszy.

Ku jej zdumieniu Nik potraktował to jako osobistą zniewagę.

– Jeśli słyszę w twoim głosie nutę oskarżenia, bo trenuję zespół Andreasa… – zwróciła się do Eleni.

– Wygląda to na podstęp, żeby sprowokować Nikandrosa. Jest coś takiego jak męskie ego – wyjaśniła Eleni.

– Do diabła, zachowujesz się tak irracjonalnie jak on. To wcale nie znaczy, że wybrałam Andreasa zamiast niego, Eleni.

– Wiesz, jak Nik traktuje rywalizację.

Nawet wspólne kolacje miały burzliwy przebieg; Nikandros i Eleni sprzymierzali się przeciwko Mii i Andreasowi. Mia musiała zawrzeć z następcą tronu sojusz.

Wciąż mu nie ufała, ale nie uważała już go za diabolicznego osobnika, jak na początku.

Kiedy drużyna Nika wychodziła na boisko w czasie jej treningu, śledziła każdy ruch jego zwinnego ciała, każdy jego gest.

Andreas musiał przywoływać ją do porządku. Nawet znaczące uśmiechy zawodników nie mogły jej powstrzymać.

Pragnęła boleśnie stać u jego boku, znów dzielić z nim intymność.

W prasie pojawiały się nagłówki w rodzaju „Piłkarska wdowa znów w akcji".

Nie zwracała na nie uwagi, zadowolona, że robi coś, co kocha, ale jednocześnie przeklinała swój pomysł, ponieważ zdawało się, że między nią i Nikiem znów pojawiła się przepaść.

Dzień meczu był słoneczny i rześki, a stadion zapełnił się widzami. Wszystkim udzieliła się radosna atmosfera.

Ubrana w szorty i podkoszulek zakrywający jej mały brzuszek, Mia pojechała na stadion w towarzystwie Eleni limuzyną otoczoną przez istną flotę wozów ochrony.

Mecz stał się najważniejszym wydarzeniem sezonu. Cały naród oglądał rywalizację obu książąt.

Mia patrzyła z podziwem na szerokie piersi i muskularne łydki. Wiedziała, że nigdy więcej nie zagra, ale nawet stojąc za linią boczną, czuła się podekscytowana.

Drużyna Nikandrosa wygrała ostatecznie, ale Andreas zrobił furorę. Walczył zajadle, jakby coś się w nim uwolniło.

Nik zdjął po meczu koszulkę, co wzbudziło aplauz publiczności; wszystkie kobiety wlepiały w niego wzrok, a on posyłał im całusy i uśmiechy.

Mia miała ochotę wkroczyć na boisko i przysunąć usta do jego piersi, dając do zrozumienia, że należy do niej. Musiała się napić wody, by ochłonąć.

Dostrzegł to i rzucił jej wyzywające spojrzenie.

Mia, obawiając się reporterów, zeszła z boiska. Po powrocie do apartamentu wzięła prysznic i przebrała się w różową lekką sukienkę.

Susząc włosy, popatrzyła na swoje odbicie w lustrze. Strój leżał na niej idealnie. Mia zawsze była szczupła i odznaczała się atletyczną budową ciała, więc nawet w dwunastym tygodniu ciąży niewiele było jeszcze widać.

W pałacu panowało ożywienie; służba przygotowywała się do wieczornej uroczystości. Naród i świat widział już braci na boisku w przyjaznej rywalizacji, a tego wieczoru wydawano przyjęcie powitalne na cześć Nikandrosa – widomy dowód, że książę domu Drakosów będzie pracował dla dobra swego kraju.

Stanął teraz w drzwiach.

Na szczęście znów miał na sobie koszulkę. Jego twarz zdradzała satysfakcję ze zwycięstwa, a mokre i zaczesane do tyłu włosy dowodziły, że tak jak ona wziął prysznic.

Widok jego twardych muskułów przyprawił ją o pożądanie. Wszedł do pokoju niespiesznym krokiem, oparł się o ścianę, zagradzając jej drogę do drzwi, i zaczął wodzić po niej zmysłowym i leniwym spojrzeniem.

– To nowa sukienka?

– Tak. Podoba ci się? Z mojej garderoby – tłumaczyła nieskładnie, próbując zapanować nad głosem.

– Nie pogratulowałaś mi.

Przez ostatnie tygodnie pragnęła tylko, by na nią patrzył i do niej mówił, a teraz odczuwała panikę. Nie

uświadamiała sobie, jaki z niej tchórz.

– Byłeś zajęty pozdrawianiem tłumu. Nie chciałam przepychać się między twoimi fankami. – To właśnie pragnęła zrobić. – Eleni uczyła mnie, by zachowywać do wszystkiego odpowiedni dystans.

– Mimo wszystko jesteś trenerem drużyny przeciwnej. Wypadałoby pogratulować kapitanowi zwycięskiego zespołu.

– Gratuluję – powiedziała, niemal roztapiając się pod jego spojrzeniem. – Ktoś mógłby pomyśleć, że chciałam sprowokować pałac do spekulacji...

Odsunął się od ściany i zaczął krążyć po pokoju, nie spuszczając z niej wzroku.

– Ktoś mógłby pomyśleć, że zrobiłaś to, żebym się wkurzył, widząc twoją zażyłość z Andreasem.

– To śmieszne. Posuwasz się do absurdu.

Zbliżył się do niej, a jego woń – potu, słońca i skóry – uderzyła ją w nozdrza.

– Rozumiem. – Przypominał drapieżnika gotowego uderzyć. – A więc Eleni mówi o tym, jakie to wielkie wydarzenie. Mecz między książętami i to wieczorne przyjęcie.

– Wydaje się, że to dobry pomysł.

– Więc jeśli za rok sformuję drużynę ze swoich byłych dziewczyn i córek dostojników, nie będziesz miała nic przeciwko temu?

Pociągnęła go za koszulkę.

– Będę miała. Nie zniosłabym myśli, że jesteś z innymi kobietami.

– Więc?

– Następnym razem sprzymierzę się z twoim zespołem, choć jesteś lepszy od Andreasa, a on potrzebuje...

– Andreas zostanie cholernym królem. Niech sam sobie szuka trenera.

Skinęła posłusznie głową.

– Podziwiam tylko twoją męską sprawność, wspaniale umięśnione łydki i inne... części twojej anatomii.

Drgnęły mu usta.

– Ach, więc masz słabość do łydek i czego jeszcze?

– Zwartych tyłków – odparła żartobliwie.

Patrzył na nią zdumiony. Nic nie było tak satysfakcjonujące jak szokowanie Nikandrosa. Albo podniecające.

Zacisnął dłonie na jej ramionach.

– Lepiej, żebyś patrzyła tylko na mój tyłek, Mia.

Nikandros wiedział, że jeśli chodzi o przyjaźń między Andreasem i Mią, zachowuje się jak nastolatek. Zauważył podczas jednej z kolacji, jak bardzo są do siebie pod względem temperamentu podobni. Oboje byli skryci, ale każde z nich dostrzegało w drugim coś, co pozwalało im się odsłaniać.

Wmawiał sobie, że ta delikatna więź między jego przyszłą żoną i bezwzględnym bratem to coś dobrego. A jednak, widząc, jak Andreas zdobywa jej zaufanie, a ona dostrzega

szczeliny w jego nieprzeniknionej zbroi, odczuwał palącą zazdrość.

Przez całe życie był tym drugim i nie miało znaczenia, że Andreas nigdy go tak nie traktował. I że Nikandros udowodnił swoją wartość. Irracjonalne uczucie, że znów współzawodniczy, doprowadzało go do obłędu.

Bał się, że wybuchnie z pożądania.

Jej palce spoczywały na jego brzuchu, a sukienka podkreślała barwę skóry. Przypominała mu zmysłową różę.

Pobyt w Drakonie jej służył. Kryła się w bibliotece albo pracowała w tym swoim ogrodzie, wodząc za nim oczami, ilekroć się pojawiał.

A jej obecność służyła jemu. Przyciągała go jak magnes.

Dostrzegł, jak drga jej krtań.

Przesunął po niej palcem, potem po szyi i dekolcie.

– Nie pytałem, jak się ostatnio czujesz.

– Jestem bezustannie głodna. Czasem męczą mnie hormony. Ale ogólnie dobrze. Znalazłam położnika, którego lubię.

– Świetnie. Mogę cię dotknąć? – Odmawiał sobie tego od wielu dni.

Kiedy skinęła głową, położył dłoń na jej brzuchu.

– Nie widzę różnicy.

Dotknął jej boków i dopiero teraz wyczuł nieznaczne zaokrąglenie jej ciała.

Przytrzymała jego rękę.

– U niektórych kobiet ujawnia się to powoli.

Skinął głową, uświadamiając sobie, co stworzyli i jakie to było doniosłe. Nie chciał tego zniszczyć. Chciał być dobrym mężem i ojcem, pielęgnować to, co Mia wniosła w jego życie.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Mia objęła go, tak bardzo pragnąc poczuć jego siłę, przegnać demony, które zmuszały go do morderczej pracy. Im lepiej go poznawała, tym bardziej pojmowała, jak skomplikowanym jest człowiekiem. I z każdym dniem coraz mgliściej wyobrażała sobie życie z dala od Drakonu i Nika.

Wstrząsnął nim nieznaczny dreszcz, a ona pojęła, że wszystko traci na znaczeniu w obliczu tego maleńkiego życia, które stworzyli.

Nagle oderwał się od niej i odwrócił.

– Miałaś rację, powinnaś przenieść się do innego apartamentu. Pracuję do późna nad umową z Marquezem. Będę tylko zakłócał ci sen. Eleni powiedziała mi, że szybko się ostatnio męczysz.

Czuła się tak, jakby kwiat, którym się przez miesiące zajmowała, nagle obumarł.

Rozejrzała się po apartamencie i po werandzie, skąd rozciągał się wspaniały widok na ogrody. Teraz był to jej dom.

Ale nie byłby nim bez Nikandrosa.

Nie miała domu od czasu, gdy porzuciła rodziców. Ale był teraz tutaj, bo tutaj był Nikandros.

Widziała, że jej życie bez niego nie będzie takie samo, ale tak bardzo pragnęła z nim być, doświadczyć intymności

tamtej nocy. Otworzyli się wtedy przed sobą niecierpliwie, ponieważ sądzili, że nigdy się więcej nie zobaczą.

Znów chciała tamtego Nika. I znów chciała być tamtą Mią. Chciała, by wszystkie ich noce tak wyglądały.

– To ty nalegałeś, byśmy pracowali nad naszym związkiem.

– Pozostanę w pałacu...

– Harujesz jak demon. Rzadko cię widuję.

– Będziemy jadać razem kolacje.

Jej bezradność przerodziła się szybko w gniew. Dlaczego ją odpychał, kiedy zaczęła pojmować swoje pragnienia?

– W obecności Andreasa i Eleni. To inaczej niż... Nie chcę spać sama. Czekam na ciebie, leżąc na szezlongu.

Dostrzegła ogień w jego oczach. Był równie spragniony jak ona. Skąd więc ten dystans?

– Nie służy twoim plecom. Śpij na cholernym łóżku. Będę zaglądał do ciebie co noc.

– Ale...

– Nie utrudniaj tego.

– Ja to utrudniam? Niech cię diabli! Niemal porwałeś mnie z Miami. Upierasz się, byśmy robili wszystko dla naszego dziecka, sprawiasz, że nie mogę ci się oprzeć, a teraz, kiedy nie mogę przestać o tobie myśleć, kiedy chcę cię całować i dotykać, ty... odsuwasz się ode mnie?

– Mia...

– Nie, posłuchaj! – niemal krzyknęła, bliska płaczu. – Nie chcę spać sama. Nie chcę, by te cenne chwile, jakie razem spędzamy, były zakłócane obecnością Andreasa i Eleni. Nie

chcę, by pochłaniała cię ta twoja praca, tak bardzo, że masz podkrążone oczy i przypominasz ponurego wściekłego niedźwiedzia. Chcę cię tutaj. Proszę, Nik. – Zanurzyła mu palce we włosach i przyciągnęła jego głowę, a potem spojrzała w te niebieskie oczy, które stały się dla niej wszystkim. Poczuła, jak gniew ustępuje. – Nie będziesz się ze mną więcej kochał, *carino*? Potrzebuje cię. Pocałuj mnie, bo zwariuję.

Dostrzegła pulsowanie jego skroni i poczuła gorący oddech.

– Jeśli to zrobimy, nie będzie odwrotu, Mia. – Przesunął ustami po jej brodzie, potem szyi, chwytając ją zębami, i wsunął nogę między jej drżące uda; usłyszał, jak szlocha.

– Twoje podniecenie jest moim podnieceniem. Od tej chwili każdy skrawek twojego ciała będzie należał do mnie, Mia. Żadnych więcej wahań, żadnego lęku. Przez resztę życia będziesz żoną nieustraszonego księcia i matką jego dzieci.

Jego pełne władczości słowa przyprawiły ją o dreszcz zamiast przerazić. Skinęła głową, a myśl, że nigdy więcej nie będzie mu niczego odmawiać, uwolniła ją od wszelkich lęków.

– Dzieci… powiedziałeś: dzieci – wyszeptała, kiedy niósł ją do łóżka, a potem ściągnął z niej sukienkę i zaczął się rozbierać.

– Nie sądziłaś chyba, że poprzestaniemy na jednym?

Jego słowa ledwie do niej docierały, gdy położył dłoń na jej brzuchu, a potem zsunął majtki z jej nóg.

– Nie?

– Nie – odparł chrapliwie.

Patrzyła na jego zwartą pierś, smukłe uda. Przypomniała sobie siłę tych mocnych i długich mięśni, kiedy wbijał się w nią ostatnim razem. Na widok jego długiej i grubej męskości oblał ją żar od głowy po czubki stóp. Wsparła się na łokciach i objęła go palcami.

Był piękny. Poruszała dłonią w górę i w dół, widząc, jak występują mu żyły na szyi; w końcu chwycił ją za nadgarstek.

– Nie dzisiaj, Mia. Żadnych gierek, żadnej powolności. Za bardzo cię pragnę i wezmę cię mocno i szybko.

– Bądź we mnie. Tylko o to mi chodzi.

– Dobrze.

Pchnął ją na łóżko, dotykając jej niecierpliwie.

– Stworzymy razem drużynę piłkarską, a ty, Mia, będziesz trenerem.

– Mam do końca życia biegać za małymi nieustraszonymi książętami?

Popatrzył jej w oczy i parsknął śmiechem. Mogłaby przez całe życie słuchać jego śmiechu.

Zdjął jej stanik i po chwili jego palce zacisnęły się na naprężonych sutkach.

Mia wygięła plecy, napierając na niego. Polizał ciemny pąk jej piersi i zacisnął wokół niego wargi, a jego język przyprawiał ją o fale rozkoszy. Dysząc, próbowała poruszyć biodrami. Nie pozwolił jej.

Gryzł ją i pieścił aż do granic wytrzymałości; przywarła wilgotnym łonem do jego uda.

Całował przesmyk między jej piersiami, potem zsunął się niżej, a ona zaciskała palce na prześcieradle, obłąkana z pragnienia.

Dotknął jej kolan i rozsunął jej nogi.

– Cała ty... Mia.

Jego palce wnikały w jej wilgotność, a jej ciało, jak kwiat zwijający płatki, zwierało się wokół nich.

– Jesteś doskonała.

Chwyciła go za ramiona, kiedy usadowił się między jej udami, uniósł biodra i wbił się w nią głęboko.

W jej oczach zamigotały gwiazdy; był twardy i gorący, wypełniając ją sobą niemal do granic bólu.

Mia krzyknęła i doszła w jednym wybuchu rozkoszy. A jednak odczuwała strach, który przyprawiał ją o dreszcz.

Doznała czegoś w rodzaju paniki, kiedy zaczął się z niej wycofywać. Zacisnęła palce na jego ramionach, pragnąc go rozpaczliwie zatrzymać.

– Powoli, Mia. Spójrz na mnie.

Wciąż miała zamknięte oczy. Nigdy jeszcze nie czuła się taka bezbronna. Pokazywała mu każdą cząstkę swego serca.

Gdyby uniosła powieki, wiedziałby, jak głęboko go pokochała i jak bardzo ta myśl ją przerażała. Przekręciła głowę na bok, próbując powstrzymać gorące łzy.

– Nie spojrzysz na mnie? Nie podzielisz się tym ze mną do końca?

Otworzyła oczy.

– Jestem tu. Cała. – Przesunęła drżącą dłonią po dumnych rysach jego twarzy. – Bardziej niż kiedykolwiek w życiu. Jakie to wspaniałe, magia tej chwili… ona mnie przeraża. Gdyby coś miało się z tym stać, nie zniosłabym tego.

– Ale nic się nie stanie, Mia. Nie pozwolę na to.

Znów zaczął się w niej poruszać, głęboko i szybko, z przemożnym pragnieniem, które ją niszczyło i kształtowało na nowo.

Brał ją bez wytchnienia, bez fałszywej czułości. Uderzał w jej chętne ciało, jakby i on chciał uwiecznić tę chwilę w czasie.

Unosiła biodra w odpowiedzi na jego pchnięcia.

– Właśnie tak, Mia. Poruszaj się ze mną. Ufaj swemu ciału.

I robiła to, ucząc się jego rytmu i pierwotnego pożądania, które zawsze w sobie tłumiła.

Było to niewymownie intensywne i Mia znów poszybowała ku szczytom.

Powtarzając jej imię niczym mantrę, Nik podążył za nią, a potem osunął się na jej ciało z dreszczem, który wstrząsnął nim do głębi.

Powracając z wolna do otaczającego ją świata, Mia przywarła czołem do jego ramienia.

Wszystko, czego kiedykolwiek doznawała – ból, gniew, strach – blaknęło wobec przepełniającej ją miłości. Był to puls w krtani, ból w piersi, bezradność. I uśmiech, kiedy wziął ją w ramiona i powiedział:

– A więc drużyna Nikandrosa.

Stał pewnego wieczoru na obwałowaniach pałacu, spoglądając na Drakon i port w dali. Wszystkie żądania Gabriela zostały spełnione. Miał przyjechać za kilka dni i przygotować miejsce pod budowę kurortu.

Nik czuł dreszcz na myśl o tym, że za dziesięć lat oblicze kraju zmieni się całkowicie. Dzięki niemu. Nie dzięki Andreasowi czy Theosowi. Jego dziedzictwo zapisane w annałach Drakonu – dziedzictwo słabeusza. Odwrócił się, wyczuwając obecność Mii.

– Udany dzień? – spytała.

– Chodź tutaj.

Kiedy podeszła, objął ją i westchnął.

– Lubiłem przychodzić tu w dzieciństwie. Wyobrażałem sobie, że jestem rycerzem i ocalę zamek przed wrogami. Nie mogłem się doczekać, kiedy przyłączę się do ojca i brata i sprawię, że będą ze mnie dumni.

– Dlaczego właśnie on, Nik? Nie mów mi, że jest jedynym inwestorem, którego znalazłeś.

– A dlaczego nie Gabriel? Ten interes upadł przed laty z powodu tego, co zrobiłem. Sam muszę to naprawić. Kolejne niepowodzenie w oczach Theosa.

– To takie ważne, by ci się udało? Dałeś się już światu poznać. Wszystko, czego tylko tknąłeś, zamieniało się zawsze w złoto. Wiem, jaką pasją darzysz Drakon, ale chciałabym…. żebyś odrobinę zwolnił.

Wzruszył ramionami, maskując zdumienie. Wciąż tak go zaskakiwała – swoją spostrzegawczością, troskliwością

o innych. Jego poprzednie związki i wszelkie sukcesy bladły, kiedy na nią patrzył.

– Pragnąłbym tego, ale coś się ze mną dzieje w tych ścianach.

Popatrzył na nią, a ona dotknęła jego nieogolonego policzka. Niebawem miała się uwidocznić jej brzemienność, a on zmagał się z demonami przeszłości, pozwalając, by zatruwały czas teraźniejszy.

Podążał przed siebie niezmordowanie, a nigdy nie robił niczego połowicznie. Żył według własnych zasad. Chciał pokazać Theosowi, do czego jest zdolny, zanim ojciec pogrąży się bez reszty w szaleństwie.

– To ważniejsze od tego, co zbudowaliśmy? Czy ten sukces, który chcesz osiągnąć, stawiasz ponad rodzinę?

– To nowy początek, Mia. Dla ciebie, dla mnie. Tu, w Drakonie, gdzie zasłużyłem na swoje miejsce.

Nagle zrozumiała, dlaczego to robił. Dlaczego zabijał się pracą przez okrągłą dobę. Chciał załatwić wszystko przed odejściem ojca. Była to dla niego ostatnia szansa, by pokazać Theosowi, z jakiej jego syn jest ulepiony gliny.

Wiedziała, jak król postępował ze swymi dziećmi. I była przerażona tym, co mógłby powiedzieć Nikandrosowi. Zapragnęła nagle zabrać go z Drakonu, by jego cień nie zatruwał ich przyszłości.

Jednak w jakimś stopniu serce tego mężczyzny zawsze należałoby do jego ojczyzny. Nikt nie mógł tego zmienić, nawet ona.

Konieczność porzucenia kraju uczyniła Nikandrosa tak twardym i bezwzględnym; jego sercem zawładnął Drakon.

Owa świadomość przyprawiała ją o ból, ale cóż mogła zrobić? Drżała na myśl, że nawet wyznanie największej prawdy jej życia by nie wystarczyło, więc milczała, mając nadzieję, że Nikandros jak zawsze okaże się zwycięzcą i zaakceptuje jej miłość. I ją pokocha.

Wiedziała, że nawet za sto lat nie spotka takiego człowieka. Kogoś, kto żył całą pełnią. Jej serce nabrzmiewało, kiedy całował jej skroń i tulił ją do siebie.

Potem wziął ją do łóżka i kochał z bezgraniczną namiętnością. Przez kolejne dni okazywał radość. Kładł głowę na jej brzuchu i mówił do dziecka.

Przed świtem opowiadał, jaka będzie przyszłość, gdy już razem z Gabrielem Marquezem przejmą Drakon – jak wszystko się wtedy zmieni.

Jakby nie istniało tu i teraz, w tych wspaniałych chwilach, kiedy urządził jej szklarnię, a potem kochali się w niej, gdy stał przy niej, kiedy zadzwoniła do swojej matki, by powiedzieć, że wychodzi niedługo za mąż, kiedy krzyczał z rozkoszy, podczas gdy klęczała przed nim i zapewniała, że chce spełnić jego najdzikszą fantazję.

Tak, ale wiedziała, że pochłania go obsesja – gorsza niż nałóg – chęć udowodnienia ojcu swojej wartości.

Gdyby go straciła, nigdy więcej by się nie podniosła, ponieważ Nikandros był dla niej samym życiem.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

– Proszę, Nik, zostań. Możesz pożegnać się z nim tu, na miejscu.

Od chwili, gdy wyszeptała te słowa, wiedział, że coś pójdzie nie tak.

Zrobił wszystko, co zamierzał, i nie mógłby spocząć, gdyby jeszcze raz nie zmierzył się z ojcem. Nie mógłby patrzeć w przyszłość.

Wsiadł więc do limuzyny z Andreasem i razem ruszyli do posiadłości, gdzie ich ojciec przez kilka ostatnich lat „wracał do zdrowia”.

– Przeżyjesz szok, kiedy go zobaczysz – uprzedził Andreas. – On też. Łatwo się denerwuje. Zmusiłem go do tej rekonwalescencji. Zrywał rozmowy pokojowe, chciał podnosić podatki, mówił o ponownym ożenku. Czułem się w obowiązku go powstrzymać.

– Nie winię cię. I tak długo go znosiłeś. Jeśli masz poczucie winy...

Jego brat nawet nie słuchał.

– Opierał się rękami i nogami. Pomstował na mnie i matkę. I powiedział mi o czymś, co zrobił przed laty.

Nik pomyślał, że jego brat nigdy jeszcze nie był taki wściekły.

– Co to było?

– Kiedy cię zobaczy, straci panowanie nad sobą. A ja chcę, żeby był przytomny.

Limuzyna zatrzymała się nagle i Nik nie usłyszał tego, co brat miał mu powiedzieć.

W białym budynku na zboczu niewielkiego wzgórza panowało wśród personelu zamieszanie. Nik dowiedział się tylko tyle, że jego ojciec zdołał wydostać się ze swojego pokoju.

Kiedy Andreas domagał się szczegółów, Nik dostrzegł samotną postać na skale. Poklepał brata po ramieniu.

Nigdy jeszcze nie biegł tak szybko; rozdzielili się, by dotrzeć do starego człowieka z obu stron. Był wychudzony, ale niebieskie oczy w zapadniętej twarzy wciąż patrzyły bystro.

– Nikandros? – odezwał się chrapliwie.

– Tak, ojcze. Weź mnie za rękę, zejdziemy na dół.

– To prawda, że sprowadziłeś do Drakonu Gabriela Marqueza?

Nik nie potrafił ukryć szoku. Popatrzył na brata, ale dostrzegł tylko zimny ogień nienawiści.

– Wciąż mam swoich szpiegów – ciągnął Theos. – Są lojalni.

Andreas zaklął.

– Chcemy odbudować Drakon dzięki inwestycji Gabriela – powiedział Nik, byle skupić na sobie uwagę ojca.

W oczach Andreasa pojawiła się mordercza wściekłość. Nikandros litował się nad Theosem, ale w tej chwili chciał chronić brata.

– Więc słusznie postawiłem na ciebie – oznajmił ojciec.

– Co masz na myśli? – spytał Nik.

– Daj spokój – rzucił Andreas.

– Ożeniłem się z twoją matką, ponieważ testy DNA potwierdziły, że urodzi się chłopiec. Camille była mną zafascynowana, ale nie różniła się niczym od niani, która wydała na świat Eleni. Pochodziła z gminu. Ale potrzebowałem jeszcze jednego spadkobiercy. Lekarze jednak powiedzieli mi po twoich narodzinach, że na nic się nie przydasz. Ostatecznie moje geny przeważyły. Jestem z ciebie dumny, Nikandrosie. Zasłużyłeś na miejsce w domu Drakosów.

Andreas zbliżył się do Theosa.

– Odsuń się od krawędzi, ojcze. Jeszcze nie skończyliśmy.

Theos spojrzał błagalnie na Nika.

– Wciąż mogę ogłosić cię następcą tronu. Proszę tylko, żebyś trzymał swojego brata z daleka ode mnie.

Andreas wydał tylko głuche warknięcie, ale ojciec, przerażony, cofnął się gwałtownie i pośliznął na omszałym kamieniu. Zanim któryś z jego synów zdążył go złapać, król Theos runął ku swej śmierci z krzykiem i obłędem w oczach.

Wiele godzin później Nikandros stał w gabinecie brata, czekając na Andreasa.

Oczywiście, wszystko się teraz wyjaśniło. Jego matka i ojciec nigdy tak naprawdę nie byli razem, nawet jako małżeństwo, ona zaś odeszła, gdy tylko się upewniła, że jej

syn jest zdrowy. Mógł sobie wyobrazić, jak Theos wyrzuca jej, że go oszukała i urodziła chorowitego słabeusza.

Przez lata chroniła go przed gorzką prawdą. Andreas miał rację. Jego słabe zdrowie okazało się zbawienne.

Został na terenie posiadłości do wieczora, zajmując się transportem zwłok do szpitala. Eleni i Andreas pracowali nad oświadczeniem dla narodu.

Theos do końca sączył jad, nastawiając jednego syna przeciwko drugiemu. Nik był zszokowany myślą, że jest zdolny opłakiwać tego człowieka.

– Uzyskałeś odpowiedź, o którą ci chodziło? – spytał Andreas, wchodząc do gabinetu.

– Tak. Chciałem, żeby wiedział, co zrobiłem dla Drakonu. I dlaczego zawsze był dla mnie taki okrutny.

– Miałeś matkę, która cię uwielbiała. A teraz masz Mię. Uniknąłeś mojego losu.

Theos pozbawił go brata, który nie był zimnym draniem, za jakiego on, Nik, go uważał.

– Wyjeżdżam zaraz po pogrzebie – ciągnął Andreas. – Chcę się wyrwać na jakiś czas z pałacu.

– A co z Drakonem?

– Chciałbym zobaczyć, jak ten kraj rozkwita pod twoim przywództwem niczym klejnot. Drakon należy do ciebie.

Nikandros ledwie zdążył powiedzieć „tak”, gdy jego brat odszedł, pozostawiając go ze wszystkim, czego kiedyś pragnął. I z niczym.

Przez następne dni nie potrafił się uwolnić od ojcowskich słów. Kiedy jego matka zjawiła się w pałacu, przytulił jej

drobne ciało.

Czuł się jak ten chory chłopiec, który niegdyś do niej przywierał, spragniony obecności ojca, ten zaś nigdy nie spełnił jego oczekiwań. Ale świadomość, że wciąż go kocha, że pragnie jego aprobaty, przypominała jątrzącą się ranę.

A Mia… Nie umiał spojrzeć jej w oczy, nie zdradzając emocji, które zalewały go niepowstrzymaną falą, ilekroć był blisko niej.

Miał dziwne i osobliwe wrażenie, że podąża śladami Theosa. Jedynym powodem, dla którego mieli się pobrać, było dziecko. Nie, nigdy nie kalkulowałby z takim okrucieństwem jak jego ojciec, ale czy nie powtarzał jego historii? Czy nie wiązał się z inną osobą, która nigdy nie chciała wyjść za mąż? Czy wybrałaby go, gdyby nie dziecko?

Po wszystkim, co się wydarzyło, wbrew ojcowskim słowom, Nikandros stwierdził, że jest mimo wszystko słaby. Zawsze pragnąłby tego, czego mu odmawiano. Zawsze pragnąłby miłości na najgłębszym poziomie. Bo tak było.

Kochał bezwarunkowo. Innej miłości nie znał.

I kochał Mię z każdym oddechem.

Wiedział, że niebawem zacznie ją odrzucać za tę władzę nad nim, za jej niemożność odpłacenia mu tym samym.

Nie mógł tak żyć. Zniszczyłby życie ich i dziecka.

Tylko miłość równoważyła przeklęte wyrzeczenia, jakich wymagała. Myśl o tym, by odesłać Mię, była nie do zniesienia, ale musiał to zrobić.

Andreas wyjeżdżał; Gabriel czekał.

W następnych dniach Nik pracował z zespołem medialnym. Jego notowania poszły w górę, kiedy wydano oświadczenie o początku nowej ery w dziejach Drakonu, który miał się stać najbardziej luksusowym ośrodkiem turystycznym na świecie.

Wydawało się, że osiągnął wszystko, czego pragnął, a jednak w ciągu jednego dnia stracił wszystko. Gdyż najbardziej pragnął miłość i uświadomił sobie zbyt późno, że nie może jej wymusić.

Spełniły się wszystkie obawy Mii, poczynając od śmierci króla. Nikandros pracował okrągłą dobę, przejmując obowiązki następcy tronu.

Czuła się bezradna; próbowała z nim rozmawiać, ale nieodmiennie zachowywał wobec niej dystans. Nawet przy stole. Mówił tylko, że Drakon go potrzebuje.

A co ze mną? – miała ochotę spytać.

Czuła się bliska niego jedynie wtedy, kiedy się z nią kochał.

Kraj trwał pogrążony w żałobie. Nadszedł dzień pogrzebu i minął.

Kwiaty w ogrodzie rozkwitały i wraz z upływem tygodni Mia coraz rzadziej widywała Nikandrosa. Ilekroć chciała porozmawiać o Theosie albo Andreasie, mówił, żeby dała spokój.

Andreas nie pojawił się od czasu pogrzebu. Nawet Eleni nie wiedziała, gdzie jest. A potem Mia dowiedziała się o zamorskiej podróży Nika.

Nie mogąc znosić dłużej napięcia, poszła do jego gabinetu. Stał przy oknie.

– Nikandros?

Odwrócił się.

– Słyszałaś pewnie, że za dwie godziny wyjeżdżam.

– Wolałabym to usłyszeć od ciebie.

– Nie będzie mnie co najmniej miesiąc, może dłużej.

– Aż tak długo?

Nie wydawał się zmartwiony.

– Andreas miał się wybrać na Bliski Wschód. Pod jego nieobecność mam mnóstwo roboty.

– Kontaktował się z tobą?

– Nie, ale jestem pewien, że wszystko w porządku.

Mimo wszystko dostrzegła cień niepokoju w jego oczach. Zawsze troszczył się o rodzinę. Ale czy troszczył się i o nią?

– Chciałaś zobaczyć się z matką. Powinnaś ją odwiedzić, odpocząć od tej ponurej atmosfery w pałacu.

– Prosisz, żebym wyjechała? W sytuacji, gdy tak bardzo mnie potrzebujesz?

– Nie potrzebuję cię, Mia. Potrzebuję tylko spokoju, żeby się ze wszystkim uporać.

– A ja ci w tym przeszkadzam?

– Ostatnim razem potrzebowałaś czasu, a teraz ja go potrzebuję. Po wyjeździe Andreasa wszystko się zmieniło. Najważniejszy jest teraz Drakon, więc... nie znajdę dla ciebie nawet chwili. Powinnaś być teraz z matką i siostrą. Możesz urodzić tam dziecko. Przyjadę, kiedy tylko zdołam.

Kłamał. On, który zawsze mówił prawdę.

– Nie wierzę ci. Nie przyjedziesz do mnie. Odsyłasz mnie? Co złego zrobiłam?!

– Po co te emocje? I to… ciągłe zmartwienie w twoich oczach. Drakon i tak już dostatecznie mnie przygniata. To nie jest nawet odpowiednia pora, żeby się pobrać.

Nie spodziewała się, że usłyszy od niego takie słowa. Nie wiedziała, co myśleć.

Miał dosyć? Ich związek mu ciążył?

– Nie chcesz się już ze mną ożenić? Gdzie się podziała twoja szczerość?

Zbliżył się do niej.

– Tak, wszystko się zmieniło. Nie jestem już człowiekiem, który domagał się małżeństwa ze względu na dziecko. Małżeństwo to dla mnie teraz decyzja polityczna, nie emocjonalna. Nie mogę się chwilowo ożenić. W sytuacji, gdy oboje nie mamy stuprocentowej pewności, nasz związek byłby tylko pożywką dla wzajemnych urazów. Żadne z nas tego nie chce.

Nie wiedziała, co ma odpowiedzieć; wyszła z gabinetu na drżących nogach i zamknęła za sobą drzwi. Czuła lodowaty chłód.

– Dlaczego ją odesłałeś?

Nik, który stał na balkonie, odwrócił się, napotykając gniewne spojrzenie siostry.

Minęły dwa tygodnie od wyjazdu Mii. Miał nadzieję, że powróciła na łono rodziny i że jej bliscy zrozumieją, jak bardzo ich kochała.

– Dlatego, że jestem tchórzem. I dlatego, że ją kocham.

Eleni prychnęła ironicznie.

– Nie przypuszczałam, że jesteś typem męczennika.

– Nie. W końcu odezwał się we mnie instynkt samozachowawczy, siostro. Poznałem cenę lekkomyślnego życia. Wiem, że moje serce nie zniesie więcej blizn. W sytuacji, gdy szalony król odszedł, a nasz drogi brat jest Bóg wie gdzie, muszę mieć się na baczności. Przynajmniej do powrotu Andreasa.

Eleni patrzyła na niego zszokowana.

– Nigdy bym nie pomyślała, że jesteś taki sam jak reszta twojej głupiej, kretyńskiej płci.

– Hej! – zawołał bez przekonania. Był śmiertelnie zmęczony, a czekała go jeszcze długa droga.

Podziwiał brata, który bez słowa skargi spełniał swoje niewdzięczne obowiązki, narażony bezustannie na ojcowską krytykę.

Eleni stanęła obok niego. Tak długo była opoką dla Andreasa. A teraz była opoką dla niego.

– W jaki sposób miłość do Mii cię osłabia? Sam mówiłeś, że nie ma nic bardziej wyzwalającego niż zmagania z tym, co pojawia się na twojej drodze.

– Tak, ale to też sprawia, że chcę wszystkiego. Kocham ją ponad życie i nie mogę zadowalać się czymś mniejszym. Mam nadzieję, że mój brat wróci, zanim na zawsze zostanę przykuty do tego pałacu. Drakon bez Andreasa to coś śmiesznego.

– Ale tu jesteś.

– Ja to nie on.

– Nie, ty to ty. Ojciec był naprawdę obłąkany, nie dostrzegając tego, co ma. Andreas jest dumą Drakonu, ale ty jesteś jego sercem. Skrywasz w sobie ducha wojowników. Uosabiasz samo życie.

– A czym ty jesteś, Eleni?

– Pijawką.

Wybuchnął śmiechem.

– Chce, żebyśmy czuwali nad wszystkim pod jego nieobecność. Wierzę, że wróci. Powiedz prasie, że wybrał się na biegun północny.

– Myślisz, że to prawda?

– Nie. Ale gdziekolwiek jest, niedługo wróci.

Eleni wtuliła się w niego, a on ją objął.

– Poproś, żeby wróciła, Nik. Przekonaj ją, że odzyskałeś rozum. Że tak będzie lepiej dla dziecka.

– Nie, to teraz jej decyzja. Nie mogę zastanawiać się przez resztę życia, czy mnie pokocha. Czy był to z jej strony tylko rozsądny wybór.

– Rozsądny? Żadna kobieta przy zdrowych zmysłach nie zdecyduje się na huśtawkę, jaką jest twoje życie. Ona cię kocha. Nie widzisz tego?

– Jeśli kocha, to wróci. A jeśli nie, będę musiał ją uwolnić.

Eleni westchnęła.

– Masz dzisiaj gościa na kolacji. Gabriela Marqueza.

Nik jęknął. Czuł się zmordowany. A gdy Mia odeszła, ich apartament przypominał kryptę. Teraz to on pływał o północy, by przywołać sen, który przynosił zapomnienie.

– Dotrzymam mu towarzystwa, jeśli chcesz – zapewniła Eleni. – Wytłumaczę twoją nieobecność.

– Nie mogę go zbyć i zostawić wszystkiego na twojej głowie. Co z wakacjami, które planowałaś? Co z twoim życiem?

Zawsze służyła im pomocą, jemu i Andreasowi, niczego w zamian nie oczekując.

Siostra odsunęła się od niego i wzruszyła ramionami.

– Doprawdy, Nik, jeden wieczór z panem Marquezem mnie nie zabije. Nie zwalę wszystkiego na twoje barki. A jeśli chodzi o moją przyszłość, to jest nią Drakon.

Położył się do łóżka i natychmiast głowę wypełnił mu zapach róż.

Ależ za nią tęsknił. Za jej niepokojem o niego. Za ciepłym kokonem jej ciała. Za barwą, którą namiętność nadawała jej skórze.

Czuł się wewnątrz pusty.

Gdyby jednak pozwolił jej zostać, odrzuciłby ją i jej miłość.

Nie zniósłby trucizny sączącej się w ich życie.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Przybycie do pałacu z matką i Emmanuelą, bez wiedzy Nikandrosa, okazało się logistycznym koszmarem; nie udałoby się bez pomocy Eleni.

Po tak wielu latach Mia nie chciała zostawiać matki, która zrozumiała, jak bardzo jej córka jest przerażona.

Nikandros jej potrzebował; widziała, jak rozdziera go ból po śmierci ojca i odejście Andreasa. Pozwoliła, by ją odepchnął, uwierzyła w jego fałszywe słowa, choć od początku dawał jej do zrozumienia, co dla niego znaczy.

Kiedy spytała o Andreasa, spragniona jego pewności siebie, Eleni powiedziała, że jeszcze nie wrócił. Upłynął już miesiąc, a Nik zajmował się bezustannie inwestycjami i obowiązkami. Tym bardziej uznała, że jej potrzebuje. Nadeszła jej kolej.

Chciała go zaskoczyć, pokazać mu, jak jej na nim zależy. I gdyby miała przez resztę życia udowadniać, że go uwielbia, zrobiłaby to.

Zażądała bezwstydnie, by Eleni znalazła jej najlepszego fryzjera i specjalistę od makijażu. I suknię balową. Do tego biżuterię odpowiednią dla kobiety u boku nieustraszonego księcia.

– Potrzebujesz też diamentowej tiary? – spytała Eleni.

– Jeśli uda się ją zdobyć, to owszem – odparła bez wahania Mia. – Zostaniesz ze mną, Eleni?

Eleni wydała głośny okrzyk radości i oznajmiła, że jej przyszła szwagierka dorosła wreszcie do roli księżniczki Drakonu.

W ciągu dwóch godzin uporano się ze wszystkim.

Mia i Eleni przez całe popołudnie popijały daiquiri, oglądając pokaz sukni, od najbardziej skromnych do takich, które ledwie zakrywały pępek.

Potem przyszła kolej na biżuterię. Mia wybrała kolczyki z diamentami, ale zrezygnowała z tiary.

Pragnęła biżuterii tylko od Nikandrosa.

Podekscytowana, pozwoliła się rozpieszczać. Między kąpielą błotną a masażem nawet się zdrzemnęła, ulegając pragnieniu ciała.

Potem, z pomocą Eleni, włożyła suknię balową brzoskwiniowego koloru, którą wybrały.

Nie dbała o to, co kto sobie pomyśli; chciała zaskoczyć Nika.

Marszczone body i stanik podkreślały jej skromny biust. Kolczyki uwypuklały biel sukienki, a całości stroju dopełniały srebrne sandały z rzemykami.

Patrząc w lustro, Mia nakazywała sobie odwagę.

Gdyby Nikandros pragnął księżniczki, byłoby łatwiej. Gdyby pragnął olśniewającej żony, tak jak Brian, byłoby jeszcze łatwiej.

Ale on pragnął tylko Mii – i wszystkiego, co to oznaczało.

Tej na boisku piłkarskim. Tej, jaką była, zanim ojciec stał się hazardzistą. Tej, która odkryła samą siebie u boku nieustraszonego księcia.

I tylko tej.

Przyjęcie w sali balowej trwało w najlepsze, kiedy Nikandros się zjawił. Wciąż nie miał żadnych wiadomości od Andreasa. Odbył spotkanie z przedstawicielami Rady i członkami gabinetu. Zapewnił, że nad wszystkim czuwa.

Gdyby nie ból, który rozrywał mu serce, bawiłby się doskonale.

Każdego ranka, kiedy się budził, wydawało mu się, że nieobecność Mii będzie go mniej boleć. I każdego dnia kładł się do łóżka z przekonaniem, że jego serce z wolna zamiera.

Z kieliszkiem szampana w ręku krążył w niewielkim tłumie w sali balowej. Celem przyjęcia było wprowadzenie do towarzystwa Gabriela i przedstawienie go czołowym biznesmenom Drakonu. Ale Nik poprosił Eleni, by byli obecni także ludzie ze służby. Pomagali mu niezmordowanie, a on przekonał się, że bez nich nigdy by sobie nie poradził. W pewnym momencie podeszła do niego Louisa, pracownica archiwum, i wcisnęła w rękę karteczkę, a potem zniknęła. Przeczytał ze zmarszczonym czołem:

„Liczę sobie dwadzieścia jeden tygodni. Moja mama była kiedyś znakomitą piłkarką. Jeśli chcesz dowiedzieć się więcej, idź do ogrodu, który jej ofiarowałeś”.

Nie rozpoznał koślawego charakteru pisma. Przypływ nadziei niemal zwalił go z nóg. Pospieszył w stronę ogrodów. Nawet w ciemności mógł dostrzec kopertę w małym oknie altany. Rozpostarł kartkę z bijącym sercem:

„Mój tata był kiedyś nieustraszonym księciem, ale mama mówi, że jest teraz tylko księciem i że takim go woli.

Szklarnia, którą dla niej zbudował, skrywa następny trop”.

Wahał się tylko przez kilka sekund. Kolejna karteczka trzepotała na wietrze obok orchidei, którą Mia z taką miłością ożywiła przed swoim odejściem.

Ścisnęło go w krtani, kiedy przeczytał następny liścik.

„Mama mówi, że mój tata ją odesłał. Ona jednak twierdzi, że nie podda się księciu. Musi ją teraz znaleźć. Idź tam, gdzie od wieków żyją opowieści o Drakonie”.

Poszedł do biblioteki. Znowu znalazł karteczkę.

„Mama mówi, żeby dobrze zaczęli jako drużyna. Poszukaj następnej wiadomości w sali multimedialnej”.

Poszedł do niewielkiej salki, gdzie tyle razy oglądali mecze. Nie potrafił powstrzymać się od śmiechu. Ta flirciara kazała mu krążyć po całym pałacu, wysyłając go w miejsca, w których spędzali razem czas.

Znalazł karteczkę na odtwarzaczu DVD.

„Jeśli chcesz wiedzieć, czy jestem chłopcem, czy dziewczynką, idź do kuchni”.

Poszedł tam. Tym razem na stole, przy którym siadywali, prócz liściku było coś jeszcze. Małe czarno-białe zdjęcie USG. Zobaczył na nim dwie tulące się do siebie maleńkie fasolki.

„Mama mówi, że moja siostra zostanie kapitanem drużyny. Ale chłopcy też nieźle grają w piłkę, prawda?”.

Czuł uniesienie, kiedy ruszył do ich apartamentu. Mia stała pośrodku salonu, ubrana w brzoskwiniową sukienkę, która podkreślała smukłe linie jej ciała; złota skóra

połyskiwała w blasku żyrandola, a oczy spoglądały z radością odzwierciedlającą jego radość.

– Dużo czasu ci to zajęło – zauważyła ze śmiechem.

– A tobie całą wieczność – rzucił w odpowiedzi, pochłaniając ją wzrokiem i próbując nad sobą zapanować. Miał ochotę zedrzeć z niej tę sukienkę i wziąć ją bezlitośnie, nawet sprawiając jej ból.

Spojrzał na jej brzuch.

– Dwoje?

Skinęła głową. W oczach miała łzy.

– Tak, Nikandrosie. I cała nasza trójka wybrała ciebie. Kochamy cię.

Oparł się o ścianę; nigdy, nawet na najwyższym urwisku czy w najciemniejszej nocy serce nie waliło mu równie mocno. Nigdy nie czuł podobnego dreszczu. Ogarnęła go tak wielka miłość, że z trudem łapał oddech.

Podeszła do niego jak spełnione marzenie.

– Jesteś najbardziej seksownym, najmilszym, najwspanialszym człowiekiem, jakiego kiedykolwiek znałam. Nie wyrzeknę się ciebie bez walki. Chcę z tobą dzielić chwile dobre i złe. Chcę być twoją przyjaciółką i kochanką. Nikt nie potrafi ogarnąć tego, co dla mnie znaczysz. Kocham cię z każdym swym tchnieniem, *carino*, i proszę tylko o to, co kiedyś powiedziałeś. Żebyśmy dali sobie szansę. Żeby stało się to czymś więcej. Żebym mogła ci pokazać, że jesteś moim sercem. Nigdy cię nie opuszczę.

Wciąż milczał. W jego oczach pojawił się cień udręki.

Mia załkała i dotknęła jego twarzy.

– Błagam, odezwij się. Powiedz, jak mnie kochasz. Powiedz mi, czego pragniesz, a ja to spełnię. Mam w sobie dość miłości za nas dwoje, Nik.

Przywarł do jej ust, a potem obdarzył ją czułościami, które rozwiały do końca je obawy.

– Musiałem cię odesłać, Mia. Musiałem wiedzieć, czy sama dokonasz wyboru. Nigdy nie zdobyłem się na nic równie trudnego. Jakbym rozrywał sobie serce własnymi rękami. Kocham cię, Mia. Myślę, że pokochałem cię już przed laty, kiedy widziałem, jak pędzisz po boisku niczym błyskawica. Wierzyłem w każde kłamstwo Briana, bo tym łatwiej mogłem cię odrzucić. Będę cię kochał całym sobą. Ten świat, Drakon, wszystko, czego dokonałem, nic nie znaczy bez ciebie u mego boku.

Po jej policzkach spłynęły łzy.

– Przepraszam, że tak długo nie mogłam w to uwierzyć – wyszeptała, obejmując go mocno.

Przywarł ustami do jej skroni, a potem obsypał ją pocałunkami.

Mia zadrżała od dotyku jego mocnego ciała, od pożądania, które wstrząsało jego ciałem.

Ukląkł i zaczął całować jej brzuch z taką radością w oczach, że Mia zrozumiała, że im się uda. Że znalazła swego księcia, który ją nauczył, jak kochać.

EPILOG

Siedem lat później

Księżniczka Mia wsparła się na łokciach, żeby widzieć lepiej swoje sześcioletnie bliźnięta, które wyciskały z taty siódme poty. Słońce ogrzewało piasek, a fale u jej stóp przynosiły miłą ochłodę.

Plaża ciągnęła się daleko z obu stron, granicząc ze skalistymi klifami. Olśniewający turkus wody nieodmiennie zapierał Mii dech w piersiach.

Był to mikroskopijny raj, który w ciągu siedmiu lat ich małżeństwa stał się prywatnym schronieniem dla niej, Nika i ich dzieci. W ciągu siedmiu lat, kiedy to Nik pełnił z powodzeniem rolę głównego doradcy ekonomicznego Drakonu.

Projekt, który wdrażał w życie wraz z Gabrielem, dopiero przed tygodniem został ostatecznie zrealizowany. Po siedmiu ciężkich latach Drakon jawił się jako śródziemnomorski klejnot, a jego gospodarka rozkwitała na światowym rynku. I w każdej godzinie, każdego dnia i każdej nocy, gdy pracował nad urzeczywistnieniem swej wizji, Nikandros dawał Mii jeszcze więcej.

Kochający mąż, zapamiętały kochanek i najlepszy przyjaciel, który dotrzymał wszystkich obietnic, jakie kiedykolwiek składał jej i dzieciom.

Zawsze spędzał wakacje z rodziną i żaden sukces bliźniąt nie uszedł jego uwadze. Życie Mii, która dzieliła czas między dzieci i sportowe imprezy dobroczynne, przepełniały szczęście i duma.

Popatrzyła na niego, kiedy do niej zawołał. Jego oliwkowa skóra połyskiwała w słońcu i nawet z tej odległości Mia wyczuwała wzrok Nika pełen nieomylnego pragnienia.

W tym momencie w jego stronę poleciała piłka, którą z trudem odbił.

Mia wydała radosny okrzyk, kiedy Tia oddała strzał tuż nad głową Alexia, w stronę wyimaginowanego słupka bramki. Zaczęli się spierać, a Nik osunął się obok niej na piasek, ocierając się o nią udem.

Natychmiast zapłonął między nimi ogień.

Nik ujął ją pod brodę i obdarzył gorącym pocałunkiem, ona zaś zanurzyła mu palce we włosach, pieszcząc językiem jego język. Ledwie zaczęli, gdy tuż nad nimi przeleciała piłka, oni zaś odsunęli się od siebie gwałtownie, zanosząc się od śmiechu.

– Mówiłam ci, że nastawiamy ich przeciwko sobie – oznajmiła z wyrzutem Mia, słuchając kłótni bliźniąt, które spierały się o to, czy padła bramka.

Nik tylko się uśmiechnął. Mia wiedziała, o czym myśli. Upierała się, by poczekać z kolejną ciążą; trudno jej było czasem dzielić uwagę między księcia Drakonu i nieokiełznane bliźnięta. Chciała, by poznały się lepiej, pokochały bardziej, zanim ich stadko się powiększy.

Nik pchnął ją na piasek i przykuł intensywnym spojrzeniem.

– Pamiętasz, jak rozmawialiśmy o naszej własnej drużynie?

Mia skinęła głową, pozbawiona tchu jak nastolatka. Wciąż była pogrążona bez reszty w jego miłości. Sprawiał, że czuła się całym jego światem. I wiedziała, że nic – żaden człowiek, żadna pasja – jej go nie odbierze.

Odsunęła drżącymi palcami włosy z jego czoła.

– Tak, Nikandrosie, jestem gotowa.

– Więc dziś w nocy? Po kąpieli w basenie?

Roześmiała się, skinęła głową i pocałowała go.

– Jesteśmy umówieni, *carino*.

Tytuł oryginału: The Sicilian’s Defiant Virgin
Crowned for the Drakon Legacy

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2017
Harlequin Mills & Boon Limited, 2017

Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla
Korekta: Hanna Lachowska

© 2017 by Susan Stephens
© 2017 by Tara Pammi
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2018

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.
Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Books S.A.
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.
Harlequin i Harlequin Światowe Życie Duo są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.
Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

ISBN 9788327640710

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi Sp. z o.o.